

PETERSBURG. DNJA 27 LIPCA (8 SIERP-
NIA) 1895 ROKU.

TREŚĆ 30 N-ru „KRAJU”:

DZIAŁ LITERACKO-SPOŁECZNY: Obranki tożsamości. p. A. B. Myśli polityczne. Sasi w Polsce. Wzrost współczesnych obcych środków. I, p. Ed. Lubawskiego. Ładne kartki, przez Iksa. O „Fantazjach” Strassewicza, p. N. Zdziszechowskiego. „Sana Dogma”, p. W. Zdzialka. Pielizka. Z pism i książek. Henryk Sybel. Notatki o nowych książkach. Krowka naukowa i literacka. **OGŁOSZENIA:** „KRAJU”: Historia nie do rzeczy. Klechda, przez Felicyanę Faleńską.

DZIAŁY BIEŻĄCE: 2 TYGODNIA (uwagi i Relacje o sprawach bieżących). PRZEGLĄD PRASY. KRAJKA ZACHODNIE I ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE (listy korespondentów «Kraju»). Z POLITYCZNEGO ŚWIATA. OSTATNIE WIADOMOŚCI. KRONIKA POWSZECHNA. WIADOMOŚCI BIEŻĄCE. KRON. PRTERSBURSKA. KRONIKA WARSZAWSKA I LISTY Z PROWINCJI (od korespondentów «Kraju»). MISCELLANEA. KURJER PRAWNY. SZKOLNY I KOŚCIELNY. KRON. POŚMIERTNA. DONIESIENIA. EKONOMISTA (Przebieg ekon., artykuły, korespondencje i wiadom. ekonomiczne). NEKROLOGJA. OGŁOSZENIA.

OBRAZKI ŻOŁNIERSKIE.

Beletrystyka tak się dziś rozpostarła, że obejmuje nie tylko wszystkie warstwy społeczeństwa, ale i wszelkie objawy życia. Z każdą nową ideą zjawia się szereg pisarzy, którzy, przy pomocy pięknego słowa chcą, ją rozszerzać lub z nią walczyć. Wszelkie urządzenia społeczne i państwowe, stosunki ekonomiczne, wszelkie sprzeczne interesa warstw i stronnictw, mają swoich nowelistów, powieściopisarzy, dramaturgów, ba! nawet poetów. Między innymi i militarizm zdobywa sobie miejsce w literaturze pięknej.

Nie idzie tu o romans rycerski, bohater-
terski, lub o nowelę żołnierską w daw-
nem znaczeniu tego słowa. Życie obo-
zowe, przygody na polu bitew, miło-
sne «awantury arabskie» przy odgło-
sie trąbki i huku dział, będą zawsze
nęciły ku sobie autorów o bujnej wyo-
braźni. Również i wielkie dramata
dziejowe, rozegrane krwią i żelazem,
nie przestaną być ulubionym tema-
tem, tak dla wielkich talentów, jak
dla rzemieślników literackich. Ale od
pewnego czasu w beletrystyce batalij-
nej i żołnierskiej zjawił się nowy ro-
dzaj, wytworzony przez zmianę sto-
sunków. Nie wielkie walki, nie roz-
prawy narodów pomiędzy sobą, nie
poezja życia żołnierskiego, jest jego
treścią. Nie wytwarza on bohaterów,
nie apoteozuje walk, nie sili się na
potężne obrazy tryumfów lub znisz-
czenia. Sztuka tu nie jest sztuką dla
sztuki, ale protestem przeciw odebra-
niu woli i godności człowieka jedno-
stce, przeciw zamianie ludzi na ma-
szyny, wykonywujące ruchy automa-
tyczne, przeciw zastosowaniu do czło-
wieka teorii zupełnej niwelacji i tre-
sury zwierzęcej. Dzisiejsza obowiąz-
kowa służba wojskowa pozostała
w spadku całej Europy po wszechwład-
nych rządach Bismarka. Ten podaru-
nek jego, niszczący ekonomicznie pań-
stwa i narody, zmniejszający por-
cje niedzarzom, obciążający rolnictwo,

przemysł i handel, odbijający się fatalnie i na budżetach ministerstw oświaty—każdą zdrową i młodą jednostkę trzyma w nieustannem pogotowiu wojennem i zmusza przez lat parę lub kilka do zerwania z właściwym jej trybem życia i pracy. Poezja zawodu żołnierskiego ginie z dniem każdym, wobec obowiązkowego rzemiosła przechodzą w zapomnienie wielkie hasła, które dawniej prowadziły za sobą masy. Typ żołnierza znika zupełnie—są tylko rekruci, nieustannie ćwiczeni, którzy z chwilą ukończenia terminu nie wyzwalają się na czeladników i nie zostają majstrami, lecz opuszczają rzemiosło, powoływani od czasu do czasu do przypomnienia go sobie. A jeżeli w każdym terminie niezbyt wesoło, to w żołnierskim pono najsmutniej.

Te nowo wytworzone stosunki zaczynają zaznaczać się i w naszej literaturze. Zajmowała się nimi niedawno przesłiczna «Mogła» Maurycego Zycha, zajmuje się świeżo wydany obrazek, «W szynelu», Włodzimierza Koszyca.

Kryjący się pod pseudonymem autor opisuje życie żołnierzy, a właściwie rekrutów austriackich. Obraz to bardzo plastyczny, a nadzwyczaj smutny, pomimo gwary żołnierskiej, która cudacznością swoją może rozbawić i zabawić. Panami tu są kaprale, feldfeble, frajtry — uczą oni «hołotę», «przemierze ścierwo rekruckie», co to jest *cymergiwer*, *szulszajba*, *dynstanc*, *meldunek*, co to *haptak*, *hersztelt*, *dupeltrajen* i t. d. Przy tem «obrychtowaniu» rekrutów, jeżeli który «pies zezowaty» nie pojmie, jak się należy zachować wobec komendy: «halb links», temu, w razie wielkiej życzliwości, dostaje się tylko trzcina przez kark, lub od sąsiada, na rozkaz kaprała, «machnięcie» koło ucha. Najnieszczęśliwszym w całej kompanji był Boguś, «chamski syn» z Radziszowa; bili go, tłukli, «maglowali». Niedołęztwem swoim zarabiał na coraz większe kary, a zresztą i bez własnej winy stawał się ofiarą złego humoru kaprała, «lejtanta», lub kapitana. Raz popełnił straszną zbrodnię: w niewłaściwej chwili «zakurzył» cygaro. Pan kapitan umiał kłać, a więc rozpoczął naprzód przemowę do tego «klowna, z maki wyciągniętego», do tej «małpy z menażerji», tego «pół zwierza, pół człowieka, pół zająca, pół osła», co trzy miesiące «darmo żarł mięso, chleb, knedle» — a po tej przemowie zaaplikował Bogusiowi godzinę «na krzyżu». Kazano mu zjeść pół śledzia solonego, potem linkę okręconą przewleczono mu naokoło pasa, następnie przez pierścienie żelazne, włożone na ręce, splecione tuż nad łopatkami, wreszcie przytwierdzono koniec sznurka do wieszadła na słupie i całe ciało podniesiono w górę w ten sposób, że wyprężone stopy zaledwie palcami dotykały podłogi. Pomiędzy straszny przebieg tej kary, kary nie powstałej

w fantazji autora, ale rzeczywistej, praktykowanej w wojsku austriackiem. Boguś poszedł niedługo po niej do wojskowego doktora; tu już wolimy przypuszczać pesymizm u autora, niżeli wierzyć, iż pomiędzy uczniami eskulapa mogą być tacy, jakich spotykamy w obrazku «W szynelu». W parę miesięcy później Boguś zmarł na «galopkę».

Niestety prawdziwymi są ci wszyscy kaprale i «starsi», znęcający się nad przyszłymi «obrońcami kraju», prawdziwą jest ta, opisana przez Kozycę, kantyna (szynk) wojskowa, w której żyd rozpaja żołnierzy, a córki jego bawią na wszelki sposób «lajtnantów», prosto z życia są wzięte manewry, raporty i wizyty kapitańskie w izbach kompanji.

Do obrazka wchodzi jeszcze Drzewiecki «Frajwilig» (ochotnik jednoroczny) i grający rolę rezonera profesor Kowalski. Obrazek bezwarunkowo na tem traci, bo panowie ci prowadzą dysputy filozoficzne, socjologiczne, zastanawiają się nad pesymizmem i wielu innemi rzeczami. Przytem mówią językiem tak wymuszonym lub poetycznym, że czasem aż mrowie przechodzi czytelnika. Ow jednoroczny ochotnik przybywa np. na wieś i spotyka w ogrodzie narzeczoną, dziwnie sztywną, sposępniałą. Po kilku słowach powitania, taką wali do niej perorę: «W dawniejszych twoich listach uosabiałaś istotę ruchliwą, dumnie wznoszącą czoło nad powszedniość, trafnie wnioskującą w ważne zagadnienia społeczne... pożądlwie biegłaś do jasności, w ariostowskich skokach snułaś przedzę wiedzy i pozytywnych tematów, nasłuchiwałaś z czujnością zórawia każdego odgłosu, z zachodu płynącego... Twój temperament nowożytny, owiany miłością i natchnieniem, przypinał skrzydła moim wyobrażeniom»...

Bodajhym pękł, jeżeli jacy narze-
czeni tak ze sobą rozmawiają...

Usterki te jednak należy kłaść na karb pierwszej próby na polu beletrystyki autora, pragnącego wypowiedzieć przy sposobności to, czego się nauczył i czego umysłem swoim doświadczył. Darować mu można te ustępy, bo nie tylko początkujący beletryści wprowadzają do noweli i powieści obcej żywy, zapominając, że nie piszą rozprawy filozoficznej. A nie tylko darować można, ale należy, ze względu na szlachetną tendencję utworu. Czy pisał ją przyszły nowelista lub powieściopisarz, wiedzieć trudno, ale że pisał ją człowiek serca i dobry obserwator, to jest faktem niezaprzeczonym.

I dlatego obrazek «W szynelu» zasługuje na polecenie tym wszystkim, co w beletrystyce nie szukają samej tylko zabawy umysłowej i wrażeń estetycznych.

K. B.

MYŚLI POLITYCZNE.

Nastąpiły czasy spisków. Na drodze knowań i planów, na obcej teorii opartych, chciało się dostać tego, co w zwykłych formach rzeczywistości niegdyś tak uparcie odrzucano. Każda bowiem idea, zanim się odzieje w kształty cielesne, wywiera na duszę urok nieprzeparty, a ogarniając serce, przychodzi do potęgi fanatyzmu. Stracił atoli wiele na uroku, jeżeli się w kształty rzeczywiste odzieje. Gdyby reformatorowie społeczeństwa i misjonarze nowej doktryny poczynali od ciała i rzeczywistości, mniejby po dziś dzień było ofiar i krwi bez celu rozlanej, mniej owych wstrząśnień gwałtownych, po których tem dłuższe następuje osłabienie. Najprostszy rozum poznałby wtedy niedorzeczność takiego uślowania, bo miałby pod ręką miarę sił rzeczywistych. Wiedziałyby również, że z żadną ideą nie można iść na przebój tam, gdzie najmniejsza rzeczywistość jest dla niej oporem nieprzepartym. Taką to bezwzględna, «bez krwi i ciała idea», lubią szermierzyc spiskowi.

JAN ZACHARJASIEWICZ.

Obróciwszy, wszystkie siły nawewnątrz, pozbywszy się nerwowego czucia, co powiedzą ci albo owi, uwierzywszy przedewszystkiem w siebie i w swoich ludzi, podtrzymując ich, a nie wyzbywając się ich lekkomyślnie, chyba w razie gwałtownej potrzeby, gospodarując zrecznie tym małym zasobem, który posiadamy, przyjdziemy do objawów życia, które zbytecznymi uczynią aparat wszelki demonstracyjny, bo uderzać będą swoich i obcych faktami, czynami, instytucjami, przechowywanymi i dającym świadectwo narodowości.

JÓZEF SZUJSKI.

Większym okazuje się człowiek, który umie przyznać się do winy, niż ten, który jej uniknąć potrafił.

KARDYNAŁ RETZ.

Los wszechwładnie rządzi wtedy tylko, gdy mu się nie stawia żadnej przeszkody.

MACHIAVEL.

Historja nic do rzeczy.

KLECHDA

4) *Felicjana Falańskiego.*

ROZDZIAŁ NASTĘPNY.

[Hodowla poctech społecznych. Dwa rodzaje niesmaku na dwóch językach, z których jeden jest fizyczny, a drugi duchowy].

Chodził dalej zadumany.

W lejcach się zaplatał, w łeb dostał piłka, w ucho strzałem z fuzyjki, wózek na pięty mu wjechał.

Znużony, chciał usiąść, ale nigdzie miejsca próżnego nie było, z wyjątkiem chyba takich, na których rozwieszono pieluchy. Wszędzie siedzą mamki i nianki z pisarzami pułkowymi w odwodzie.

— Tu jest, widzę, ogród wyłącznie dla dzieci — rzekł do jakiegoś przechodnia.

— Niema innego — tamten mu na to. U nas tu z ogrodów robią się ulice miejskie do chodzenia dla starszych, w tym zaś jednym prowadzimy racjonalną hodowlę pokolenia przyszłości.

SASI W POLSCE.

Według współczesnych obcych źródeł.

I.

Następca w elektorstwie Saskiem po przedwcześnie zmarłym Janie Jerzym IV, był brat jego Fryderyk August I, który, dopóki był tylko elektorem, zwał się «Fryderykiem», a dopiero zostawszy królem polskim dodał sobie imię Augusta (II).

Kapelusz elektorski otrzymał, mając lat 24, a rządził w Saksoni przez lat 39, to jest od r. 1694 do 1733.

On to wyprowadził Saksonję z ciasnych granic polityki niemal prowincjonalnej, na szerokie pole polityki europejskiej. Charakterystycznym też nazwać można, że monarcha ten, który nigdy nie bał się czarodziejstw i wierzył tylko w czary miłości, zaraz po wstąpieniu na tron, musiał dla uratowania czci swego brata, rozpocząć od wytoczenia procesu o czary. Musiał dla tego, że przeciw rodzinie kochanki Jerzego IV, hrabiny Rochlitz, za nadto kraj cały szemrać zaczął. Hrabina (równie jak jej matka Neitschütz) zebrała przez kilka lat nieograniczonej swej przewagi nad zaślepionym elektorem, ogromne skarby, powstałe nie tylko z darów ile z łapówek za rozdawnictwo urzędów. Posadzano je nawet o przywłaszczenie sobie drogich kamieni i pereł, należących do korony. Przy uwięzieniu matki (córka przed elektorem jeszcze umarła), zabrano u niej sześć beczek złota, a nadto dobra kameralne Pillnitz, Gorbitz i Ponnerich. Kilka winnic i pałac Fürstenbergów odziedziczyła po córce.

Proces o czary, wytoczony tejże, obwiniał ją o zamordowanie elektora Jana-Jerzego III, w tym celu, iżby wprowadzić na tron elektora Jana-Jerzego IV i o rozkochanie tegoż w hrabinie Rochlitz za pomocą czarów. Proces dotyczył nie tylko żyjącej matki,

ale i zmarłej córki. Z zawezwanych 42 świadków, wielu męczono torturą aż do trzeciego stopnia, ostatecznie w r. 1695 kilka osób, razem z główną obwinioną (jenerałową) stanęło pod pręgierzem. Główna czarownica, tak zwana Małgorzata, torturowana aż do trzeciego stopnia, zmarła w więzieniu i tak samo kat. Jenerałowa wytrzymała tortury pierwszego stopnia (zakręcenie śrubą rąk) z wielką wytrzymałością, lecz później przyciszono całą sprawę i jenerałowa zmarła spokojnie w r. 1713, na rękach syna swego, jenerała von Neitschütz.

Z zeznań świadków miało jakoby wynikać, że istotnie elektor zacząrowany, ożenił się z hr. Rochlitz pomimo żyjącej prawej małżonki, przy wydobyciu zaś zwłok hr. Rochlitz, znaleziono na jej ramieniu bransoletkę zmarłego elektora, co było dowodem winy czarów. Król angielski, Wilhelm III, równoczesny, nosił także bransoletkę swej małżonki Marji Stuart, córki Jakóba II, ale po jego śmierci zaraz mu ją zdjęto, ażeby nie przyniosło to szkody żyjącej siostrze Marji, królowej Annie. Zabobon ówczesny opierał się na tem, że klejnot ten, pozostawiony przy rozkładającym się ciele, zgubnie oddziaływa na żyjących krewnych. Głównego wszakże zbrodniarza w całej tej sprawie, odnalazł August Mocny w osobie radcy tajnego von Hoyma, który, w imieniu obydwóch kobiet, w kraju plądrował i zdzierał. Posłany do twierdzy Königstein, przesiedział tam półtora roku, dopóki się nie okupił 200,000 talarami, poczem przywrócony został do dawnych godności. Syn jego świetnie przy Augustcie zajął stanowisko, a według «Portrait de la cour de Pologne», rzeczony papa jego zmarł w 80 roku życia, nabierawszy ogromnych skarbów.

August II, przy wstąpieniu na tron, znał już dobrze wielki świat, blask, zbytki i zabawy, które z nowej kultury dworskiej Ludwika XIV, rozszerzyły się na wszystkie dwory europejskie.

fatygi, ażeby dziesiątkę utargować na łokciu prawdziwej brukselskiej koronki, albo znaleźć odpowiedni do twarzy kapelusz.

To powiedziawszy, grzecznie Gawła pożegnał, tuż przy sadzawce, będącej miejscem hodowli gęsi miejskich, a także karpi niewiadomego właściciela.

Człowiek skromny. Niktby się po nim ani domyślił, że i on był wynalazcą higienicznej dorózki, mającej koła wysmarowane maścią, gojącą na wypadek przejechania kogo — bo się to i na księżycu choć nie co dzień zdarza.

Gawel tedy nie kupił kolekcji owych marek, bo nie miał za co, a to z przyczyny, o której się zaraz powie.

Lecz wprzód jeszcze pozwolę sobie zaznaczyć, że już od niejakiemu czasu, urządzenia tamtejsze, nie wiem, czy słusznie, tyleż moralny, ile i fizyczny niesmak sprawiać mu zaczęły.

Ten ostatni pochodził z tego, że wogóle artykuły spożywcze na księżycu podrabiane bywają z myślą filantropijną, ażeby żyć mieli z czego lekarze, których tam więcej przybywa, niż na drugi świat odchodzi.

Bo nawet i wodociągi miejscowe wyrabiają wodę, produkującą w tym

Kto już odchowany, siadać tu nie ma prawa; wychowawczyni prym przed nim trzymają.

Gawel mocno się zdumiał.

— No, no, kraj nadzwyczaj wybredny. Dzieci tu widzę same magnackie.

— Dlaczego?

— Takie postrojone.

— Łaskawy panie, magnackie dzieci (to znaczy także i bankierskie) karetami za miasto bawić się wyjeżdżają. Te zaś, które pan tu widzisz, w przeważnej części zaliczyć można do szarego końca.

— Jakto? Te w aksamitach, piórach, szarfach i koronkach?

— My tu, panie, czasu do stracenia nie mamy. Zanim te dzieci podorastają, być może, nie tylko ubierać, ale i odziać ich nie będzie za co.

Gawel uczuł w sercu skarby współczucia dla rodziców tych dzieci.

— Ojcowie — powiada — w chwili obecnej, pewny jestem, na te dzieci pracują, ale co też matki porabiają?

— Matki nasze nie mają czasu dziećmi się zaprzętać. Z oszczędności one słyną. Al pan pojęcia mieć nie możesz, ile to sklepów poprzewracać trzeba, ile czasu poświęcić, nie licząc

Mając lat 17, odbył dwuletnią podróż po Francji, Niemczech, Hiszpanji, Portugalji i Włoszech. Podróżował jako hrabia Miśnijski. Natura obdarzyła go wielką zręcznością, zmysłowością i herkulesową siłą. Postać jego imponowała urodą i majestatem. Wyćwiczony zawczasu w jeździe konnej, fechtunku, tańcu, turniejach, powożeniu w sześć koni i wszelkich ówczesnych grach rycerskich, pielegnował je całe życie. Zwijał podkowy i srebrne talary w palcach, podnosił wysoko w górę jedną ręką kulę 375 funtów ciężką, której czterech ludzi udźwignąć nie mogło.

Przymiowanego też wszędzie z uwielbieniem, a sława jego urody i siły, głośna była wtedy w całej Europie. Już gdy miał lat 58, opisuje go margrabina Bayreutka, jako «męża o majestatycznym obliczu i postawie». Stanowił on też przejście z epoki ciemnego zabobonu i gminnego używania do epoki poloru, ale i bardziej wyrafinowanego zepsucia. W podróżach swoich wykształcił się w galanterji, tak, że kruszył serca kobiety tak samo, jak kruszył podkowy. Włoskiej galanterji nauczył się w ówczesnej zepsutej Wenecji, w Hiszpanji miał niejedną miłosną awanturę, w której o mało co nie padł pod sztyletem zazdrosnego małżonka. W r. 1689 odbył z ojcem swym trzechletnią francuską kampanję nad Renem, podczas której uwodził, zbytkował i grywał w karty zapamiętałe. Po śmierci ojca, żył w Wiedniu na dworze Józefa, późniejszego cesarza, z którym zawarł przyjaźń dożywotnią.

W r. 1693 powrócił do Drezna z żoną swą Krystyną Bayreutką, a potem znów przez cały rok karnawałował zagranicą, dopóki go śmierć brata nie przywołała do ojczyzny.

Pamiętnikarz Haxthausen przytacza, jako główny rys jego charakteru: fałszywość i dysymulację.

Ponieważ głównie chcemy opisać jego życie prywatne, nie wdając się w znane wypadki historyczne, więc przytoczyć musimy, że znów w roku 1695 zjawił się w Wiedniu z orszakiem, złożonym z 600 osób i 700 koni. Cesarz rzymski Leopold i król Józef wyjechali naprzeciw niego aż na most Dunajski, a ówczesny poseł angielski Stepney, pisze z Paryża do lorda Lexingtona posła w Wiedniu: «Żal mi, że elektor nie umie inaczej czasu przepędzać, tylko na tańcach i miłostkach. Sądziłem, że porzuci życie próżniacze i zabierze się do roboty, gdy się znajdzie pod okiem cesarza». Później wyjechał August w 24 koni do Węgier i objął tam dowództwo naczelne nad cesarskimi wojskami. Osobiście okazał się walecznym przeciw Turkom, nazwali go też «żelazną ręką», ale trzechmiesięczna kampanja pozostała bezcelową. Znów przeto przez dwa miesiące hulał w Wiedniu, aż i druga wyprawa na Węgrzech, wypadła niefortunnie jeszcze niż pierwsza, gdyż Turcy odnieśli zwycięstwo w r. 1696 pod Olaszem.

August złożył dowództwo.

Nadeszła w tymże czasie wieść o wakującym tronie w Polsce po śmierci Jana Sobieskiego.

August nie miał bynajmniej skrupułów ani politycznych, ani religijnych w przyjęciu korony polskiej. Ale skoro i Henrykowi IV zdawało się, że «Paryż wart Mszy», więc i on nie wahał się zmienić religji, czego dopełnił w Badenie pod Wiedniem (d. 2 czerwca 1697 r.), ale «pokryjomu».

Wiadomość o przejściu jego na katolicyzm przeraziła Saksonję. Obie elektorowe, matka i żona, były gorliwymi luterankami. Królowa-żona nie chciała nawet później nosić tytułu królowej i nie chciała towarzyszyć mężowi do Polski, gdzie też nigdy nie była.

Za drugim swoim pobytem w Wiedniu, ujął sobie August cesarza i

kancelerza w sprawie przyjęcia korony polskiej, wysławszy przedtem już do Polski ulubieńca swego Flemming'a. Jezuici wiedeńscy dostarczyli piemiędzy.

Przebieg historyczny wiadomy. W d. 27 czerwca 1697 roku nastąpił dwustronny wybór króla na Woli pod Warszawą. Przyszło do *itio in partes*. Prymas wybrał księcia Konti, biskup kujawski Augusta II. «Frankfurckie Relacje» tak, mniej więcej, o tem piszą: «Biskup kujawski, wybrawszy elektora, zaśpiewał «Te Deum» i pojechał z licznym orszakiem do katedry w Warszawie. Wiele województw szło przez miasto z okrzykami: «Vivat Sas», strzelając i czyniąc taką wrzawę, że Flemming, jeszcze później przez kilka dni, był przez to od rana do nocy «inkomodowany».

Właściwie zaś Dąbski, biskup kujawski, nie miał prawa Augusta ogłaszać, skoro był obecnym prymas, który ogłosił Kontiego. Stronnicy Augusta, rozumiejąc tę nielegalność, nazajutrz na polu elekcyjnym zrobili poprawiny, podpisując swe głosy w «*Voluminach legum*» przechowane, a ów Flemming, tak mocno «inkomodowany», zaprzysiągł w kościele św. Jana, on, luter, pomimo protestacyj szlachty, *Pacta Conventa* i koekwacją praw litewskich. Ci stronnicy sascy zrzekli się całem tem postępowaniem, wszelkiej samodzielności politycznej.

Pamiętniki Haxthausena podają, oprócz rzeczy powszechnie znanych, kilka szczegółów mniej znanych: «Królowa Sobieska, gdyby była się zgodziła z charakterem swego syna Jakóba, byłby tenże niezawodnie został królem, ale miała ona trojakie zamiary: pozostać królową panującą i dać wybrać hetmana (*grand Général*) Jabłonowskiego i wyjść za niego, a gdyby się to nie udało, wybrać trzeciego swego syna Aleksandra, swego ulubieńca, i dopiero gdyby się to nie

celu katar kiszkiowy. Kanalizacja zaś czeka cierpliwie, rychło wymrą osobniki, mniej chętne pożytku z lasecznikami od malarji.

Niezależnie znów od tego, moralny niesmak sprawił mu najprzód przedsięwzięcie, człek roztargniony, który o umówionem wynagrodzeniu miesięcznem całkiem jakoby zapomniał. Kiedy zaś Gawel bojaźliwie mu o tem narządził:

— Panie— rzekł z góry — jakieżś pan naprzykrzony! jak źle wychowany! Zastanów się pan przecie, że ja mam obowiązki mego stanowiska.

— Ale ja butów potrzebuję i koszuli.

— Czyż to panu doda wartości?

— Panie — zawołał Gawel, oburzony — rozprawimy się wobec sądu.

— Ha, ha, ha! prawo u nas szanuje tylko tych, którzy się sami szanują. Wynos się pan prędzej, bo ci wytoczę proces o najście z pogrózkami.

ROZDZIAŁ NASTĘPNY.

[Rozmaite rodzaje księżycowych prawoznaców. Gawel ma kłopot wyboru, dojsć nie mogą: który z nich wyborniejszy? Ostatecznie przegrał sprawę, zanim nawet sąd się o takowej dowiedział].

Zgorzkniały człowiek poszedł do adwokata.

— Łaskawy panie — rzekł mu jeden — daruje pan, ale obowiązki mego stanowiska nie pozwalają mi przyjmować spraw tak małej wagi.

Drugi mu powiada:

— Dasz mi pan za to tyle i tyle.

— Ależ to w dwakroć przenosi moją należność.

— Widzę, że pan nie masz pojęcia o mojem stanowisku. Jestem syn obywatelski. Być może, sąsiad mój z przeciwka, którego ojciec był szklarzem, zrobi to panu za połowę mojej ceny. Do niego się pan udaj. Zegnam.

Sąsiad z przeciwka, pagnąc sobie pilniczkiem gładząc, rzekł co następuje:

— Kochany panie... jakże tam. Ja, widzi pan, stosunki mam rozległe, o! i bardzo... tego. I potrzebuję dom utrzymywać na odpowiedniej stopie. I do mnie różni przychodzą. No, ja nie odmawiam, nie odmawiam... ale zawsze! Bo są tacy, co za ledwie wiedzą, w jaki sposób naciska się guzik dzwonka

u drzwi mego apartamentu, do których wiodą schody marmurowe, z bronzami w niszach, oraz malowidłem na suficie.

Wtem weszła małżonka tego pana. w rękawiczkach po pachy, mając już rozpiętą parasolkę po nad kapeluszem z bujnemi piórami (wiała od niej woń opoponaksu).

— Mój mężu, wiesz przecie — rzekła — że hrabiego tylko patrzeć, jenerałowa zaś, jako osoba przyzwoitej tuszy, czekać długo nie nawykła.

Tu szukać zaczęła kieszeni po za sobą, w czym jej mąż dopomagał, ile umiał, gdy zaś we dwoje dokazać tego nie zdołali:

— Jak pan widzi — rzekł adwokat do Gawła — czasu dziś nie mam ani chwili. Proszę przyjść jutro, pogadamy.

Gawel pomyślał, że gdyby byli poprosili pierwszego lepszego złodzieja z ulicy, ten byłby im na poczekaniu kieszeń wykrył, na czem sprawa jego tylko zyskać mogła.

Kiedy zaś ztamtąd wychodził skwaszony, z po za węgla domu zbliżył się do niego gruby jakiś jegomość o czerwonym nosie, w czapce z daszkiem oberwanym.

— Pan dobrodziej — rzekł do niego tajemniczo — ma jakąś sprawę, jak wi-

udało, Jakóba. Przebendowski radził Jakóbowi, zabrać skarby swego ojca, ukryte w pewnym zamku, co byłoby mu łatwem, ale nim się Jakób zdecydował, już królowa go w tem uprzedziła. Przebendowski wtedy, jako człek zręczny, zwrócił się do elektora saskiego, nie wymieniając głośno kandydata. Zona jego popierała go dzielnie, w czem Flemmig również znakomicie pomagał, udając obojętność...

Na wieść o elekcji, wyruszył August do Polski z 8,000 wojskiem do Krakowa i stanął w Łobzowie pod Krakowem, gdzie powtórnie zaprzysiął *Pacta Conventa*. Poczynił najwspanialsze przygotowania do koronacji i utrzymania korony. W tym celu forsownie i na wszelki sposób zaczęto zbierać pieniądze w Saksonji, a prócz tego przysłano złote i srebrne serwisy, buławę marszałkowską, brylantami obsadzoną, i kilka beczek złota od stanów saskich. Z drezdeńskiego skarbcza przysłano też wiele kosztowności. Nadto 125 pięknych powozów z odpowiednią liczbą koni, dalej przybyło 60 drabantów z oficerami, 70 gwardji szwajcarskiej i 16 armat. A prócz tego, wybrało się do Polski wiele dam i kawalerów, chcących być na koronacji.

Koronacja tak się odbyła w d. 12 września. Najpierw szły cechy, a ich przedstawiciele na koniach, potem polskie wojsko, dalej 2 pułki dragonów, 24 paziów, 24 koni królewskich z pysznymi rzedami srebrnymi, 40 mułów, 22 królewskich karoc, za niemi jedna, zaprzężona w 8 białych koni, około której szło 12 drabantów, 8 królewskich wierzchowców z siodłami i rzedem, nasadzanymi drogiemi kamieniami, 21 trębaczy i dwóch doboszy o srebrnych pałeczkach do bębnow, sascy ministrowie i panowie, pułk kirasjerów, pancerni polscy, husarze, polska szlachta, senatorowie, pomiędzy nimi Dąbski i biskup sandomierski, potem marszałek koronny Lubomierski, a nareszcie król na koniu, perło-

wej maści, w polskim ubraniu, pod baldachimem z czerwonego jedwabiu, który niesło sześciu krakowskich ławników, obok króla 50 drabantów, potem poseł cesarski z 12 prałatami krakowskimi, saska jeneralicja, a w końcu 2 kompanje królewskie straży konnej i królewski pułk kirasjerów w świetnych mundurach. Nareszcie 40 wielbłądów, obładowanych złotem i srebrem. Dnia 15 września o godz. 1 w katedrze koronował się August. Brylanty kostiumu koronacyjnego, szacowano na przeszło milion talarów wartości. Upał niezmierny i ciężki strój, sprawił królowi chwilowe omdlenie.

W styczniu (d. 15) 1698 r. wjeżdżał August uroczystie do Warszawy. Lord Lexington, poseł angielski w Wiedniu, pisze w tymże roku: «August chciał naród rycerski, ale niepokojny, zepsuć bardziej jeszcze złotem i intrygami, ażeby go utrzymać w swej zależności. Głównem jego usiłowaniem było: państwo elekcyjne zamienić w dziedziczne, ale polacy zmusili go do oddalenia wojska saskiego, za wyjątkiem 1,200 ludzi i to już w r. 1699... Podniecił przeciw sobie opinię publiczną i przez to wszystko już stracił».

Ed. Lubowski.

LUŻNE KARTKI.

[Jak wygląda wieś, gdy pisarz «tyjatr do Warszawy sztyftuje»].

Donosi pan Urbanus z Warszawy, że wyuczni przez pisarza wójtowskiego chłopci z pod Łęczycy, grają tam «Chłopów arystokratów», ku wielkiej ucieście wioskowych widzów, i że po żniwach grać będą nawet w pobliżu miasteczku. Aż dotąd dobrze; a dobrze po dwakroć. Raz, że się przecież choć jeden pisarz wójtowski zajął czem innem, niż tradycyjnem pisanem pieniackich skarg Wojtka na Macka, albo *vice versa*; i drugi raz, że się ja-

kiś, choć mały, ruch umysłowy obudził w wiosce pod Łęczycą.

Ale tuż zaraz zaczyna się niedobrze. Tam mianowicie zaczyna się niedobrze, gdzie p. Urbanus wyraża życzenie, aby nie tylko owe pobliskie miasteczko mogło widzieć teatr chłopski, ale i większe miasta, ba, Warszawa nawet.

Bo jakże? Jakby to wyglądało urzeczywistnienie pragnień p. Urbanusa?

Wyglądałoby ono mniej więcej tak: W kancelarji gminnej gwałt. Wójt — niepiśmienny, jak się to nieraz zdarza, i krzyżem świętym godność swą podakrobujący, rady sobie ze sprawami dać nie może.

Tu baba babie wybrała z pod kury sprawiedliwe jaja, a podłożyła w kojec swoje, co—wiadome rzeczy—są na nic, jako, że bez koguta, to już jedna sprawa. (Przekleństwa, dopadanie do oczów z warząchwą i z polanem, chustki ze łbów zdarte, trzy kuraki zdeptane, szaflik mydlin chluśnięty na nowiuśki fartuch).

Tu się kował z porządkowym przy wódce z dobra woli pobli — druga sprawa. (Trzy guzy, dziewięć sińców, podbite oko, felczer, apteka, a do tego skarga incydentalna i opozycja trzeciego, wniesione przez Lejbę Dobrejuto o półgarnca niezaplaconej wódki i rozbitą butlę).

Tu organiscina ubliżyła księżej gospodyni tak dobrze jak o nic, bo kiedy chce, żeby wieprzak w marchew nie laził, to niech jej sobie pilnuje—sprawa trzecia. (Paskudne słowa tak i tak, wygrażanie pięściami pod sam nos, doskakiwanie z kulakiem i prze trącenie wieprzakowi ucha). Same ciężkie sprawy! A są i inne także. Paweł Skowroda, za hardość przeciw wójtowi zamknięty, kożę plecami rozparł i siano grabić poszedł, i jeszcze pluwał na drogę, jako że mocny chłop jest, a deski w komórcie zgniły przez cielaka, co jest wójtowej, i przez pisarzowe gęsie.

Tu Filip Chmyrek na szarwark nie stanął, tylko wziął i na frybrę pomarł; tu sołtys ze Zarzeczca podatków ni jak ściągać nie może, bo woda wszystko het precz zabrała i ludzi potopiła nie mało, gdzie pisarz? Niema pisarza!

Co robi? Tyjatr do Warszawy sztyftuje!

Krzywy wójt we dzwonek dzwoni, «mental» złamany złożył na szyję—nic!

Pod wieczór przychodził pisarz. Wesół jest, lekki, swobodny, życie mu się uśmiecha, a buty poskrzypują mile.

dzę. Z temi adwokatami, to gadać nawet nie warto. Wszystko wielcy panowie z piekła rodem. Ja, panie, wyrabiam sprawy za bezcen, i z nadzwyczajnem powodzeniem. O! tak. Miałem jednego, którego chciał się pozbyć gospodarz, bo mu był winien Bóg wiele za komorne. Ja, panie, dowiodłem jak na dłoni, że on w dzieciństwie konwulsje cierpiał, i co pan powie, nie tylko nic nie zapłacił, ale jeszcze w mieszkaniu został dopóty, dopóki gospodarz nie wynajął mu i nie zapłacił innego, i to jeszcze przeprowadziwszy go własnym kosztem. Tak panie. Takie to my trudności z powodzeniem rozstrzygać umiemy. Ma pan szanowny jakie dowody na piśmie lub choćby ze świadków?

Tu pokazało się, że Gawel ani dowodu żadnego piśmiennego, ani świadków układu swego nie posiadał, bo nawet i staruszek, mniej więcej stuletni, brakiem pamięci się wymówił.

— Jednak, proszę pana—dodał Gawel — możnaby przytoczyć na moją obronę, że ja w niemowlęcej dobie ze smoczka byłem karmiony. To jest również wielka niesprawiedliwość.

— Nie przeczę, nie przeczę—powiedział tamten ponuro, zbaczając tym-

czasem do szyneczku, którego drzwi Gawłowi przed nosem zatrzasnął.

Alisci zaledwie się to stało, uczuł Gawel, że go ktoś za łokieć chwyta. Patrzy, człek stoi, dosyć podobny do tego, który duszy od niego kupić nie chciał, i tak rzecze:

— Niech wielmożny pan jemu się nie da okpić. To fuszer, to nie żaden prawnik, to je pokatny doradca. Co on dowody jakie potrzebuje? na co jemu dowodów? ja przez dowodów żadnych sprawę wygram. Pan może wie, co to jest determinizmu? Pan ślizał pewnie o tegie dziedzicznoszcz? No, to ja panu co powiem. Ja miał takiego, co un z witrychem otwierał, i jego na ucinku złapali. No, a ja, żeby tak zdrów był, zrobiłem jemu niewinnoszcz, jak ja dowodziłem: że jego grosfater zgrał się raz bez koszuli, gdzie! jeszcze zanim z Homburga zrobiło się Monte-Carlo. Niepocitalne, rozumie pan? To mnie wielmożny pan da tylko na wpisy i na stęple sześć rubelków (tak się on o rublach mniej grzecznie wyrażał, może ze względu na ich wartość podupadła).

Widząc zaś, że się Gawel zmieształ.

— No to pięć — rzekł prędko —

zebym wieczora nie doczekał, nie mogę taniej.

A gdy Gawel odchodził:

— Co się pan tak śpieszy? Niech mię djabli weźmie, jak ja nie będę stratny. Niech już będzie trzy rubelki.

I szedł za Gawłem pełen rozpacz. to za polę go, to za rękaw szarpiąc.

— No, niech pan nie odchodzi, pan mi się spodobał. Niech ja już dołożę, a niech mi pan da choć rubelka.

Ale Gawel, jak się wyżej rzekło, nawet w tej pieszczotliwej postaci rubla nie posiadał.

Więc chcąc czy nie chcąc, każdy z nich poszedł w swoją stronę — jeden unosząc z sobą żal nieuleczony, drugi zaś rozczarowanie bolesne.

ROZDZIAŁ NASTĘPNY.

[Gawła ciekawość zrazu zaspokojona, a potem silnie zaniepokojona, przy wielce rozrywanej uwadze. Z tego się okazało: że był wścibskim, a że niepoprawnym, to się później okaże.]

W czas jakiś potem, Gawel zapragnął widzieć, w jaki to sposób na ulice przerabiają się tam ogrody.

Widział, i wyjść nie mógł z podziwu. Co za bruk! Nie, takiej dokład-

Jakże! eks-aktor jest, kochanek sztuki, to nędzne pisarstwo z biedy przyjął tylko!

Odrzuć też wpada w rolę reżysera, ba, wszak i dyrektorem być może! A cóż Namysłowski lepszego, a orkiestrę ma! I on będzie miał kapotowy teatr! Dziś dopiero czuje, że żyje, że się właściwie po to na świat rodził. Własna trupa! He?... Jak się wam podoba?... To pachnie!... To wcale do- brze pachnie... Co?...

A wy, wójcie, po próżnicy się nie drzy- cie, bo z was ciemny człek, i żadnego po-jęcia, panie, o Szekspirze nie mający! Ot co!

Ale na wsi rwetes gorszy jeszcze, niżli w kancelarii. Wicek, Antek, Jasiak, Do- min, Pietrek i Wojcieszek, gospodarzom za służbę dziękują, i to na wiosnę, na te naj- pilniejsze czasy...

— Bój się Boga, chłopak—mówi gospo- darz Wojcieszekowi—tu pełne ręce roboty, a ty odchodzić chcesz?... Krzywdą ci, czy co?...

Na to ów:

— E... Krzywdą to mi nie jest, ale że do Warszawy z tyjatem ciągniema...

A Jasiak swojemu:

— Ostańta z Bogiem, gospodarzu! A com nadebrał dla Maryśki na chrzciny, to ta sobie potracicie od arendarza, com u niego sukmanek za palito założył!

I tyleś ich widział.

Ale to samo czyni Maryś, Kachna, Baś- ka i Ułina.

Żadna nie chce krów dotć, lnu pocie- rać, prosa pleć — wszystkie «do tryjatur» idą.

— Maryśka, chorobna duszo!—woła go- spodyni, przy dzieży u chleba stojąca. A toć maciora kwiczy, aże w niebie sły- chać! A niesiesz ty jej pomyje, beskurcjo, czy nie niesiesz?

— A jakże! — Maryś na to — Będę wam akurat pomyje nosiła, a wy nie wiecie! Kwicy, to niech kwicy! Dziura się od kwi- czenia we chliwie nie robi, a chceta szafel nieść, to nieśta sami! Do Warszawy cią- niema, i już!

Ciągnie jedna, ciągnie druga i dziesiąta, aż i Józnowa, żołnierka, za niemi się trzęsie.

— Co ta! Wróci Józef, albo i nie wróci. Na dwoje babka wróżyła! Raz świata użyć i tyła!

Wyruszają. (Oczywiście używam tu cor- regiowskich skrótów). Warszawa przyjmuje

ich zrazu z ciekawością, poczem się rychło przeszyca i obojętnieje.

— Idziesz pan na chłopów?

— I-i-i... Dość już ich mam. Byłem dwa razy. Dziewczeta wyglądają, jak becziuki z ćwikłą, a przytem — jeśli mam prawdę rzec — czuć od nich mierzwą... Nie, sta- nowczo nie! Mam ich dosyć!

— I ja nie idę! Miało to swój pieprzyk z początku... Ale teraz! Tacy oni teraz chłopci, jak i ci z ogródka z przeciwna...

I oto przybywa kilkanaście par rąk i serc, oderwanych od swego zagonu, kilka- naście wykołajonych egzystencji z całą de- moralizacją koczowniczego życia, z całą niepewnością głodnego jutra, z całem roz- próżnieniem z dnia na dzień spychanego bytu. Przybywa także kilkanaście aktorek, mówiących «ss», tam gdzie trzeba mówić «s» i na odwrót, byle «po warsławsku», przy- bywa, słowem, jeszcze prowincjonalna trupa, niczem od innych nie różniąca się po nie- wielu latach, prócz chyba srożej uczutym zawodem, i głębszem, bo samego rdzenia życia sięgającym nieszczęściem.

Bezwątpienia, to co tu piszę, jest tylko szkicem. Wiele linii, wiele barw szkicu tego może się wcale nie rozwinąć w obrazie.

Pan wójt z pod Łęczycy, może nietylko sobie ze sprawami radę dawać, nietylko być piśmiennym, ale wprost lepszym odemnie literatem; a co do pana pisarza, ten może mieć w obrzydzeniu dyktorstwo własnej trupy, urząd pisarski sprawować może z fantazji, lub z zamilowania, a buty mogą mu wcale nie skrzypieć. Może się też zda- rzyć, że gospodyni nie powie Maryśce: «chorobna duszo», tylko «zatrącona». Ale że się rysy tego szkicu znajdują w obrazie rzeczywistym, jako podstawowe kształty i kolory — to pewna. Więc tak, sz. panie Urbanusie! Niema zgody na pańskie desi- derata!

Niechaj ci wiejscy aktorowie nie odry- wają się od roli, od chat, od rodziny. Nie- chaj grają dla sąsiadów wioskowych, ot, choćby dla sąsiadów z bliskiego miastecz- ka. Niech się kształcą, doskonałą, prze- mują coraz pełniejszym pięknem swej sztuki, niech rozdmuchują iskrę w ognisko, przy którym dobrze się będzie grzać po znoju, po pracy. Niech wprowadzają ab- strakcyjny, idealny pierwiastek w ciężką machinę umysłu ludowego, niech rozwijają się uczuciem i pojęciem na gruncie właści- wym sobie, aż do wyżyn wzniosłości pro-

stych i głębokich bólów i prawd życia, jak się rozwija kwiat polny na swoim zago- nie, a wtedy, kto wie, czy «większe mia- sta», czy «nawet Warszawa» nie podąży sama oglądać taką scenę wiejską i takich aktorów.

Tak Europa z dalekich miast i krajin dąży do Hönitz i do Oberammergau, które nigdy nie byłyby tem, czem są, gdyby ich pierwsi aktorowie rzucili, dla poklasku miasta, włoskę i rodzinne góry.

lks.

O „FANTAZJACH” STRASZEWICZA.

Fantazje te są owocem rzadkich i krótkotrwałych wycieczek w krainy oddalone od nudnej i nużącej jedno- stajności zajęć, związanych z zawo- dem dziennikarskim, który sobie obrał p. Straszewicz. Wycieczki te były wy- technieniem, w ciągu którego autor si- lił się uszlachetnić swe życie, przy- ozdabiając w świąteczność szat arty- stycznych idee, służące mu za drogo- wskaz w pracy powszedniej. A wła- śnie «idee» zapewniły p. Straszewi- czowi wybitne stanowisko w dzienni- karstwie naszym: odznaczył się on nie- tylko gruntownym wykształceniem, ale i ścisłością w zapatrywaniach, zrozu- mieniem powagi obowiązków dzienni- karskich i poczuciem płynącej ztąd od- powiedzialności¹⁾. Z programem swoim

¹⁾ P. Straszewicz rozpoczął swą działalność publicystyczną w «Prawdzie», w której umie- ścił, między innemi, poważne studjum o filo- zofji Comte'a p. t. «Społeczne kierunki w teo- rji i w życiu (1888 r.)»; pokrewne treścią stu- djum o «Socjologii» Gumpłowicza drukowało później «Życie». Od r. 1886 do 1890 pisywał kroniki miesięczne w «Ateneum», artykuły zaś większych rozmiarów umieszczał i do dziś dnia przeważnie umieszcza w «Kraju»; z tych wymieniam: «Kwestja żydowska» 1885—1886 r., «Reforma szkolna» 1889 r., wreszcie druko- wane artykuły wstępne o naszych zadaniach politycznych pod panowaniem rosyjskim. W ro- ku 1893 był redaktorem «Niwy». Prócz tego napisał dwie powieści: «Nasze czasy» i «Zmar- nowani» — tę ostatnią drukował w «Kurjerze Codziennym», 1891 r.

ności w robocie, takiego wykończenia w najdrobniejszych szczegółach, nigdy- by się nie dopuścili nawet znani z te- go genialni przerabiacze, którym pod ręką, ze starych kamieni zawsze nowe wyrastają, tak, że je wozami całemi gdzieś odsyłać przychodzi.

Tam, na samym środku grać można było (w kamizelkach nawet) choćby w piramidkę bilardową, podczas gdy ciekawi, jakby na ławce, ponad ryn- sztokiem siedząc, patrzyliby z zaję- ciem, nie koniecznie zdjawszy tużurki. Jednem słowem, wyglądało to wybru- kowane samemi wyborowemi chęciami, a że tak nawet istotnie było, w na- stepstwie się pokaze.

W parę tygodni bowiem, idąc tam- tędy, patrzy Gawel, a tu wszystko skopane, dolami pokrajane, ziemia na wierzchu wałem leży, a owe bruki bezprzykładne, beładnie w stosach sterczą, — rzekłbyś nogami do góry, czy też głową na dół.

— Cóż to się stało? — pyta.

— A to widzi pan dobrodziej, rury wodociagowe się w tych rowach za- łożą. Bo przecież ludzie, co tu miesza- kać będą, nie samo piwo pić potrzebują.

— Zapewne, ale czemuż tego wprzód nie przewidziano?

Kiedy to mówił, tuż nad uchem za- grzmiał mu głos roznosiciela pism i broszur:

— Z wyścigowego toru wiadomości najświeższe!!! Małgorzata z Zębocina, skarogniada trzylatka (jockey Mrum- ru). Wielka nagroda Derby!!!

Błogosławiony Kadłubek, o całe pół konia przed sławnym Winkelridem!

— Cóż to znowu? — zawołał Ga- wel oburzony — podobne przewiska...

— Znajdujesz pan nie dość zaszczyt- nemi dla takich jak te wiatronogów? O panie, gdybyś pan wiedział, u nas nie koniecznie na gorącym gębę sobie sparzyć można. Mielśmy tu nawet Rotszylda, i cóż? pipaków dostał, ale się to każdemu zdarzyć może.

— Zapewne — pomyślał Gawel, bo sobie wspomniął z pewnej wystawy pewną maciorę (imię jej było «Dzie- wica Orleańska»). Ta, według kata- logu, urodzić miała czternaście pro- siąt, ale nie urodziła, bo przy trze- ciem zdechła. Zresztą, pewności nawet nie było, czy trychin w sobie nie miała.

Wtem, nie dając się zbić z tropu:

— Ale czemuż od razu rur tu nie założono — tak rzecze — przecież i wprzód wiadomem było, że wodociagi

tędy przejdą. Pocóż więc naprzód za- brukowano?

To gdy on mówił, inny jakiś facet wziął go pod ramię i na bok odpro- wadzając, rzecze:

— A czy zwiedzał pan wystawę naszą przyrządów ratunkowych od cu- dzych rąk w nie swojej kieszeni? Rzecz pouczająca dla tych, co chodzą do kas teatralnych, na koncerty i bale pu- bliczne, na licytacje, bazyry i kierma- sze, a także do kościołów i na tłum- niejsze pogrzeby. Mogę panu łaska- wemu katalogiem służyć. Dochód z je- go sprzedaży na rzecz «Towarzystwa ubezpieczeń od wypadków nieprzewi- dzianej szkody».

Nie, Gawel za nic tam nie pójdzie. On koniecznie dojść musi, dlaczego w tym kraju rury z brukiem wcale niesłusznie porozumienia unikają. Więc pyta dalej uparczywie, a na to jego- mość jakiś bardzo ugrzeczniony:

— Bądź pan spokojny — tak mu rzecze — bruk wróci w swojej porze. Ośmielam się jednak zwrócić pańską uwagę, że jak na jedną osobę, nazbyt pan ciekawy. Pochlebiam sobie, że mi pan raczy powiedzieć, z kim też mam przyjemność obecnie rozmawiać? A za- razem odważę się prosić, jeśli łaska,

miał sposobność występować bardzo wyraźnie w pierwszych miesiącach 1893 r., gdy był redaktorem «Niwy». Wszechstronnie zaznajamiać czytelników z ruchem naukowym we wszystkich dziedzinach i w ten sposób wpajać w nich wiarę w ogromną a dobroczynną potęgę nauki, od której zawisł postęp ludzkości—tak zadanie swe rozumiał redaktor. Punktem wyjścia w rozumowaniach jego i dowodzeniach była filozofia pozytywna, ale pojęta w najściślej szerszym znaczeniu wyrazu, ta pierwotna, najmniej rażąca sumienie chrześcijańskie, a pod niektórymi względami nawet sympatyczna.

Ale dodatnia i wybitna strona jego działalności dziennikarskiej polega nie na tem, że w ślad za Comte'm uznał potrzebę religii, i że modli się do ludzkości, lecz na głębokim, życiowym optymizmie, stanowiącym konieczną konsekwencję religii, która uczyła, jako Najwyższą Istotę, wieczystą doskonałą się ludzkość. «Życie i działalność przodków naszych—powiada gdzieś p. Straszewicz—składało się z pierwiastków zarówno złych, jak dobrych. Ale pierwsze miały zawsze charakter indywidualny, wyjątkowy niejako, ostatnie zaś były przejawami natury społecznej, dlatego ciągłość je cechuje»... «Złych przejawów życie zasymilować nie może, zjawiają się one, niby wrzody na ciele ludzkości, i goją się, gdy czasowo wywołująca je przyczyna zniknie. To też w końcu skutki ujemnych działań i uczuć społecznych giną bez dalszego i donioślejszego wpływu; ogarnia je mrok zapomnienia, pozostają zaś i żyją tylko pierwiastki społeczne, dobre. Wieki oczyszczają stopniowo dziedzictwo rodu ludzkiego».

Takie to myśli legły w osnowie publicystycznej działalności p. Straszewicza. Wobec pesymizmu, rozwielniającego się w umysłach naszych i w literaturze, są one pobudką radośną, budzącą nas ze zmyłu ciężkiej do wymarszu na drogę zwycięstwa.

Pomiędzy żądaniami naszymi a możliwością ich wypełnienia, rozwarła się taka przepaść, tak nam jest źle skutkiem tej «choroby wieku», tyle widzimy naokoło siebie złamanych egzystencji, tyle w literaturze rozpaczających, że przeświadczenie o nerwowości i płynącej ztąd niemocy woli, jako znamiennych cechach doby obecnej, ogarnia wszystkich, zdaje się pewnikiem, nie potrzebującym dowodzeń. Otóż przeciwko pewnikowi temu występował z zapalem p. Straszewicz w szeregu artykułów p. t. «Nasze czasy»¹⁾. Polemizując z Kraft Eblingiem, dowodził on, że z tych wszystkich klęsk, trapiących i szarpiących nasze biedne nerwy, które wyliczył słynny profesor, «nie ma ani jednej, którejby ubiegłe wieki nie znały w tym samym, a może jeszcze w silniejszym stopniu». «Prawda—mówi dalej—dzisiejsze życie szarpie, wzrusza, przygnębia, ale przypomnijmy sobie, co było dawniej, kiedy natura była mniej ujarzmiona, a stosunki społeczne mniej uregulowane»... «człowiek z każdej sfery miał wtedy mniej bliźnich, a więcej wrodzonych wrogów. I życie i własność były stokroć mniej zabezpieczone, a gdy każdy czuł się mniej pewnym, więc zapewne więcej musiał się troskać i lękać».

Wreszcie, wobec braku danych statystycznych o czasach dawnych, mówiąc o nerwowości wieku naszego, «nie mamy żadnej podstawy do twierdzenia, że jest on bardziej nerwowy niż jego poprzednicy, że stoimy pod tym względem na jakiejś pochyłości». Tem mniej można mówić o upadku moralnym. Przytaczają Panamę i Panamino, ale te objawy przekupstwa wywołały oburzenie powszechne, są więc wyjątkiem raczej, niż regułą, a błędną i drobniej w obliczu powszechnego, prawie ulegalizowanego przekupstwa w XVIII w.: «jawnie, otwarcie, cynicznie praktykowane było ono, niejako uświęcone, jako niezbędny czyn-

¹⁾ «Niwa», 1893 r. Nr. 5, 6, 7.

nik działalności politycznej, stosowane do wszystkich i do wszystkiego, zaczynając od królewskiego dostojęstwa». Względem Jerzego II Robert Walpole kupował, podwyższając mu listę cywilną o 10,000 funtów szterlingów, kupując zaś głosy członków izby, opowiadał, ile go przeprowadzenie każdego bilu kosztowało.

«Ale czy to prawdziwy, całkowity obraz przeszłości? — zapytuje siebie p. Straszewicz po skreśleniu ciemnych stron w życiu publicznym kilku wieków ubiegłych—o nie! Ta przeszłość była już wielkim postępem wobec tego, co się działo w społeczeństwach jeszcze dawniejszych, ta przeszłość jednocześnie pracowała w cierpieniach wielkich dla przyszłości i my dziś spożywamy słodkie owoce jej wysiłków, jej boleści, jej poświęceń».

Rezultat tego ciągłego i wszechstronnego doskonalenia się człowieka i warunków jego bytu nazywa p. Straszewicz cywilizacją. Więc cywilizacja jest tylko jedna, i z najwyższym oburzeniem powstaje autor przeciwko jednemu z literatów warszawskich, który z powodu skandalicznej śmierci znanej aktorki napisał, że «była ona dzieckiem końca wieku, była chorowitym płodem przeżytej, rozkładającej się cywilizacji».

«Co za związek — pyta p. Straszewicz—między cywilizacją, a kresem dni ładacznic? Nie domyślam się. Gdybyśmy żyli w czasach przedcywilizacyjnych, wypadek nastąpiłby prawdopodobnie w dole nad Wisłą, nie zaś w chińskim pokoiku»... «symbolem cywilizacji naszej, jej rzeczywistym prawem dziecięcym nie jest historyczna jakaś aktorka, ale siostra miłosierdzia, ta cicha, biedna, światu nieznana siostra, pełna poświęcenia, nie spodziewająca się i nie pragnąca dla siebie niczego; bo treścią jej życia niesienie ulgi bliźniemu—najwyższa bezinteresowna miłość».

M. Zdziechowski.

— DN —

o papiery legitymacyjne, bo my tu, obywatele wałęsający się bez widocznej potrzeby, na miejsce ich zamieszkania uprzejmie odprowadzać zwykli.

Słyszając to Gaweł, czempredziej włożył w usta swoją galkę, skutkiem czego zniknął kunsztownie i na tem się tymczasem skończyło.

ROZDZIAŁ NASTĘPNY.

[Pożar i upominanie do gaszenia. Gaweł właśnie znowu w krater, tak mu się przynajmniej wydało. I co mu się więcej jeszcze wydało, dzięki narzuconej mu hipnotycznie cudzej woli? I co mu się z tej przyczyny przypominało?]

Niedługo potem zyskał sposobność oglądać pożar księżycowy.

Zkąd się ten pożar wziął, co i jak? Przedziejby się człowiek śmierci spodziewał, niżli czego podobnego.

Bo to tak było, że właściciel składu nafty (mieszczącego się pod schodami), zapinając rękawiczki dla udania się (tym razem z żoną) na świeży popis pcheł, odpowiednio wykształconych, polecił dysponentowi, aby kazał komu przynieść do sklepu butel z ligroina.

Stróż najspokojniej, stosownie do przepisu, czuwał wtedy tuż u furtki,

drzemając na zydlu, z tą pewnością, że aż do samej dziesiątej nikt mu zamiatać ulicy nie kaze.

Sniło mu się nawet, że mu pan jakiś wesół, przez omyłkę zamiast dziesiątki dał dukata, a on myślał właśnie, czy go ma oddać i za to pochwalonym zostać w «Kurjerku» (może nawet w obu), czy też kupić za niego miskę do wizytowych biletów, jak to widział w «ochwycinie u rządcego». W tem z nagle, jakby kto bramą trzasnął, słyszy tuż nad uchem: Antoni! do składu po ligroinę! Zerwał się przeto człek niewinny, dla orzeźwienia pociągnął z flaszki i poszedł wdychając (bo dyski on za to nie weźmie). A tu, w piwnicy — czy cię diabli — butel mu się jakoś upuścił, a że przytem i papieros mu się z gęby wypsał, zaraz tedy ni ztąd, ni zowąd ogień się zrobił. Gwałtu! ratujcie! Na szczęście w sam czas wyleciał na ulicę i nic mu się nie stało. Ale co drudzy, to—co robiący—jedni się co tchu popieklili, a drudzy oknami powyskakiwali, i ci nawet nie wszyscy połamali nogi. No cóż?—przypadek.

Ludzie mu pięściami wygrazają, pomstają, a on na to: «Czyście się skreśli? taże papiros palłem nie za-

den przemycany, ale o! z paczki z banderolą, czegoż wy odemnie chcecie?

Tu pokazywał paczkę i częstował z niej obecnych. No, było pociechy co nie miara.

Dosyć ci tedy, dom się spalił — a któż wie czy i bez tego nie byłby poszedł na subhastację. Teraz o to nie trudno.

Gaweł, wracając ztamtąd, dla skrócenia drogi, poszedł wzmiarkowaną wyżej ulicą, zrobioną z ogrodu. A noc była choć oko wykol—bo trzeba wiedzieć, księżyc tam nie sobie, tylko ziemi świeci, a co do gazu, to któż tego nie wie, że Bóg wysoko, a Desau daleko.

Idzie tedy, ufny całą duszą wytwornej onego bruku gładkości, ale zaledwie parę kroków stąpił, bach! leci, leci... Przez chwilę myślał, że po raz drugi wpadł w sayb krateru Kopernika, nareszcie z nagle utknął głową w ziemię. Zgniółł mu się na nic kapelus, pożyczony od sąsiada, pękł mu tużurek nie zapłacony, i także spodnie wzięte na kredyt. Z rozbitym nosem jęczy tedy ten człowiek nieopatrzny, w tem słyszy ponad sobą głos gruby:

— A pan tu czego właził po próżnicy? Tu się rury od gazu zakładają.

„SANS DOGME”.

Paryż, 29 lipca.

Przeszło pół roku temu zawiadomili „Kraj” swoich czytelników, że niebawem wyjdzie u Levego w Paryżu «Bez dogmatu» Sienkiewicza we francuskim tłumaczeniu. Wiadomość ta pojawiała się odtąd co czas jakiś w rozmaitych dziennikach, to francuskich, to polskich; niektóre dodawały, że Paweł Bourget przygotowuje przedmowę do Sienkiewiczowskiej powieści. Zapowiedzi powtarzały się periodycznie, książka nie ukazywała się w druku.

By sprawę wyjaśnić, dowiedzieć się stanowczo, czy i kiedy oczekiwać można jej wydania, udałem się przed dwoma tygodniami do zakładu Calamanna Levego. Objasniono mi, że, skoro tak dzienniki donoszą, wyjdzie oczywiście książka niebawem, w żadnym jednak razie nie wyjdzie w lecie. To pora najgorsza, Paryż wyludniony i wydana w tym czasie książka przejśćby mogła niepostrzeżenie, stracić urok nowości, nim powrócą z letnich wycieczek ludzie, nowości żądni. Nie chciałem się zadowolnić tak ogólnikowymi danymi, odesłałem więc do p. Weilla, który w zakładzie wydawniczym Levego pełni służbę «informatora prasy».

— Powieść Sienkiewicza? «Bez dogmatu»? proszę się chwilę zatrzymać, muszę się dowiedzieć — i p. Weill, zasięgnąwszy języka, poinformował mnie, oświadczając stanowczo, że dom Levego nie otrzymał dotąd żadnej powieści Sienkiewicza do druku.

Przytaczam te szczegóły, bo rzucają one światło na warunki, w jakich wydano w Paryżu pierwsze tłumaczenie francuskie powieści autora, głośnego zresztą we wszystkich krajach Europy i Ameryki. Od wczoraj leży na mem biurku książka, której tytuł brzmi: «H. Sienkiewicz. Sans dogme, traduit du polonais par le Comte A. Wodziński. Paris, Calamann Lévy, 1895».

Pobiegłem natychmiast do oryginalnego «informatora prasy» głośnego domu Levy — tłumaczył się, że nie wiedział, że autorem «Sans dogme» jest Sienkiewicz, że w katalogu drukarni figuruje książka ta pod na-

związkim p. Wodzińskiego, wyszła zaś w porze martwej, bo «teraz druk jej ukończono». Przez samą ciekawość, w jakie wiadomości uzbroidł się «informator prasy» w chwili, gdy dom Levego obznajmia francuską publiczność po raz pierwszy z wielkiem dziełem polskiego powieściopisarza, starałem się wydobyć coś z p. Weilla o Sienkiewiczu, «Bez dogmatu» i p. Wodzińskim — nie poczuwając nie wiedział, nawet tego, co w ostatnich czasach pisał o autorze «Potopu» pisma paryżskie!

Mniejsza o literackie wiadomości, uprzejmego zresztą, «informatora prasy» domu Levego; świadczy one jednak, że nie tylko pojawieniu się «Sans dogme» towarzyszyć nie będzie reklama, ale że wydawcy odstąpił w tym wypadku od przyjętego ogólnie w Paryżu w takich razach zwyczaju i nie zadadzą sobie trudu dostarczenia wiadomości tym nawet dziennikarzom paryżkim, którzy *proprio motu* zająć się zechcą nowością. Sienkiewicz zadowolnić się na razie musi tymi czytelnikami, których zważy mu, w pustym dziś Paryżu, wystawienie nowej książki po oknach księgarskich. Jakie wrażenie sprawi «Sans dogme» na czytelnikach, którym wpadnie przypadkowo w ręce?

Przeczytałem książkę jednym tchem i na mnie zrobiła wrażenie jak najlepsze. W pobieżnej swej reporterskiej notatce zapuszczać się nie myślę w krytykę ni dzieła, ni tłumaczenia. «Bez dogmatu» jest niewątpliwie książką, którą zrozumieć może i ocenić każdy, bez względu na narodowość i język. Co najwyżej, francuzcy czytelnicy, nie znający tak dobrze typu — tak charakterystycznie polskiego, jak Płoszowski, nie będą mieli uczucia tego dreszczu, przejmującego nas, znajdujących w książce Sienkiewicza tyle rysów, wydobytych na jaw i zanalizowanych, z których jawnie nie zdawaliśmy sobie sprawy, nas, niepokojonych ich prawdziwością, czujących, jak każde cięcie drży. Ale, bądź co bądź, typ ten, mniej innych dotykający żywo, dla wszystkich jest zrozumiałym, zajmującym, a analiza wszystkich przejęć zdoła jednako, byle tłumaczenie nie uroniło tej świeżości i jedności przedstawienia przejęć

i uczuć, tej bystrości spostrzegawczej, konsekwencji w przeprowadzeniu i ciepła uczucia, które urok stanowią oryginału.

Pod tym względem sąd należy do francuzów, mnie tłumaczenie wydaje się bardzo dobrem. Krytyka polska osądzi zapewne wpływ, jaki na powieść Sienkiewicza wywarło zmniejszenie jej rozmiarów. Trzy tomy «Bez dogmatu» stopniały w tłumaczeniu francuskim do jednego o 393 str. Francuzcy wydawcy nie drukują wielotomowych powieści, stosując się w tem do upodobań tutejszej publiczności, które obecnie pozwalają na większą ilość tomów jedynie, gdy chodzi o dzieła naukowe. Tragiczne przejścia i najgorętszej miłości zmieścić się muszą w tych ciasnych, zakreślonych zwyczajem, ramach.

Do wymagań tych stosują się francuzcy pisarze. Co innego jednak napisać oryginalną powieść jednotomową, co innego zredukować trzeczdomową do jednej trzeciej. Zmniejszenia takiego osiągnąć nie można samymi wykreśleniami; dokonać tu trzeba artystycznej redakcji, jak owego medalu Chaplaina, który wykonywuje mistrz w wielkich rozmiarach, zmniejszając wprawni wykonawcy. Nie mam pod ręką oryginału «Bez dogmatu», nie mogę więc zrobić porównania. Mam wrażenie, że zmniejszenie odbyło się głównie kosztem licznych uwag i spostrzeżeń, kreślonych przez Płoszowskiego w dzienniku swym, a dotyczących ludzi i rzeczy, z którymi się stykał. Uwagi te nie mają nieraz bezpośredniego związku z powieścią, dają nam jednak nutę nastroju duchowego bohatera, przygotowują przejścia, które bez nich mniej by były zrozumiałe.

Tłumaczenie swe dedykował p. Wodziński pani Marji z Wodzińskich Orpiszewskiej, «łącząc z nazwiskiem najslawniejszego naszego powieściopisarza, nazwisko tej, która ongi, w wiosnie swego życia, miała rzadkie szczęście, że natchnęła i największego naszego muzyka i najpotężniejszego naszego poetę».

W krótkiej przedmowie przypomina tłumacz pojawienie się na naszym literackim widnokręgu pierwszorzędną tej gwiazdy; zaznacza, że w wyborze powieści, której

— Co? i na to znowu bruk zdjęto?

— A jakże, ci co tu mieszkać przyjdą, światłości przecie zażądają.

Gawel wspomnił sobie Goethego żądanie w chwili skonań i umilkł. Światła! tak, światła! — wołał ten, dotąd nie dość jeszcze wytłumaczony sprawca Fausta (dziś powiadają, że on tylko story podnieść kazał, ale to pewnie wymyślił fabrykant obić).

No, ależ koniec końcem, nocy w tym dole spać nie podobna.

Tedy zaczęto wołać doróżki, ale tu pokazała się rzecz szczególniejsza. W starożytności niewolnicy piechotą chodzili, dziś powozami (wprawdzie na koźle) jeżdżą. I tamci kondycji swej podrzędnej niezbyt byli radzi, dzisiejsi zaś sami się jawnie z niej chlubią. Kiedy takiego spytasz: — Wolny? — ten energicznie głową przeczy i konie zacina. Kawalerom (orderów kotylionowych) zaszczytnie tylko służy, a za to konie u niego w ciężkiej służbie (bo, jak to słusznie zauważył przedsiębiorca Gawłowy: tacy dopiero, którzy drugich do pracy zaprzęgają, mają możność, animusz i czas robić zbytki).

Tedy poprostu, któregoś (lecz nie pierwszej klasy) z niewoli jego ani-

muszu w niewolę obowiązku przemieściwszy, Gawła mu przemocą wsadzono, by tenże do domu był wieszony.

Gawel zaś, gdy tu przybył — o, uprzejmości nierównana! — lekarza już zastał, a ten był od stowarzyszenia zjednoczonych brukarzy z usługomością wielką przysłany.

Człek niezmiernie grzeczny, w jego własnym domu zaraz siedzieć Gawła prosił, poczem wyjął z kieszeni świeżutkiego półimperjała i radził mu pilnie się w niego wpatrzeć. O! i owszem.

Ale tu zaszła rzecz dziwna. Numizmata tego Gawel, po raz pierwszy w życiu ujrzawszy, być może zbyt namiętnie duszę mu swą oddał, dosyć ci tedy, że już nie wiedział, co się dalej stało. Stało się zaś to, że tamten, srodze się jakoś rozechciawszy, rzekł mu jednym razem z silnem postanowieniem, powziętem w głębi szarej mózgowej substancji:

— Nicsz nadzwyczajnego nie widział. Bruku żadnego trzy razy nie kładziono. Owszem, znacznie wprzód jeszcze wszystkie rury mozebane, dziś i na całą przyszłość, na tej ulicy jednocześnie założono.

Skutkiem tego zalecenia, Gawel, po ocknięciu się byłby przysiągł, że tam

nawet i kanalizacja już — być może kłedyś — nareszcie do skutku przyszła.

Bądź co bądź z okoliczności tej przypłatało mu się nie wiedzieć czemu wspomnienie osoby niejakiego Kicka, rządowego proboszcza z epoki kulturkampfu. Ten, uznając potrzeby swej owczarni, kazania miewał po polsku, ale nie szczególna to była polszczyzna. Wprawdzie słuchał jej tylko zandarm, oraz urlopnik od rezerwy, jeden w trzech osobach, bowiem będący jednocześnie organistą, zakrystjanem i dzwonnikiem. Do nich tedy, jako przedstawicieli swej parafji, tak rzekł raz jednego ten duchowny z pod plomby:

— Ach! ja, mily parawanie, jakże fiela jest powalanych, a jak mało wypranych! — Gawła to jednak wiele nie zdziwiło, bo sobie wspomniawszy znowu, że i wierschowiec Balaama należał do bezwiednie natchnionych.

— DON —

podjął się tłumaczenia, zastosował się do życzenia samego autora; oświadczając wreszcie, że wszystkie zalety «*Sans doute*» słabem są odbiciem zalet oryginału, a wszystkie braki na własne bierze barki, ze skromnością, tem godniejszą uznania, że wyrażona przez cenionego autora kilku francuzkich powieści.

Starannością wydania nie oślnął mnie głośny dom spadkobierców braci Levy. Staranni paryscy wydawcy oczyszczają zwykłe książki swe z drukarskich błędów, nie polegając w tem na korekcie autora, który ważniejsze rzeczy ma na swej głowie, niż śledzenie za przestawionymi literami lub przekreconymi nazwiskami, gdy zastanawia się, czy dać swe *imprimatur*. Gdy się jest wielkoświatową firmą, nie przypominać nie powinno tandety.

W.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

Z PISM I KSIĄŻEK.

[Vambéry o pochodzeniu węgów i wyprawa na Kaukaz hr. Zichyego].

Znakomity podróżnik i uczony węgierski, Herman Vambéry, w najnowszej pracy swojej, obejmującej przeszło 400 stronic druku, wyklada własną teorię o powstawaniu i rozwoju państwa węgierskiego («*A Magyarorság keletkezése és gyarapodása*»). W przeciwieństwie do poglądu szkoły «finnistów», która za przewodnem Józefa Budenza i Pawła Hunfalvyego przypisuje węgrom pochodzenie fińsko-ugryjskie, wykazuje Vambéry, że węgry należą do wielkiej rodziny turko-tatarów, i że napotykanie bez kwestji w mowie madjarskiej wyrazy fińsko-ugryjskie są naleciałością, nabytą przez długoletnie stykanie się z narodami tego pochodzenia. Na mocy kronik, porównawczego badania języków i wybornej znajomości narodów azjatyckich, a szczególnie plemion tureckich, Vambéry wysnuwa następującą teorię powstawania węgów.

Prawdziwi węgry, którzy w dziewiątem stuleciu, pod wodzą Arpada, wtargnęli do kraju, są czysto tureckiego pochodzenia. Znaleźli oni tutaj między Dunajem a Cisą, mniej lub więcej pokrewnych sobie pobratymców, którzy przywędrowali jeszcze z Atyllą i osiedli na stałe wtedy, gdy hordy huńskie po śmierci tego wielkiego światoburcy wróciły napowrót do swej ojczyzny. Byli to przeważnie ugrowie, z którymi z biegiem czasu zmieszali się plemiona pochodzenia tureckiego, a także uralo-altajskiego. Z tym to właśnie amalgamatem ugrwisko-tureckim, utworzył czysto turecki szczepek «madjarów», pod wodzą Arpada, państwo węgierskie.

Wokół tego ugrwisko-tureckiego rdzenia osiadały z biegiem czasu nowe narodowości, które, należąc do najróżnorodniejszych szczepek, zlewały się powoli z pniem głównym w jedną organiczną całość. Według tedy Vambéry'ego, dzisiejszy naród węgierski, który stanowi unikat etnologiczny, składa się z następujących części: 1) ugrowie, którzy stanowią liczebnie szczepek podstawowy narodu; 2) turcy, którzy przyszlizli tu za czasów Atylli; 3) słowianie, a właściwie starosłowianie, którzy osiedlili się tu na stałe, budowali miasta i oddawali się zajęciom rolniczym, a z czasem zliali się w jedną całość z węgami; mieszkający w północnej części kraju przybyli później zachowali swoją narodowość; 4) właściwi madjarowie, pochodzący z Turcji, są założycielami państwa węgierskiego; 5) pieczyngowie; 6) kumanowie; 8) izmaelici; 9) germanie. Do tego doliczyć należy garść wiołchów, francuzów, Czechów, Polaków, hiszpanów i Greków. Słowem, więcej niż trzy zwarte zaludnienia Węgier składa się z ludzi pochodzenia aryjskiego, kiedy dopiero

reszcie należy przypisać pochodzenie uralo-altajskie. Kulminacyjny punkt teorii Vambéry'ego stanowi twierdzenie, że zbiorowiako ludzi, znane dzisiaj pod nazwą narodu węgierskiego, zalicza się do najbardziej różnorodnego amalgamatu plemion na świecie.

W ostatnim rozdziale swego, bardzo ciekawego dzieła, które poświęcone jest węgrom na tysiąclecie istnienia ich państwa, dochodzi Vambéry do wniosku, że ani w klasie wyższej, ani wśród ludu nie pozostało nic z pochodzenia uralo-altajskiego, oraz tureckiego. W żyłach dzisiejszych węgów nie ma ani jednej kropelki krwi pierwotnie madjarskiej. W przeciwieństwie do innych narodów, gdzie zwykle klasy wyższe wytworzą się z ludu, węgierska klasa wyższa stworzyła lud węgierski, albowiem przed zawojowaniem kraju i w czasach późniejszych zawsze żywioł uralo-altajski był wojowniczym, panującym i rozkazującym. Charakter mieszaniny daje się zauważyć już w najdawniejszych początkach narodu węgierskiego. Pomijając dalekie zmiany, jakie wciąż następowały na Węgrzech od IX do XIII stulecia, nie należy pominąć tego faktu, że w ciągu ostatnich dwóch wieków ludność Węgier z jednego zaledwie miliona wzrosła do blisko ośmiu milionów. Ten niezmierny przyrost nie może być naturalnym, a spowodowany mógł być tylko wcieleniem do organizmu węgierskiego obcych żywiołów narodowych.

Niejako dla skontrolowania tej teorii Vambéry'ego urządził magnat Eugenjusz Zichy naukową wyprawę na wschód, aby tam wyszukać kolebkę madjarów. Przedewszystkiem zatrzymał się on z towarzyszami swymi na Kaukazie, gdzie, jak wiadomo, mieszkają resztki wszystkich narodów, które z Azji szły do Europy. Otóż z Kaukazu nadesłał on do prezesa ministrów barona Dezyderjusza Banffy'ego następującą depeszę: «Z położonej nad morzem Kaspijskim, jeszcze dzisiaj nazwę «Magyar» noszącej, stolicy pierwotnej ojczyzny Węgów, zasyła wyprawą węgierską wyrazy najgłębszego hołdu dla jego apostolskiej mości króla i pana naszego. Rządowi naszemu zasyłamy pozdrowienie. Wyprawa pozostanie w okolicach Georgiewska dość długo, gdyż spodziewa się znaleźć tam wiele pamiątek i dowodów indyjskiego pochodzenia dzisiejszych madjarów»¹⁾.

HENRYK SYBEL.

Znany historyk, profesor historii i dyrektor archiwum państwowego, umarł nagle w Marburgu, d. 1 sierpnia. Dr. Sybel urodził się 1817 r. w Dyseldorfie; studia odbył w Berlinie, habilitował się w 1841 r., jako prywatny docent historii w Bonn, został tamże profesorem, a w 1846 r. otrzymał katedrę historii w Marburgu. Od 1848 do 1849 r. był Sybel członkiem heskiego zgromadzenia stanów, a w 1850 r. erfurtskiej izby państwowej; w 1856 r. został profesorem w Monachjum, w 1857 r. członkiem tamtejszej akademji i w 1858 r. sekretarzem komisji historycznej. Od 1861 r., jako profesor w Bonn, był członkiem sejmiku pruskiego, został w 1867 r. wybrany do północno-niemieckiego parlamentu, gdzie należał do narodowych liberałów, w 1874

¹⁾ Ta depesza, pisze «Przegląd» lwowski, z którego te wiadomości czerpiemy, jest dla nas niezrozumiała, gdyż Georgiewsk leży nie nad morzem Kaspijskim, lecz o jakie pięćset kilometrów od niego i tyleż, mniej więcej, od Czarnego, na północ od głównego grzbietu gór, w środku stepu kirgizko-kalmuckiego, czyli w guberni Stawropolskiej. Być może, że gdzieś nad morzem Kaspijskim jest wieś «Magyar», ale żeby ona była dawną stolicą Węgier, na to pewnie niema dowodów, a jeśli są, tedy, wbrew teorii Vambéry'ego, madjarzy są pochodzenia perskiego, gdyż całe pomorze kaspijskie, według kronik, pisanych jeszcze na długo przed naszą erą, było zaludnione przez persów. (Przyp. redakcji «Przeglądu» lwowskiego).

roku znowu wstąpił do sejmu, został archiwariuszem państwowym w 1875 r., następnego roku — członkiem berlińskiej akademji i w 1878 r. otrzymał tytuł tajnego radcy. Mandat poselski złożył w 1880 roku.

Imię doskonałego historyka zdobył sobie Sybel przez wielkie swoje 5-tomowe dzieło «Dzieje czasu rewolucji», nad którym pracował przez 27 lat. Przyczynił on się do wydania «Publikacji z pruskich archiwów państwowych», do ogłoszenia «Politycznej korespondencji Fryderyka Wielkiego» i spowodował założenie pruskiej stacji historycznej w Rzymie. Z dzieł jego wymieniamy: «Historję pierwszej wojny krzyżowej», «Powstanie niemieckiego królestwa», co do którego polemizował bardzo żywo i długo z Waltzem. Wzmiankowane wyżej «Dzieje czasu rewolucji» wywołały gwałtowny spór z Hüfferem, Herrmannem i Vivenotem, ponieważ Sybel bronił polityki pruskiej, a mianowicie pokoju w Bazylei, potępiając natomiast surowo politykę austriacką od 1872 r. W 1862 r. wydał dzieło «Naród niemiecki a cesarstwo». Ostatniem jego większem dziełem jest «Historja niemieckiej Rzeszy za Wilhelma I». Dzieło to nie jest wolne od zarzutu stronności i nie uzyskało też nagrody, zdaje się dlatego, iż Sybel sławił w niem Bismarka z ujmą Hohenzollernów.

Polityczne jego działanie porównuje «Germania» z rozwojem politycznym zmarłego w zeszłym tygodniu prof. Gneista. W okresie zaburzeń był Sybel, tak samo jak Gneist, jednym z najzaciętszych przeciwników Bismarka i rządu. Wraz z wojną w 1866 r. zmienił Sybel, tak jak Gneist, przekonania polityczne i wstąpił do stronnictwa narodowo-liberalnego. Jeszcze na początku 1866 r. przemawiał on na rzecz kandydata postępowego i wydał jako hasło: «Ani feniga na zaczepną wojnę Prus nie dawać w sejmie, na wojnę obronną dopiero po formalnem uznaniu prawa budżetu ze strony rządu pruskiego!». W kilka tygodni później przynosił, że Bismark znalazł klucze do rozwiązania kwestji niemieckiej, i że tem samem rzeczy mu się przedstawiają inaczej. Niemcy powinny być czysto narodowym państwem i dlatego muszą wykluczyć Austrię. Znakomity katolicki historyk niemiecki, Otto Klopp, miał w swej książce «Maloniemieccy budowniczycy dzieł» w pierwszym rzędzie na myśli Sybla, Häussera i Droysena, i Sybel był też największym przeciwnikiem literackim prof. Fickera, który inaczej oceniał dawną politykę cesarską i żądał Rzeszy w sensie wielkiej konfederacji. Dziełom historycznym Sybla nieraz przynosiły ujmę tendencje religijne i polityczne. W sejmie był on wzorem prawdziwego nacjonal-liberała, ze wszystkimi wadami tego stronnictwa.

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

«Alpuhara» po łacinie. P. Grzegorz Saenger, profesor literatury rzymskiej w uniwersytecie warszawskim, przełożył «Alpuharę» Mickiewicza na język łaciński i przekład swój umieścił w ostatnim zeszytce «Wiadomości Ministerstwa Oświaty». Przytaczamy tu pierwsze dwie strofy przekładu:

Strata jacent Arabum disiectis oppida totis,
Ferrat cervicibus incurant vincula Mauras;
Arceat adhuc Adis Granata a moenibus hostem,
Sed Granata gemit dira psummudata labo.
Parva cohors efflam manet Almaasor is in armis;
Alpuharranas certans defendere planas;
Constituit tamen Hispanus vexilla sub urbe,
Mare novo molem summa ruituras opum vi.

Obrazy w Łazienkach. Jak donosi «Świat», wkrótce wyjdzie z druku opis wszystkich obrazów, znajdujących się w czterech pałacach Cesarskich w Warszawie. Wydawnictwo to podjęto z powodu przeniesienia z pałacu Łazienkowskiego do Ermitażu w Petersburgu pięciu obrazów.

Antropologja krajowa. Na ostatniem posiedzeniu komisji antropologicznej krakowskiej Akademji umiejętności, z wielkiem uznaniem przyjętą została praca członka tejże komisji, p. Adama Zakrzewskiego, «O charakterystyce antropologicznej ludności Warszawy».

Z TYGODNIA.

Petersburg, 26 lipca.

W połowie lipca b. r. włoska izba deputowanych na wniosek posła Vischi, poparty przez prezesa gabinetu, nakazała włosom obchodzić dzień zajęcia Rzymu w roku 1870 przez wojska królewskie (d. 20 sierpnia) jako święto narodowe. Pisma, wojujące z Crispim, podkreślają przy opisie tego faktu okoliczność, iż z 508 deputowanych w izbie obecnych było tylko 115, a dekret zapadł ledwie 87 głosami, czyli uzyskał sankcję ledwie $\frac{1}{5}$ części przedstawicieli narodu. Wiele też innych zarzutów, zasadniczych i okolicznościowych, wywołał dekret parlamentu włoskiego. Wyznać musimy otwarcie, że nas uderza on przede wszystkim jako objaw jakiejś zapamiętałości stronnicej, która zawsze zaślepić musi, od której mąż stanu, kierujący nawa państwową, koniecznie winien być wolny. Zdrowa polityka na celu mieć winna jednanie serc i umysłów i godzenie się z istniejącym porządkiem rzeczy, a nie drażnienie tej lub innej kategorii poddanych.

Celem rządu włoskiego powinno być: zatrzeć, wedle możliwości, pamięć wypadków d. 20 sierpnia, zobojeźnić opozycję, która w falcie zajęcia Rzymu papieżkiego przez włosów znajduje swoje uzasadnienie—nigdy nie ustanawiać corocznego przymusowego przypominania w całym kraju tej skazy na zjednoczeniu włoskiem. Jest to rozdrapywanie rany, jednych ono upokarzać będzie i buntować, w drugich rozbudzi szkodliwą butę, roznieci za jadołość stronnicej.

Zadeklarowanie święta narodowego ułatwia rolę wrogów rządu, uprawia rolę pod agitację, otwiera uszy i umysły rozdrażnionej ludności katolickiej na podszepty nieprzyjaciół zasadniczych, partyjnych i osobistych Crispiego. Prawda to jasna, jak słońce, a jednak ile mężów stanu w Europie zachodniej zapomina dziś o niej! Jeżeli pokój międzynarodowy jest coraz powszechniej uważany za konieczny warunek postępu i pomyślności, to cóż mówić o harmonii w stosunkach wewnętrznych w jednym narodzie, w jednym państwie! Bez niej o żadnym rozwoju, o żadnej pracy owocnej mowy być nie może.

Jednym z najkardynalniejszych warunków prawidłowego rozwoju w sferze życia ekonomicznego, zarówno jednostek, jak i społeczeństw, jest, bez wątpienia, trzeźwość poglądu, oraz liczenie głównie i przede wszystkim na własne siły, na własną przezorność i umiejętność w danym zakresie działania. Wszelkie fantazjowanie, zaciemniające jasny pogląd na bieg rzeczy i odbierające równo-

wagę moralną jednostkom, wszelkie oczekiwanie nadzwyczajnych pomocy, z zewnątrz płynących, — osłabia energję w pracy, przerywa ciągłość wysiłków pojedynczych indywiduów i całych społeczeństw ku zdobyciu sobie niezależności i dobrobytu, a ztąd oddala chwilę osiągnięcia tych pożądaných dóbr materialnych. Myśli te, nie zawierające w sobie, zresztą, nic nowego, acz często w życiu zapoznawane, jak tyle innych prawd prostych i nie podlegających wątpieniu, — nasunęła nam wiadomość o obiegających wśród ludu w niektórych częściach Królestwa wieściach, że przy pierwszej uroczystszej okazji nastąpi nowe obdarowanie ziemią włoscian. Wieści te, nie wiedzieć skąd pochodzące, powstałe może wskutek obiegającej między ludem niejasnej wiadomości o pewnych zmianach w organizacji banków włosciańskich i o ułatwieniach w ich funkcjonowaniu na przyszłość, — znajdują jednak posłuch chętny wśród włoscian, którzy, dając im wiarę, wstrzymują, w oczekiwaniu ich spełnienia, prawidłowy bieg spraw ekonomicznych w stosunkach wiejskich. Rachując na pomoc z zewnątrz, budując na tej podstawie fantastyczne zamki na lodzie, włoscianin zwleka z kupnem kawałka ziemi, który już sobie był upatrzył w sąsiedztwie, wstrzymuje się z załatwieniem sprawy serwitutowej, choćby takowa oczywistą korzyść mu przynosiła, gdyż stracił trzeźwy pogląd na rzeczy, gdyż umysł jego obalamuciła wieść zwodnicza, która, odurzając go i działając na uspienie gdzieś w zakątku instynktu łatwego nabycia, wyrzuciła go ze zwykłej kolei życia i zamąciła zdrowy sąd o sprawach, najbliższych go dotyczących.

Wieść, o jakiej mowa, podkopuje wprost dobrobyt włoscian, wstrzymując bieg prawidłowy stosunków ekonomicznych w tej sferze. Z drugiej zaś strony odbija się ona ciężko i na większej własności ziemskiej, dla której przy dzisiejszych, niesłychanie trudnych warunkach istnienia możność sprzedaży włoscianom części gruntów folwarcznych, lub przeprowadzenia układu o serwituty, stanowi nieraz kwestję bytu lub niebytu. Po za tem nie należy zapominać, iż zawiedzione nadzieje wytwarzają nieraz, zwłaszcza wśród mas nieoświeconych, a biednych, ferment społeczny, niebezpieczny w swych skutkach. Nie wątpimy, iż właściwe organa rządowe przedsięwzją środki, celem wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy i uspokojenia umysłów.

Jedno z pism warszawskich ogłosiło światu, iż dwaj dyrektorowie drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej, pp. Rydzewski i Strasburger, otrzymali w roku zeszłym, tytułem gratyfikacji i dywidendy, 684 tys. rs. Własna siła liczby spotęgowana jeszcze

została przez dobitne omówienie. Bardzo prędko inne pismo warszawskie wyjaśniło, iż dwaj dyrektorowie dostali tylko 23 tys. rs., zaś owe straszne 684 tys. stanowiło dywidendę akcjonariuszów, a więc tak surowo napiętnowana niesprawiedliwość była jedynie owocem nieuwąznego rozpatrzenia cyfr.

Byłoby to drobiazgiem, niegodnym dłuższego zatrzymywania uwagi, gdyby się oskarżenie na wyjaśnieniu skończyło. Ale oskarżenie powtórzył „Warsz. Dniownik“, a ztamtąd odbyło podróż naokoło świata... prasy rosyjskiej, a ponieważ jednocześnie inne znowu pismo warszawskie podało liczby, świadczące o wielkiem eksploataowaniu pod względem pracy i czasu kasjerów na teje koleje za 700 rs. rocznie, więc „Nowoje Wremia“, zestawivszy oba fakty, otrzymało bardzo ponure światło i bardzo ciężki zarzut przeciwko gospodarce na kolei warszawsko-wiedeńskiej. Jest to rzecz bardzo przykra, tem przykrzejsza, iż „Nowoje Wremia“, wezwane o sprostowanie, może z kolei zapytać, czy pismo warszawskie omyłkę swą sprostowało? Nie można żądać, aby w Petersburgu jednemu dziennikowi warszawskiemu wierzone, a drugiemu nie wierzone. Nie słyszeliśmy również, aby zarząd drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej, w drodze urzędowego sprostowania, położył tamę szerzeniu się fałszywej wiadomości.

Jedna z gazet bułgarskich, będąca organem Cankowa, już obecnie stawia kandydaturę greckiego królewicza Jerzego, drugiego z kolei syna króla greckiego, na tron Bułgarii. Gazeta wspomniana sądzi, że ustąpienie ks. Ferdynanda jest tylko kwestją czasu i że skutkiem tego należy naprzód postawić kandydaturę, mogącą liczyć na uznanie mocarstw, aby nie powtórzyły się wypadki 1886 r. «Now. Wr.» uważa, że kandydat, postawiony przez organ Cankowa, mógłby liczyć na poparcie: «Królewicz Jerzy jest prawosławny od urodzenia. Liczy obecnie lat 26. Jest synem królewskiego brata Cesarzowej-Matki rosyjskiej i ruskiej Wielkiej Księżny, która umiała i na obcym tronie zachować najgorętsze uczucia dla swojej bylej ojczyzny. Posiada on ogromną siłę fizyczną i charakter, który zasługuje na poważne uznanie. Wobec tego—powiada «Now. Wr.»—byłby on doskonałym rządcą dla bułgarów, pragnących na nowo zyskać sympatię Rosji». Wszakże «Now. Wremia» samo znajduje pewną trudność w przeprowadzeniu kandydatury królewicza Jerzego na tron bułgarski. Trudności te tkwią w traktacie berlińskim. «Według litery tego traktatu, książę powinien znajdować się w stosunkach lenniczych względem Turcji i rządzić krajem na mocy inwestytury sultana». Wobec takiego warunku staje się niemożliwem *eo ipso* zajęcie tronu Bułgarii przez syna lub wnuka panującej w Europie dynastji, członkowie której nie mogą być oczywiście w takim stosunku względem sultana, w jakim znajduje się kedyw egipski. «Nowoje Wremia» kończy uwagę: «Przykre nam wskazywać to organowi Cankowa, który, naszym zdaniem, znalazł kandydaturę w zasadzie odpowiednią i pożądaną z punktu widzenia ruskiego».

SŁOWIANOFILSTWO OBECNE.

Tak zwane słowianofilstwo w Rosji było zarazem i prądem społecznym, i kierunkiem literackim, i dążeniem politycznym. Przedstawiciele myśli słowiańskiej jaśniali we wszystkich punktach firmamentu życia rosyjskiego, jako gwiazdy pierwszej wielkości. Zapewne wskutek tej mnogości umysłów niezależnych; słowianofilstwo nie stało się sektą, t. j. myśl nie skryształizowała się w despotyczne, ściśle a ostatecznie sformułowane dogmaty. To słowianofilstwo dawało trwałość wobec krytycyzmu nowych pokoleń, wobec doświadczenia życiowego, które tak często wczorajsze głębokie wierzenie przemienia w litość godne złudzenia naiwności. To pozwalało na ewolucję, na coraz nowe przekształcenie zasadniczej myśli, przystosowywanie jej do nowych pojęć i nowych warunków życia.

Zasadniczą zaś myślą było oparcie politycznego i społecznego rozwoju narodu rosyjskiego na pierwiastkach rodzinnych, słowiańskich, które od chwili wyrąbania okien na zachód przez Piotra zostały bądź skażone, bądź zaniedbane.

A więc myśl słowiańska żyła i przekształcała się o wiele dłużej, niż inne prądy, w których marzenie i poezja nie małą odegrały rolę. Tętno jej jednak nie biło ciągle z jednakową siłą. Po dniach wielkiego wezbrania przychodziły chwile osłabienia i wtedy prąd słowiański sycił się cicho i leniwo, niby rzeczka w suche, skwarne lato. Taką chwilą jest obecna.

Ale słowianofilstwo zbyt wiele znaczyło w Rosji, aby opinia mogła zapomnieć o niem nawet w epoce upadku. Ludzie wierzą, że jest zdolne do odrodzenia się i przeobrażenia dlatego ciekawe zagadnienie społeczne stanowi kwestja, co teraz robią, co myślą, czego chcą słowianofile, czy jeszcze w przyszłości mieć będą kiedy głos donośny i wpływowy?

Świeżo reporter „Piet. Gaz.“ złożył kilka wizyt bardziej znanym ze słowianofilów i powtarza czytelnikom, co od nich słyszał. Słowianofil, pan Wasiljew, jest zdania, że przede wszystkim należałoby zmienić program zabaw publicznych, nadając im charakter narodowy, wprowadzając do nich pieśni ruskie, tańce, chóry, muzykę i t. p.

«Uwolniaszy się od wpływów zachodu w takich chociażby drobiazgach, jak szanonetka lub operetka, przesłubiśmy wkrótce do rzeczy bardziej poważnych i koniec końców zrozumielibyśmy, że obecnie są już nam zbyt tacy «nauczyciele» w rodzaju panów Ostermanów, Minichów, Nesselrodów i innych, którzy z pięknego i rozumnego stworzenia Bózego — ruskiego człowieka robili potworną, bezduszną i pozbawioną rowy małpę niemiecką. Jesteśmy w stanie i rozwijać się na zasadzie własnej siły i własnych sił, a na dowód, że Rosja w istocie mogła i może obchodzić się łatwością bez obcych usług, dość przy-

toczyć nazwiska Rumiancewa, Suworowa, Kutuzowa, Jermolowa, Nachimowa, Kornilowa, Skobeleva — w jednej sferze i Lomonosowa, Nowikowa, Chomiakowa, Puszkina, Aksakowa, Samarina i Milutina — w innej... Nie należy zapominać przytem, że większość przytoczonych nazwisk należy do tej epoki, gdy samowola niemiecka, jak ciężkie jarzmo, uciskała i niszczyła ruskie siły i talenty»...

O zadaniach słowianofilstwa p. Wasiljew mówił:

«Idealnym jego jest zupełna i wzajemna wolność i szczerze braterstwo wszystkich słowiańskich narodów: wolność polityczna, ekonomiczna i moralna; braterstwo takie, przy którego panowaniu każdy słowianin na całej przestrzeni ziemi słowiańskiej czułby, że jest w domu, pośród swoich, że jest wolny i korzysta z wszelkich praw»...

W rezultacie p. Wasiljew, pragnąc określić dokładnie pojęcie słowianofilstwa, wyraził się, że «słowianofilstwo jest samowiedzą rosyjskiego narodu, jest przede wszystkim rosyjską Rosją». Po p. Wasiljewie współpracownik „Pietierb. Gaziety“ zwrócił się do pana Aksakowa. P. Aksakow znajduje, że rosjanie już zdawna szukają czegoś własnego, czegoś po za liberalizmem i konserwatyzmem zachodu, że tem właśnie objaśnia się parcie ku teorjom Tołstoj. Przecie ponieważ Tołstoj „nie dał nic pozytywnego, nic nowego, czegoby przed nim inni nie wypowiedzieli“, ponieważ stworzył właściwie tylko negację, więc „ku nam (słowianofilom) zwraca się obecnie cała masa byłych wyznawców Tołstoj, rozczarowanych co do teoryj mistrza. Obecnie „gniazda słowianofilów rozrzucone są po całej Rosji. i my sami nawet nie wiemy, ilu nas jest, oraz gdzie koncentrują się najpoważniejsze i najliczniejsze koła słowianofilów“.

Z tych słów głównych przedstawicieli słowianofilstwa łatwo wywnioskować, że w tej chwili na żadne odrodzenie się nie zanoszą. Nie jedno w ich twierdzeniach jest słuszne i sympatyczne, nie jedno wygląda na dziwactwo ludzi, uniesionych doktryną, ale nie nowego, nic, co by zapowiadało gotowość do walki, nie nawet, co by zdradzało silną wiarę i nadzieję, że jutro do słowianofilów należy, nie usłyszeliśmy. Tak też na tę sprawę zapatruje się większość prasy rosyjskiej.

Rozwiązane zgromadzenie.

W sobotę, 27 b. m. o g. 8 wiecz., w sali Ebera, przy ul. Starowiśniej w Krakowie, odbyło się zgromadzenie partji socjalno-demokratycznej; plakaty, zwołujące posiedzenie, zapowiedziały, iż na porządku dziennym znajduje się sprawa p. t.: Koło polskie a sprawa chłopska. Na zgromadzenie to zarząd partji, niewiadomo na jakiej podstawie, zaprosił posłów: ks. prałata Chotkowskiego, d-ra Sokolowskiego i d-ra Weigla. Wśród tropikalnego upału rozpoczęło się zebranie, w którym, zdaje się, nie było ani jednego wyborcy. Zagali je p. Leon Misiulek i bronił socjalistów przed zarzutem, jakoby zwalczali religję i patriotyzm. Nastąpił potem długi wywód p. Dassyn-

skiego, w którym w najczarniejszych kolorach przedstawił szlachetę, jako dążącą do zniszczenia materialnego i moralnego chłopstwa, jako wampira, pijącego krew chłopską i pot chłopski, doprowadzającego do skutku takie ustawy, które zawsze grubszym końcem przeciw chłopu się obracają. Takie same zarzuty, pełne nienawiści, zrobił mówca duchowieństwu, biskupom, rządowi, wreszcie Kołu polskiemu. Mówca zakończył przemówienie swoje wniesieniem rezolucji, wyrażającej potępienie i oburzenie zgromadzenia dla Koła polskiego z powodu nieprzychylenia się do żądania posła Lewakowskiego o wniesienie interpelacji, dotyczącej zakazu odbywania w niektórych miejscowościach zgromadzeń chłopskich. Teraz wstąpił na mównicę ks. prałat Chotkowski, który wiedziony raczej dobrą wolą, niż obowiązkiem, przybył na zebranie i zaczął od słów: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, które pewna część zebrania za nim powtórzyła. Dalej dziękował, że rezolucja, przedłożona przez p. Dassynskiego, zawiera słowa, jakich ks. Chotkowski użył w Kole polskiem, iż zakazami zgromadzeń nie zabije się ruchu chłopskiego. Dalej stanął mówca w obronie duchowieństwa i biskupów; wskazał, że spraw domowych nie należy wytaczać przed parlamentem, ale załatwiać je w kraju i dlatego Koło przeciwne było wnoszeniu w Wiedniu interpelacji. Dalej mówca dotknął sprawy socjalizmu i wyraźnie powiedział zebranym, że sami nie wiedzą, gdzie ich przywódca ciągną, że religja nie jest sprawą prywatną, ale publiczną; zaznaczył też swoje stanowisko wobec ludu. Przypomniawszy, że nam potrzebną jest miłość wzajemna, a nie szerzenie nienawiści. Każdy ustęp mowy ks. prałata d-ra Chotkowskiego przeżywały halasy i krzyki zebranych, tak, że mówcę poprostu usiłowano zakrzyknąć i zagłuszyć. Wystąpienie, tak przyjęte, ks. prałata Chotkowskiego jest dowodem, jak przywódca partji wychowują swoich zwolenników i trują ich ducha; nie chcą i nie mogą oni już słyszeć innych słów, nad zatrute słowa własnych mówców. Przetrzymał ks. prałat Chotkowski owe wybuchy niechęci i nienawiści; nawet wśród spokojniejszych robotników odzywały się głosy oburzenia z powodu takiego barbarzyńskiego zachowania się ogółu: szczególnie prowokacyjnym występowaniem odznaczali się młodzie izraelici. Z ks. prałatem Chotkowskim polemizował p. Diamond. Gdy ks. prałat dr. Chotkowski chciał mu odpowiedzieć, powstała piekielna wrzawa, padły słowa, obrażające godność kapłańską, słowa, które nigdy paść nie powinny: posiew nienawiści wybuchnął całą siłą. Gdy przewodniczący nie mógł doprowadzić do porządku i uciśnienia się zgromadzenia, komisarz policji, dr. Banach, rozwiązał zgromadzenie i z tego powodu nie przyszło do głosowania nad rezolucją. W zebraniu wzięło udział około 300 osób.

PRZEGLĄD PRASY.

— Przytaczając szczegóły biograficzne o świeżo zmarłym słynnym historyku Syblu, «Dzien. Pozn.» tak kończy swój artykuł:

«Względem polaków — jak ze strony takiego zwolennika Bismarka, czego innego spodziewać się nie było można — był bardzo nieprzychylnie usposobionym i słowem i piórem popierał wszelkie, przeciwko nam wymierzone ustawy. W świeżej pamięci mamy jeszcze świetną odprawę, daną mu przez s. p. Kazimierza Jarochońskiego. W ostatnim atoli czasie — po upadku Bismarka — zmienił, jak widać, w tych zapatrywaniach jego pewna zmiana. Umieścił bowiem w wydawanym już od r. 1856 piśmie swoim «Historische Jahrbücher» kilka artykułów, w których dowodził o bezskuteczności kolonizacji niemieckiej w polskich dzielnicach i radził spełnić niektóre najważniejsze życzenia polaków. Być może jednakże, że celem tych artykułów była obrona

wczesnej polityki rządu, i że Sybel pragnął bronią tą odsyskać na nowo utraczone względy i dworu. Mimo bowiem znakomitej ciętości pióra, jaką Sybel posiadał, i wielkiej łatwości posługiwania się argumentami przekonywającymi, nie zdołał Sybel nadać artykułom tym ważniejszego znaczenia, i sam nawet osłabił wrażenie ich przez umieszczenie głosów przeciwnych. To też nie one nam nie pomogły, i ani wątpić można, że smarty zstąpił do grobu takim, jakim był za życia: nieprzyjacielem narodowości naszej. Ostatnie też dzieła jego, mijające się częstokroć z prawdą, dziejową, a schlebające tylko skorumpowanej przez rządy Bismarka opinii publicznej nie zdołają mu zapewne w dziejach zapewnić trwałej pamięci.

— Prasa rosyjska rozprawia wiele z powodu sprawy niejakiego Kellera, wysłanego z Petersburga na mocy rozporządzenia b. naczelnika miasta, Gressera, drogą administracyjną. Keller zaskarżył w r. 1889 owo rozporządzenie na tej zasadzie, że naczelnik miasta, na mocy ustawy o wzmocnionej ochronie z r. 1881, nie miał prawa wysłać go z miasta, ponieważ wysłany był uznany za oszusta, a nie zaś za osobistość niebezpieczną z politycznych względów. Sprawa z senatu przeszła po wielu peripetjach do Rady państwa, która obecnie, t. j. po sześciu latach, uchyliła rozporządzenie naczelnika miasta. «Grażdanin» wyraża swoje niezadowolenie z powodu takiego zakończenia sprawy. Prowadzi ono, jego zdaniem, do sprzeczności i ustanawia szkodliwe precedensy:

«Po pierwsze, decyzja Rady państwa obala w części prawo o wzmocnionej ochronie, uchybia powadze ministra spraw wewnętrznych, odejmując mu pewne prawo na korzyść senatu; powtóre, przedłuża bieg takiej ostrej dla osób prywatnych sprawy, jak nieprawidłowe zestanie lub nieprawidłowy areszt.»

«Grażdanin» nie pochwała uciechy gazet liberalnych z powodu wyłomu, sprawionego w prawie wzmocnionej ochrony, wskazując, że interes prywatny wymaga, aby odpowiednie sprawy powierzane były kompetencji ministra spraw wewnętrznych, który w ciągu trzech dni może uchylić nieśluszne rozporządzenie naczelnika miasta, podczas gdy bieg sprawy sądowej może wymagać, jak w danym razie, aż sześciu lat. «Grażdanin» wskazuje dalej następującą sprzeczność: z dwóch osób, wysłanych z jednej przyczyny, jedna obecnie posiadać będzie prawo wniesienia skargi w drodze administracyjnej, t. j. na imię ministra, druga, gdy zechce, może udać się drogą sądową, t. j. zaskarżyć rozporządzenie naczelnika miasta do senatu.

«Co będzie, gdy minister odmówi skarżącemu, a senat uwzględni skargę drugiego. Jeszcze bardziej skomplikowaną będzie sprawa, gdy jedna i ta sama osoba wnieśli skargę i do ministra, i do senatu, a każda skarga inaczej będzie zdecydowana. Czyja decyzja będzie posiadać moc obowiązującą?»

«Now. Wr.» z powodu powyższych uwag wskazuje «Grażdaninowi», że nie zna on kwestji, o której tyle rozprawia. W r. 1888 w sprawie Rudniewa senat wyjaśnił, że tylko rozporządzenia, dotyczące ochrony porządku państwowego, podlegają zaskarżeniu na imię ministra spraw wewnętrznych i wogóle kompetencji tego ostatniego.

«Gdyby ks. Mieszczerski znał motywy decyzji Rady państwa w sprawie Kellera, nie miałby napewno tyle wątpliwości».

— Ks. Mieszczerski, mówiąc o wyasygnowaniu jeszcze 3 milionów rubli na parafjalne szkoły cerkiewne, powiada:

«No, i cóż z tego? Szkoła otwarta, nauczyciel znaleziony, zawiadomienie do władzy wyższej posłane i tam dalej. Ale jak uczy ten nauczyciel — oto pytanie, którego nikt nie zadaje? Dlaczego się tak dzieje? Ba, dlatego, że u nas taki obyczaj. Przekroczcie granice Rosji i wstąpcie na północy do ziemi luteranckiej, a na południu do katolickiej — cóż obaczycie w szkołach wiejskich obu tych krajów? Ujrzycie, nie bacząc na rozmiarłość wiar, jeden i ten sam objaw: pastor i ksiądz uważają troskę wychowania młodzieży swojej parafji za powiazaną organicznie ze swą kościelną misją. Ma on własną parafję; ma więc w niej zajęcia — szkołę, naukę religji i czytania, jedną, niepodzielną. U nas dzieje się inaczej: duchowny i cerkiew — z jednej strony, szkoła — z drugiej, stoją zupełnie oddzielnie. Dlatego obecnie cerkiewno-parafjalna szkoła jest rzeczą sztuczną i robioną. Zagranicą pierwsze pytanie w kwestji szkolnej jest: kto uczy i jak uczy? U nas na pierwszym planie stoją: gmach, książki, lista i t. p. «Tymczasem życie żąda — kończy «Grażdanin» — aby szkoła i cerkiew na wsi stanowiły jedną, aby uczenie abecadła było sprawą również świętą, jak sakrament. Oto, mojem zdaniem, w czem tkwi jądro kwestji, a nie w pieniądzech... Na papierze uczynić tego niepodobna...»

Polemizując z «Now. Wr.» na temat wykształcenia ludowego i nie zgadzając się z tym organem, że asygnowanie na ten cel kilku milionów rubli samo przez się przyniesie dobre owoce, powiada w innym miejscu «Grażdanin»:

«Wykształcenie ludowe — to ogień, ogień grzeje, ogień świeci, ale z ogniem żartować nie należy, ponieważ ogień parzy także. On spala, zniekształtnia, niszczy, jeżeli obchodzić się z nim nieostrożnie, albo bawić z nim na wzór dzieci. A u nas, na nieszczęście, do kształcenia ludu dopuszcza się wszystkich, nawet tych, co nie umieją zeń wydobyć światła i ciepła...»

ECHA ZACHODNIE.

Berlin, 2 sierpnia.

[Ces. Wilhelm bohaterem powieści. Tło czasu satyryczne. Sezon martwy. Reformy socjalne na korzyść rękodziel. Henryk Sybel. O naszej sztuce].

△ Ces. Wilhelm odbywa w zatoce kilowskiej manewry... Cesarz odprawił na jachcie nabożeństwo... Wyjechał do Norwegji... Wrócił z Norwegji i wyjeżdża do Wiednia... Jest oczekiwany w Rzymie... Te i tym podobne wiadomości wywołują u spokojnego, flegmatycznego Niemca prawdziwe zdumienie, u innych zaś — mniej lub więcej udatny dowcip. Dowcipów tych i przydomków istnieją już całe bukiety, pierwszy śmieje się z nich — ces. Wilhelm. Nie wiem, czy się też śmiał, słysząc krążącą tu oddawna dowcipną charakterystykę trzech monarchów, mianowicie, że ces. Wilhelma I przezwano: *der greise Kaiser* (se-dziwy), Fryderyka: *der weise Kaiser* (mądry), a Wilhelma II — *der Reise-Kaiser* (podróżnik). Za to zabawił się z pewnością nieźle, widząc się po raz pierwszy bohaterem powieści. Wazystko oczywiście *ex re* tego, iż jest: *ein Reise-Kaiser*. Ten fakt natchnął śmiałym i ciekawym pomysłem pewnego p. Zaira Clovesa. Nie wiem, czy to angiłik, czy amerykańnik, prędzej ostatni, sądząc po żyłce awanturniczej i gonitwie za humbugiem, która się w jego dziele przebija. Tytuł: «*The double Emperor*», podkład, mimo fantastyczności, nie pozbawiony pewnej dozy satyry. Posłuchajcie:

Karol, król Rumblandu (!) i cesarz Luza-cji, jest monarchą, którego niebiosy uposażyły we wszystkie zalety i cnoty, ale także w prawdziwie «kawalerską» fantazję i gorącą żądzę spełnienia jakichś czynów nieśmiertelnych. Podziwia go za to i kocha przyjaciel pierwszej młodości, mr. Hoodblum, ongi towarzysz zabaw i nauki, obecnie poufalszy doradca, który przytem tę poufalskość i uwielbienie zużytkowuje na pisanie drogo przez redakcję opłacanych apoteoz. Opowiadaniem m-ra Hoodbluma o monarce

przyluchuje się kiedyś nieśladą awanturnik, Suagga, i wpada na wielką myśl. Naprędce zawiązuje — prawdziwie po amerykańsku — spółkę akcyjną, która dostarcza mu pieniędzy i statku «*Phyllisia*». Na ów statek sprowadza Suagga podczas manewrów, przy pomocy Hoodbluma, cesarza, pod pozorem pokazania mu tajemniczego, epokowego wynalazku militarnego — i tu, daleko odbiwszy od brzegu, oświadcza im, że są jego więźniami. Uwolni ich za okupem 100 milj. marek. Następuje scena bohaterstwa, wcale efektowna. Cesarz z całym sztabem, złożonym z sześciu wojskowych (między którymi odfotografowany jest Moltke), widzi, że opór niemożliwy; na wezwanie, by złożyć broń, lub dać słowo honoru, iż nie podejmie prób ucieczki, rzuca szpadę w morze, poczem wyprawia m-ra Hoodbluma z depeżami do narzeczonej swej, księżniczki Gryzeldy, i do wiernego adjutanta, Dalhofa.

Ów Dalhof jest nie mniej, nie więcej, jak sobowtórem cesarza. Podobieństwo jego do panującego jest tak wielkie, iż zupełnie tłómaczy możliwość średniowiecznych Dymitrów, Woldemarów i innych samozwańców: podobieństwem tem, którego li po różnicy głosu domyśliła się księżniczka Gryzelda, posługuje się cesarz od dłuższego już czasu, aby wyręczać się na rozmaitych uroczystościach, objazdach i przy innych okazjach reprezentacyjnych. Tem się tłómaczy waszechobecnosc i wieczne podrózkowanie ces. Karola, tem się tłómaczy brak bezkrólewia. Zaraz po porwaniu. Dalhof, zawiadomiony przez Hoodbluma, obejmuje rolę panującego; dłuższą nieobecność tłómaczy nagłą wycieczką, uwiadamia świat o porwaniu tylko dostojników i zresztą, dzięki nabytej już wprawie, sprawuje wszystkie funkcje swego monarchy, z wyjątkiem funkcji przy jego narzeczonej Gryzeldzie. Prawdziwy monarcha przebywa tymczasem spokojnie wśród piratów. Któż opiszcie ich przerażenie, gdy zamiast spodziewanego odkupu otrzymują tylko gazety, z których dowiadują się, że cesarz wrócił szczęśliwie z manewrów i bawi w stolicy. Więzień wmawia w nich, że on to jest Dalhofem.

Następuje szereg zawiślań, przygód, scen dramatycznych, pisanych z werwą i fantazją Juliusza Verne. Rzecz kończy się oczywiście najpomysłniej; po sześciu miesiącach walki i tułaczki, rozbiciu okrętu i cudów bohaterstwa, wraca cesarz, na pierwszy rzut oka do niepoznanego zmieniony, do swej rezydencji. Wierny Dalhof otrzymuje nagrodę — rękę księżniczki...

Oto szkielec tej historii morskiej, która tem więcej zasługuje na uwagę, iż się pojawiła w sezonie węża morskiego. Sezon ów rozpostarł dobroczynne swe panowanie po całych Niemczech, w Berlinie nawet zanadto. Berlin, miasto światowe, jest chyba jedynem, które w lecie nie ma ani jednego teatru — z wyjątkiem więcej niż podejrzanych bud — ani innego zakładu artystycznego, gwoili milej zabawie. Operę królewską otwarto jednak wczoraj w gmachu Krolla, gdyż budynek operowy ulega gruntownej przebudowie. I w polityce cicho; niema walk partyjnych, niema burz parlamentarnych, niema podatków nowych i ustaw antynarodowościowych — przewódcy bowiem stronnictw, tudzież wszyscy ministrowie, z wyjątkiem dwóch, bawią po za Berlinem. Co za cudowny sposób pozbycia się wszystkich trapiących nas bólów...

Nie próżnuje atoli maszyna państwowa. Rozpedzone koło ustawodawstwa i reform socjalnych, na którego ruch kilkakrotnie zwróciłem już uwagę, pracuje i obecnie. Z maszyny ma wyjść ustawa, regulująca stosunki rzemieślnicze. Kwestja ta ma znaczenie więcej niż lokalne, jest bowiem wybitnym wyrazem prądów społecznych, nurtujących społeczeństwa zachodnie, jest wyrazem wzmagającej się coraz reakcji przeciw liberalizmowi ekonomicznemu i ruchomemu kapitalowi. One to postanowiły w r. 1867 t. z. «wolać przemysłową», która spełniła swe zadanie, sprowadzając

potężny rozwój przemysłu fabrycznego i handlu niemieckiego, ale z drugiej strony zaostrzyła niesłychanie stosunek klas społecznych do siebie, podział majątkowy, a w szczególności zrujnowała materialnie stan średni, rękodzielniczy. Ten domaga się obecnie ratunku. Utrzymanie warstw średnich jest interesem politycznym rządu, jako tama przeciw wszelkim ekstremom z góry i z dołu, tudzież interesem partyj konserwatywnych, jako środek do podkopania wpływu burżuazji, miejskiego, wielkiego kapitału. Ztąd «reformy socjalne» na korzyść rękodzielni...

Reformy podobne, bardzo daleko idące, zaprowadziła u siebie już Austria w r. 1883, rząd więc tutejszy wysłał komisarzy do Wiednia dla zbadania wpływu, jaki dwunastoletnie ustawy sprowadziły. Komisarze ci wynieśli pono wrażenie wcale niekorzystne. Rząd więc do daleko dających ustępstw nie jest skłonny. Na zjeździe reprezentantów cechów rzemieślniczych, odbytym w bież. tygodniu, uchwalono — za zgodą reprezentanta rządowego — prosić o ustawę, zaprowadzającą obowiązkowe cechy (zamiast dotychczasowych fakultatywnych), o uregulowanie sprawy terminatorów, i założenie izb rękodzielniczych, z funkcją reprezentowania stanu, na wzór izb przemysłowo-handlowych. Na żądanie rękodzielników, aby tylko tachowiec mógł zajmować się interesem przemysłowym, t. j. na ostatnie ograniczenie wolności przemysłowej przez zaprowadzenie «dowodu uzdolnienia» (który obowiązuje w Austrii), rząd się nie zgadza. Musiałby chcieć negocjować w zupełności wiek maszyn...

Nie próżnuje w czasie feryj także śmierć. Przed dziesięciu dniami Rudolf Gneist, wczoraj zaś zszedł ze świata najznakomitszy, po Leopoldzie Rankem, historyk niemiecki, *Henryk Sybel*, w 77 roku życia. Zmarły był jedną z najwybitniejszych postaci współczesnych Niemiec, tak w kierunku naukowym, jak i politycznym i obywatelskim. Jako historyk nie odznaczał się obiektywizmem i spokojem; jego «Historja wojen krzyżowych», «Hist. epoki rewolucji», tudzież «Założenie cesarstwa niemieckiego pod Wilhelmem I» są pisane z niezwykłą namietnością i jednostronnością ze stanowiska protestancko-pruskiego. W polityce należał, jako poseł, do najzaciętszych opozycjonistów przeciw Bismarkowi w czasie konfliktu, tak samo jak Gneist; to im jednak nie przeszkodziło później zaprzęgnąć się do rydwanu zwyciężkiego kanclerza. Sybel stał się tak zagorzałym jego wielbicielem, iż terazniejszy monarcha dostrzegł w ostatnim tomie «Założenia cesarstwa» apoteozę Bismarka z ujmą dla Wilhelma I; doprowadziło to do antagonizmu i do odebrania Sybelowi prawa użytkowania z tajnych archiwów państwowych. A Sybel był naczelnym kierownikiem tych archiwów. Na tem stanowisku zaskarbił sobie zasługi, które najdlużej może będą trwać. Założył kilkanaście archiwów prowincjonalnych; zamknięte te do jego czasów tajemnicze skarby otworzył na oścież dla wszystkich badaczy; rozpoczął wspaniałe wydawnictwo publikacji (blisko 100 tomów, wielkiej także dla naszej historii doniosłości). Sybel był także jednym z założycieli stacji dla badań historycznych przy Watykanie.

Na zakończenie niniejszego sprawozdania dodaje jeszcze, iż najbardziej rozpowszechnione pismo niemieckie, poświęcone sztuce pięknej, «*Moderne Kunst*», zapelnio cały numer ostatni reprodukcjami z dzieł malarstwa polskiego. Jest ich kilkadziesiąt, reprezentujących wszystkie prawie bez wyjątku głośniejsze nasze firmy artystyczne. Na czele numeru czytamy o sztuce polskiej artykuł, z nieklamanyim piśnany entuzjazmem. Znajdują się w nim wprawdzie uogólnienia trochę za... śmiałe; autor tłumaczy charakter naszej sztuki faktem, iż jesteśmy społeczeństwem... stopowem. Darujemy mu to jednak bodaj ze względu na pełen zapal okrzyk, którym artykuł swój rozpoczyna. W. F.

Wiedeń, 31 lipca.

[Położenie zewnętrzne i wewnętrzne. Rozmowa z dyplomata. Rozszerzone trójpzymierze. Organizacja straży pożarnej w ramach trójpzymierza. Zamieranie lewicy. Plener, Coronini, Pec i Widmann].

△ Nie można twierdzić, by tradycyjny «sezon martwy» nie był — ożywionym. Owszem, ożywienie jest teraz nawet większe, niż w parlamentarnych czasach koalicji; wówczas była to cisza przed burzą, która zmiotła koalicję z jej gabinetem z widowni. Obecnie innego rodzaju sprawę mającą wezas dyplomacji, szukającej odpoczynku u wód lub w willegjaturach. Sprawa bułgarska przyczynia wiele trosk tutejszym kołom politycznym i rządowym. Z jednej strony powstanie macedońskie, z drugiej — zwrot stanowczy w polityce ks. Ferdynanda Koburskiego obala *status quo*, wytworzony przez politykę zagraniczną hr. Kalnokyego, polegającą głównie na zasadzie: pozostawienie państw bałkańskich samym sobie, żeby się rozwijały o własnych siłach — i przestrzegania, żeby się nikt nie mieszał do ich spraw wewnętrznych. W Bułgarii doznała polityka austro-węgierska przez rozwój tamtejszych stosunków silnej porażki. Stało się to w chwili, kiedy książę usunął Stambolowa od steru władzy rządowej. Wprawdzie zmiana ta zaznaczała się w początkach bardzo niewyraźnie, mimo to można było przewidzieć, mniej więcej, wszystko, co po tem nastąpiło. Dyplomacja austriacka — odnosi się to mianowicie do ostatnich czasów urzędowania hr. Kalnokyego — zapatrywała się, jak widać obecnie, na dokonywającą się zmianę w Bułgarii zbyt optymistycznie, gdyż następujące tam wypadki zaskoczyły ją dość niespodzianie. W tem trudniejszym położeniu znajduje się obecny minister spraw zagranicznych Agenor hr. Gołuchowski, który musi powetować to, co poprzednio zaniedbał i co w porę łatwiej było do osiągnięcia, aniżeli obecnie. W danym razie chodzi, jak mnie w najkompetentniejszym miejscu zapewniają, o zupełne zorganizowanie «straży pożarnej» w ramach trójpzymierza na wypadek wybuchu pożaru na wschodzie.

— Wszak straż pożarna — odparłem memu interlokutorowi, osobie zajmującej w dyplomacji austro-węgierskiej wybitne stanowisko — to trójpzymierze. Co ekscelencja rozumie pod jej organizacją w ramach trójpzymierza?

— W zasadzie miał byś pan rację, w praktyce atoli — brzmiała odpowiedź — przedstawia się rzecz nieco inaczej. Podstawą trójpzymierza jest solidarne poręczenie posiadłości każdego z kontrahentów. Pan rozumiesz, co to znaczy. Jeśli jeden z nich zaczepiony, zaczepiający ma z trzema, a nawet z czterema do czynienia.

— Z czterema? — podchwycilem ze zdziwieniem.

— Tak z czterema, ponieważ Rumunja, na podstawie osobnej konwencji, przystąpiła do trójpzymierza.

— Jest to rzecz nowa.

— Niema powodu jej zatajać. Odpowiedzią na francusko-rosyjskie przymierze było — rozszerzenie ram trójpzymierza.

— A pod jakimi warunkami przystąpiła Rumunja do trójpzymierza?

— Pytasz mnie pan zawiele. Może i tak powiedziałem panu zawiele. Co do samego faktu, jak powiedziałem, niema powodu go tajać. Zresztą dla świata dyplomatycznego nie jest on nowina. Tylko proszę, jeśli pan zechcesz o tem pisać, podać z rożnowy ze mną każde słowo wiernie, bez żadnych dodatków i upiększeń, jak to niektórzy panowie dzienikarze umieją i o co jeszcze proszę ze szczególnym naciskiem, żebyś pan mojego nazwiska nie wymieniał. Nie lubię bowiem, żeby mnie obnoszono po łamach gazet.

Po chwili podjął mój interlokutor:

— Ale odbiegliśmy właściwie od rzeczy. Wszak chciałeś pan wytłumaczenia, co znaczy organizowanie straży pożarnej w ramach trójpzymierza, nieprawda?

— Tak jest, ekscelencjo!

— Otóż za obrębem *casus foederis* pozostaje własny zakres działania kontrahentowi w sprawach, dotyczących jego własnych interesów. Sprawa wschodnia nie objęta jest bezpośrednio trójpzymierzem. Trójpzymierze stoi tylko zasadniczo na straży traktatu berlińskiego, co zresztą jest obowiązkiem wszystkich mocarstw, które go podpisały. Po za tem posiada każde państwo, wchodzące w skład trójpzymierza, swe odrębne interesy na wschodzie. Austro-Węgry są np., jako sąsiadujące z państwami bałkańskimi, najbardziej tam interesowane, Niemcy mniej, a Włochy jeszcze mniej, chociaż, jak powiadam, sprawa wschodnia, w swej całości, interesuje bardzo żywo całą Europę, czego dowodem była wojna krymska, a następnie traktat berliński. Książę Bismark udawał, dla łatwych do pojęcia powodów, wielką nawet obojętność, w szczególności co do sprawy bułgarskiej. Dla niego były ważniejsze — «kości» pomorskie «*fusillera*», aniżeli cała ta sprawa. Tak przynajmniej zapewniał, chociaż z drugiej strony słowom tym trudno dać w zupełności wiarę. Od czasów ks. Bismarka zmieniła się nieco niemiecka polityka zagraniczna, w szczególności zaś stały się stosunki austro-niemieckie ściślejszymi i serdeczniejszymi, tak, iż odtąd i wschód bezpośrednio tylko Austro-Węgry obchodzący, budzi tam obecnie daleko żywszy interes, chociaż Niemcy zawsze dotychczas zachowywały wobec wszelkich wypadków na wschodzie bierną rolę. Obecnie chodzi więc o porozumienie się pomiędzy kontrahentami trójpzymierza, co do solidarnego działania wobec rozwijającej się coraz groźniej sprawy wschodniej, jeśliby nadeszła potrzeba do wystąpienia na zewnątrz. Zadaniem chwili jest, w celu utrzymania pokoju, objąć, że się tak wyrażę, trójpzymierzem i sprawę wschodnią, *notabene* jeśliby tego zachodziła konieczna potrzeba.

— Doniesienie, jakoby hr. Gołuchowski odwiedził kanclerza niemieckiego — wtraciłem — bawiącego w Aussee, okazało się mylnem?

— Tak narazie, ale odwiedziny te przecież nastąpią. Za dni kilka uda się hr. Gołuchowski ponownie do Ischlu, a Aussee z pewnością nie ominie.

Do powyższej rozmowy nie dużo można dodać. Sprawa bułgarska pobudza austro-węgierską dyplomację do czujności i do kroków przygotowawczych, do szukania środków zaradczych, jeśliby sprawy na wschodzie wylały się bardziej i istotnie groźnie dla europejskiego pokoju.

Wobec tego wszystkiego maleją oczywiście wszelkie zdarzenia na widowni austriackiej polityki wewnętrznej. Od puli niemiecko-liberalnego stronnictwa odpada jeden konar za drugim. Po Plenerze ustąpił Pec, hr. Coronini i Widmann, same wybitne osobistości lewicy. Prawdopodobnie nie skończy się tylko na złożeniu tych czterech mandatów. Ze sprawy celejskiej ukuli bowiem narodowcy niemieccy niebezpieczną broń wobec lewicy. W świadomości tego usuwa się dobrowolnie jeden jej członek po drugim. Z tego i innych jeszcze objawów można przypuszczać, iż ongi wszechmocne stronnictwo niemieckich liberałów rozprzega się. Wprawdzie po Plenerze objął kierownictwo lewicy prezydent izby baron Chlumetzky, ale to wcale nie tegi jenerał. Plenerowi nie sięga ani jako mąż stanu, ani też jako taktyk, nawet do kolan. Chlumetzky, Kuenburgi, Beerowie, Sussy, ciężka zbyt artylerja, a Mengery, Noskowie i Wrabecy — krzykacze, nie więcej, pozbawieni przytem wszelkiego radykalizmu. Rydwan stronnictwa, ciągnięty przez nich, nie może posuwać się naprzód. *Morituri* ogniskują obecnie i wysilają wszystkie swe siły, żeby przy wyborach do wiedeńskiej rady gminnej otrzymać większość, w przeświadczeniu, iż wynik wiedeńskich wyborów gminnych będzie rozstrzygającym przy przyszłych wyborach do parlamentu. Tymczasem trwa tymczasowość i w wiedeńskim ratuszu i w austriackim rządzie

głównym i prawdopodobnie trwać będzie dłużej.

W. R.

Lwów, 1 sierpnia.

[Literatura przedwyborcza. Głos piosenki Torosiewicz. Reakcjonista i Badeniowie. Zwrot w prasie konserwatywno-szlacheckiej wobec spraw włościańskich. Głosy ludu. Centralny komitet stronnictwa chłopskiego. Reforma hirszowskich fundacji. Teatr na urlopie; występy Miecz. Frenkla].

△ Między dodatnie owoce akcji przedwyborczej wliczyć można bezsprzecznie pewne rozbudzenie się duchowe warstwy, kiedykolwiek drzemającej i apatycznej. Zaczynają odzywać się «głosy publiczne», wychodzą «listy otwarte», pisma ulotne i broszury, z których powstaje osobna literatura polityczna o efemerycznym z zasady znaczeniu, czasami jednak nie pozbawiona wartości istotnej i trwalszej. Charakterystycznym zaś jest w ruchu tym to szczególnie, że najgorliwszy w nim udział biorą i mają się pióra i atramentu ci właśnie, co osławieni są ze wstrętu i lekceważenia, z jakim traktować zwykli «w czasach normalnych» wszelkie drukowane słowo i wszelką «zadrukowaną bibułę». O stosunku naszej «obywatelskiej inteligencji» do dziennikarstwa krajowego można by spisać tomy. Obecnie muszę zdać sprawę z orędzia eks-reprezentanta większej własności, p. Emila Torosiewicza, który—trzeba mu to z góry przyznać—poruszył ważną dla kraju kwestję zasadniczą i z niezaprzeczną odwagą cywilną wyszukał argumentów na poparcie swej drażliwej tezy. Zdaniem pana T., sejmy z ostatnich dwóch kadencji, na porównaniu z dawniejszymi sejmami, co do powagi i skuteczności działania, tracą niezmiernie, a główną przyczyną tego faktu tkwi w obniżeniu stanowiska Koła sejmowego, w zaniku samodzielności poselskiej i podporządkowaniu akcji indywidualnej - pozakulisowemu robotom stronnictw przygodnych, które «pewna ręka» wedle swego życzenia i zapatrywania zawsze nader zręcznie formować umiała. Słowem, pan T. ubolewa nad fatalną zmianą dawnej wewnętrznej organizacji sejmów, wedle której punkt ciężkości każdej sprawy i jej losy spoczywały w Kole sejmowym, zależne zupełnie od jego decyzji, obowiązujących bezwzględnie każdego członka obozu narodowego. O owych zaś decyzjach rozstrzygała nie przewaga wpływu jednostki, nie siła narzuconego zdania drogą uboczną i większość sztucznie uzyskana, lecz głębokie przekonanie, nabyte w dyskusji klubowej, prowadzonej na gruncie wzajemnego szacunku i równości poselskiej. Niestety, postarano się niedogodny nimbus, który otaczał Koło sejmowe, rozproszyć pod pozorem, jakoby obrady jego pożerały jedynie wiele czasu bez pożytku i nastał okres niesłychanej preponderacji pewnych osobistości, okres taktyki despotycznej, a wedle pana T., zarówno bardzo przykrej dla posłów, jak szkodliwej dla kraju i demoralizującej. Ostrą tę krytykę i ciężkie zarzuty, wymierzone pod adresem zbyt przejrzyście, uzasadnia pan T. szeregiem dowodów lub raczej przykładów, między którymi najefektowniej występuje: sprawa konwersji długów krajowych, przeforsowana galopem bez narad w kole sejmowym, a kosztem 1 1/2 miliona złr. straty z krajowego funduszu, i sprawa wykupna propinacji, także przeforsowana z ogromną krzywdą dawnych jej właścicieli, bo zatłowiła tę sprawę komisja całkiem nieodpowiednia i znów bez narad sejmowego Koła. Określiwszy dokonane przeniesienie niektórych ciężarów z gmin na obszary dworskie, jako... «akt wspaniałomyślnego bezprawia» i zaproteutowawszy przeciw «nader absolutnej zapowiedzi» referenta budżetu w ostatniej sesji, że obszary dworskie z gminami muszą być w najbliższej przyszłości połączone, wyraża pan T. przekonanie, iż «tak daleko iść nie może», na nowy sejm bowiem czekają kwestje zbyt ważne, jak reforma gminna i reforma drogowa, a one będą

wymagać, by je traktowano ściśle rzeczowo, z poglądem na dobro ogółu, «z myślą przewodnią, sięgającą po za zmienny program tej lub owej koterji w sejmie». Należy więc (konkluzja pana T.) uchylać na zgromadzeniach przedwyborczych większej własności rezolucje z wezwaniem przyszłych posłów, by dołożyli wszelkich starań ku przywróceniu Kołu sejmowemu dawniejszej powagi i znaczenia i ku odrodzeniu zasady, że wszelkie ważniejsze wnioski i sprawozdania komisyjne, przed wniesieniem do pełnej izby, muszą przejść dyskusję sejmowego Koła i zjednać sobie jego uchwałę, wszystkich obowiązującą; o ważności wniosków winna nadal orzekać komisja parlamentarna.

Przedstawiłem nieco dokładniej poglądy eks-posła nie dlatego, żeby wszystkie były w równej mierze trafne i żeby ze wszystkimi zgodzić się było można. Owszem, większość tych poglądów zanadto technicznie duchem reakcjonisty, jednego z owych konserwatystów galicyjskich, co to bardzo trudno się uczyć a zapomnieć nie chcą wielu rzeczy, których z czasem nauczyć się, albo zapomnieć trzeba. Głos pana T., to głos typowy obrażonej «szerokiej swobody szlacheckiej», niechętny wszystkiemu, co silne, stanowcze, ściśle, sprężyste, co—*razdne*. Dotknięty pewną może szorstkością form właściwych mężom, którzy dziś sterują nawą polityki krajowej roztropnie a dzielnie, niezdołnym jest widocznie pan T. odróżnić od form istotę sprawy publicznej i ocenić, ile ta sprawa właśnie przez metodę postępowania dzisiejszych statystów Galicji zyskała i zyskuje. Panu Torosiewiczowi solą w oku są przedewszystkiem bracia Badeniowie i przeciw nim tą filipikę swą skierował niezaprzeczenie. A ponieważ pan T., jako poseł, nie należał nigdy do «dzikich», odosobnionych, chodzących luzem, przeciwnie, trzymał się zawsze zwartej falgii na skrajem skrzydle prawicy sejmowej, więc i występ jego obecny wolno przyjąć za symptom dość znamienity.

Wśród ciekawszych rysów tegorocznej kampanji przedwyborczej uderza radykalny zwrot w traktowaniu ludu i jego postulatów przez naszą prasę konserwatywną. Dawniej już wspominałem o niespodziewanych a znacznych ustępstwach, jakie poczynił tutejszy «Przegląd» na rzecz kandydatur włościańskich; w podobnym duchu odezwał się onegdaj «Czas», a dziś mam sposobność przyłączyć do tych głosów «Gazetę», która wogóle, najgorliwiej śledząc teraźniejszy ferment umysłów chłopskich, wysnuwa ze swoich obserwacji wnioski bardzo trzeźwe i słuszne. Mniejsza o to—rozumuje organ szlachecki—czy ów ferment został sztucznie wywołany, czy wynikał sam z naturalnej ewolucji społecznej, dość, że jest, że ogarnia szersze koła, że zatem program naszej polityki krajowej już rachować się z nim musi. Zwiększyła się polityczna świadomość ludu, a z nią wzrosły jego wymagania polityczne, chęć bezpośredniego, czynnego udziału w życiu parlamentarnym i częstszej styczności z posłami. Żądania to nietylko naturalne i sprawiedliwe, lecz zasługujące w pełni na uwzględnienie, bo tym sposobem zdolamy wszelkie agitacje antynarodowe i antyspołeczne stłumić w zarodku, może nawet wzmocnić węzły między dworem a chatą. Ale celów tych nie osiągnie się dotychczasową taktyką, drogą środków, przez rząd stosowanych a ograniczających się na zakazywanie systematycznym włościańskim wieców i wymaganiu imiennych na takowo zaproszeń. Ztąd bowiem wypływają skutki wprost przeciwne zamierzonym. Każdy zakaz—to woda na młyn agitatorów. Chłop, zmuszony zakazem wracać z niedoświadczonego do domu, zirytowany stratą czasu i kosztów dalekiej podróży—przetwarza się w podatny materiał dla «macherów przewrotu». Nie tedy prowadził szlak skutecznego przeciwdziałania różnorodnym «podżegaczom». Owszem, winniśmy sami przyczynić się do częstej organizacji wieców

ludowych, lecz na każdym z nich powinno świecić obywatelstwo i reprezentanci inteligencji krajowej energicznie występować i przystępnie objaśniać istotny stan rzeczy, demaskować «szkodliwe dążności fałszywych przyjaciół», zapewniać wreszcie, iż słusznych żądań ludu dziś już nikt nie zaprzecza, nikt nie lekceważy, że im z pewnością uczyni się zadość. Oto, mniej więcej, ton artykułów, w szeregu których «Gazeta» daną kwestję omawiała i omawia przy każdej okazji. Porównawszy stanowisko w nich zajęte ze stanowiskiem, jakie nasza szlachta i konserwatyści zwykli byli do niedawna zajmować, wobec wszelkich prądów, «z dołu» idących, musimy dojść do przekonania, iż analogicznie z fermentem ludowym dokonywa się ważny przełom i w całej sferze pojęć i zapatrywań odnosnych żywiołów.

Dla dopełnienia obrazu sytuacji przedwyborczej warto jeszcze zobaczyć, co na powyższe objawy mówią interesowani, jakie wrażenie budzą one u samych włościan. Wybornie nas pod tym względem informuje «Przyjaciel Ludu». Ostatnie jego numery przynoszą na swoim czelu pisma wybitnych już gospodarzy: Jakóba Bojka i Jana Budziocha. Praca nasza—czyta się tam—poczyna ludowi dobry owoc wydawać, wytrwałością naszą *zmusił* kraj do tego, iż przyznał chłopom słusność; dzienniki, które do niedawna były na gwałt w dzwon alarmowy na wieść, iż jakiś chłop ma zamiar posłować, dziś z własnej woli upominają się o to! Starajmyż się więc dalej o oświatę, bo tylko ciemnota ludu trzyma nas dotąd w zależności i w nędzy. Kiedy masy włościańskie zrozumiały i odczuły drzemającą w nich *istotną siłę*, niewiedzieć jeszcze, ale to już wiadome, że *bliską chwilą, kiedy chłop nie skoczy na komendę*, jak niedźwiedź około cygana. Ta chwila, mająca stanowić o naszej przyszłości, świadcząc o naszym postępie i politycznej dojrzałości (*sic!*), już za pasem; oby naszych miljonów nie pokonała garstka stańczyków (*sic!*)...

Kierunek chłopskiej akcji, o której duchu dają wyobrażenie myśli, zacytowane z organu p. Wysłoucha, obejmie centralny komitet przedwyborczy stronnictwa ludowego, wybrany onegdaj na zgromadzeniu 211 osób, sproszonych przez Towarzystwo demokratyczne. Do prezydium weszli: doktor Karol Lewakowski, wspomniany włościanin Bojko i redaktor Rewakowicz, do wydziału, między innymi, ks. Stojałowski. Odezwe programową uchwalono wedle projektu Rewakowicza, z wyjątkiem punktu o reformie wyborczej, który, zamiast «głosowania powszechnego», domagać się będzie tylko «dążności do rozszerzenia prawa wyborczego», nie oznaczając granic i sprawiedliwego rozdziału mandatów między kurje.

W osławionej fundacji hirszowskiej przedsięwzięto nową reformę co do wewnętrznej organizacji, a nawet charakteru działalności, o ile takowa opera się na tak zwanych «komitetach dobroczynnych». Dotychczas rozstrzygały o udzielaniu pomocy bezpośrednie komitety zarządy i udzielały jej jako wsparć, jałmużn. Teraz pozostawiono owym zarządom tylko prawo opinjowania o wniesionych prośbach, a decyzję zastrzeżono sobie fundator; odtąd dalej zapomogi będą kredytowe, czyli będą to bezprocentowe pożyczki, rozsyłane za pośrednictwem stowarzyszeń zawodowo-zaliczkowych. Ciekawe musiały być przyczyny, dla których p. Hirsch uznał za konieczne tak... ułatwić funkcjonowanie maszyny fundacyjnej, by każdy jej ruch w Galicji odbywał się *via Paryż*!

Dyrektor teatru, p. Zyg. Przybylski, zamknął z dniem dzisiejszym teatr letni na miesiąc. Ostatnie dwa tygodnie zapełnił występami w najlepszych swoich rolach p. Frenkel, tak wysoce ceniony komik sceny warszawskiej. Wszystkie przedstawienia, co do udziału widzów, były dobre, a niektóre świetne i pełne serdecznych owacyj dla znakomitego gościa. Z—z.

Kraków, 1 sierpnia.

[Z Towarzystwa rolniczego. Targi na nierogaciznę. Wybory. Opera. Obcy w Krakowie. Miscellanea].

△ Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, wspólnie z prezesami i delegatami Towarzystw rolniczych okręgowych, naradzał się nad sprawą 50-letniego jubileuszu Towarzystwa. Uchwalono odłożyć uroczystość do maja roku przyszłego, podczas uchwalonej już poprzednio wystawy nabiału i bydła krajowego. Przy sposobności komitet Towarzystwa zwiedził obecny gmach studjum rolniczego na uniwersytecie jagiellońskim i, przekonawszy się, że nie odpowiada on prawie całkiem swojemu celowi, postanowił wnieść memoriał do rządu o budowę odpowiedniego gmachu dla studjum rolniczego, obejmującego także klinikę weterynaryjną i halę maszyn.

Donosiłem już, jaką krzywdą dla Krakowa stało się zniesienie kontumacji dla nierogacizny, przez co wzniesiony wielkim kosztem przez gminę zakład kontumacyjny, po dwóch latach zaledwie istnienia, przeszedł w stan całkiem niezasłużonego spoczynku. Gmina, chcąc się ratować choć w części od strat materialnych, uzyskała od namiestnictwa w drodze przyspieszonej pozwolenie na odbywanie w zakładzie przez dwa dni w tygodniu targów na nierogaciznę. W dniu jutrzejszym odbędzie się pierwszy taki targ i da poniekąd pojęcie, czego gmina po nich oczekiwać może. Urządzenia targu krakowskiego są tego rodzaju, iż urzędowa «Wiener Abendpost» uważa je za tak znakomite, dogodne i praktyczne, iż nie znajduje w całej Europie targu, mogącego iść w porównanie z krakowskim. Bezpośrednie połączenie Krakowa z wielkimi miastami, konsumującymi najwięcej nierogacizny, przedstawia wielką wygodę dla kupców i rolników, którą to wygodę jedno z pism fachowych oblicza na 600,000 złr. rocznej oszczędności. Jeżeli tak jest, to targi cieszyć się powinny powodzeniem, wskutek czego strata gminy może być w części pokryta.

O wyborach do sejmiku dość glucho jeszcze w Krakowie, bo nawet rzadko w pogadankach prywatnych mówi się o kandydatach. Stronnictwa jeszcze się nie namysliły, kto w ich imieniu najlepiej kraj zbawi. Jedno tylko piśmiotwo dwutygodniowe, «Przegląd Krakowski» w artykule, pisanym prozą i wierszami, upatrjuje przyszłych zbawców ze strony Krakowa w osobach doktora Weigla, Leona Chrzanowskiego i doktora Augusta Sokółowskiego.

Powodzenie nie opuszcza naszej sezonowej opery. Występował w niej kilka razy z powodzeniem Schlaffenberg, który lubo dość słabo włada językiem polskim, wszystkie partie z nim wykonywał, zadając kłamtym śpiewakom i śpiewaczkom, którzy ustnie i drukiem oświadczają, że przyzwyczajenie do włoskiego i niemieckiego libretta przeszkadza im do nauczania się libretta polskiego. Obecnie z głośniejszych śpiewaków występują w operze p. Warmuth, pierwszy tenor opery królewskiej w Turynie, krakowianin, i p. Camillowa, również renomowana śpiewaczka, w której nawet zwolennicy jej głosu upatrują następczynię Kochańskiej. Pomimo powodzenia opery, dobrze idzie i operetce p. Myszkowskiego w parku krakowskim. Nowością, ściągającą do tego teatrzyku, jest farsa angielska «Niobe», w której za grę zbiera okłaski p. Szeretti-Myszkowska.

Częściową emigrację krakowian na świeże powietrze wyrównują nieco przejeżdżający, oraz obcy, którzy w swych wycieczkach turystycznych coraz częściej nawiedzają nasze miasto. Przedsiębiorczy właściciel Grand-Hotelu, p. Chronowski, porozumiał się z odpowiednimi agencjami i nie ma prawie tygodnia, aby jakaś obca wycieczka nie zawitała do Krakowa. Przed paru dniami swiędzało nasze miasto sześćdziesiąt Anglików i Angielek, którym wyznaczyła marazutę na Kraków firma londyńska Cook et Sohn. Inna firma De Pot-

ter z New-Yorku nadeszła także grono swych klientów, co również uczyni i agencja Lubin z Paryża. Aby wogóle nieetylo Kraków, lecz i Galicja ściągają więcej turystów, ma powstać osobne stowarzyszenie, które drogą reklamy i stosunków będzie zwracało uwagę Europie, że i u nas można widzieć wspaniałe dzieła natury i cenne zabytki sztuki i przeszłości.

Urzędownie ogłoszono, iż p. Łaszczyński, dotychczasowy dyrektor szkoły rolniczej czernichowskiej opuścił posadę; fakt ten jest zapewne następstwem ciągłych nieporozumień i zająć w tej szkole, o których dość obzerźnie donosiłem. Dr. ks. Czesław Wądołny został docentem teologii moralnej na uniwersytecie jagiellońskim. Do żony Stambolowa wyszły z Krakowa kondolencyjne telegramy od grona pań i młodzieży uniwersyteckiej.

Średnik.

Reinerz, Górny Śląsk.

△ Uzdrowisko kuracyjno-klimatyczne Reinerz, w południowym Śląsku, na granicy Czech, w hrabstwie Kłodzkim (Glatz), leży na wysokości 600 metrów po nad poziomem morza, w kotlinie, otoczonej naokoło skałami i górami, których szczyty do 1,500 metrów dochodzą. Góry te, pokryte świerkowymi lasami, poprzerywane w rozmaitych kierunkach dogodnymi drogami z całą masą ławek, przedstawiają w istocie olbrzymi park, zachwycający swą naturalnością i obfitujący w masę cudnych widoków. Brak wszelkich fabryk, porośniętość gruntu, dająca łatwe i szybkie ujście wodzie deszczowej, wygodne mieszkania, względna, przy wygodach, taniość utrzymania, znakomite urządzenie lecznicze we wzorowo urządzonym zakładzie kąpielowym i zętycznym—oto czynniki, dla których uzdrowisko to cieszy się licznym napływem kuracjuszy, jak również i gości, przybyłych dla wypoczynku. Gości z Królestwa mamy tutaj bardzo dużo, przeważnie zaś z Warszawy i Łodzi, ku czemu w znacznej mierze przyczynia się stała już od lat trzech obecność przy zakładzie ordynującego d-ra Władysława Stana z Poznania, polaka, specjalisty chorób piersiowych, jak również chorób narządów oddechowych. Usilnym staraniami sz. doktora zawiądzamy pisma polskie w czytelni, a obecne jego starania skierowane są ku wymożeniu na inspekcji kąpielowej jakiegokolwiek sumy na utworzenie biblioteki polskiej. Pozostaje mi wspomnieć jeszcze o mieście Reinerz (Duszniki), leżącym na drodze ze stacji kolejowej do zakładu kąpielowego (20 minut drogi). Małe to, lecz nader schludne miasteczko posiada stary, bo z roku 1780, kościół katolicki farny, w którym na szczególną uwagę zasługuje ambona w kształcie wieloryba. Podczas kazania, książkę przedstawia sobie Jonasza. W najstarszym domu w mieście, obecnie «Hotel zum Hummelfirsten», w sierpniu 1669 r. bawił Jan-Kazimierz, o czem głosi umieszczona na frontowej ścianie domu tablica.

w.

POLITYKA.

[Wybory we Francji. Umiarkowani republikanie. Lewica parlamentu austriackiego ginie. Odpowiedź Porty w sprawie ormiańskiej. Deputacja bułgarska w Sofji].

Od ustawodawczej epoki Napoleona I wypróbowana Francja na sobie całego szeregu systemów politycznych, ustrój jej administracyjny atoli pozostał nietylko w podstawach swych, nietylko w zarysach głównych, lecz w ważniejszych szczegółach nawet takim, jakim go stworzył napoleonowski «Code Administratif». Najwybitniejszą zaletą tego ustroju jest jednolitość, największą wadą—przesadzona centralizacja. Wszystko, koniec końców, zależy od biur ministerjalnych w Paryżu; biura zaś ministerjalne zawisły obecnie od pp. deputowanych i senatorów. Cóż więc dziwnego, że obywatel Carpentras'u dla rady swej powiatowej, jak również mieszkani-

rdzenny Lill'u, lub Macon'u dla rady departamentu—protektorów wśród polityków z pałaców burbońskiego i luksemburskiego obiera, ci zaś panowie ustawicznie ferworem walki partyjnej w izbach objęci, duch ten i do ciał gospodarczych miejscowych wnoszą. Z tego to przeważnie powodu wybory do *conseils generaux* z *conseils d'arrondissement* są we Francji dzisiejszej próbą sił wszystkich stronnictw politycznych. W roku bieżącym miały one miejsce w przedostatnią niedzielę; wyniki atoli ostateczne głosowania dotychczas jeszcze nas nie doszły, albowiem na 1,431 radców jeneralnych, obrano przy pierwszym głosowaniu tylko 1,293, a w 138 wypadkach przyjdzie do głosowania powtórnego. Z wybranych 831 są republikanami umiarkowanymi, 156 radykalistami, 12 socjalistami, 65 «przejednanymi» i 236 monarchistami. Lewica republikańska już zyskała 105 nowych kandydatów, wydartych walką wyborczą monarchistom (102 mandaty) i socjalistom—3. Tak więc nowy to tryumf demokratyzmu, nie radykalnego atoli, lecz umiarkowanego. Losy Francji stanowczo tedy spoczywają w ręku republikanów, stroniących od skrajnych dążeń, i długo zapewne spoczywać będą, skoro panowie ci sytuacji nie skompromitują jaką nową Panamą, lub też na laurach zwycięstw wyborczych nie spoczną, lecz pomnieć będą, iż sangwiniczny temperament narodu francuskiego, jego obfitą źródłem tryskające życie, jego nienasycone wytwarzanie nowych a nowych potrzeb społecznych—tylko z rządem postępowym godzą się na dłuższy termin. Umiarkowanie jest nietylko przymiotem, lecz niezbędnym warunkiem sztuki rządzenia, traci jednak większą część wartości, skoro skupia się wyłącznie na odpieraniu skrajnych dążeń radykalizmu, lub wstecznicstwa, i nie przystosowuje nieustannie ustawodawstwa i administracji do ewolucji społecznej.

Po panu Plenerze wziął rozbrat z działalnością parlamentarną drugi wybitny członek niemieckiej lewicy centralistycznej w reichsracie wiedeńskim, mianowicie hr. Coronini; w parę dni później poszedł za nim w te ślady bar. Widmann, przewodniczący w komisji reformy wyborczej. Będą niechybnie i inne dezercje, a wszystkie razem są niewątpliwą oznaką rozpoczynającego się rozkładu i... czas już na to. Bezstronnie, z historjozoficznego stanowiska rzecz traktując, przyznać należy, iż «die Verfassungstreuen» mieli *raison d'être* istnienia i działania, kiedy monarchji rakuskiej groziło niebezpieczeństwo trojakie: całkowite rozkawałkowanie państwa przez wygórowane dążności odśrodkowe, prześladowanie mniejszości niemieckiej w krajach z ludnością mieszaną, przez zaciętrzewiony szowinizm narodowościowy i reakcja klerykalno-feudalna. Oddawna już wszelako żadna narodowość, żaden kraj, berlu Habsburgów poddany, o oderwaniu się nie śni, Niemców austriackich nikt krzywdzić nie myśli i tak kler, jako też i arystokracja rodowa na «zdobycze nowożytnie bynajmniej nie dybie, a wszystkie warstwy społeczne, wszystkie szczepy trzymają się szczerze gruntu konstytucyjnego. Po cóż więc stronnictwu takiemu istnieć dalej? Przeni-

kliwsi jego członkowie domyślają się jeden po drugim, iż statek ten na zatopienie jest skazanym i jak szczyry, zawczasu szukają przytułku gdzieś indziej. Zatonie i bez śladu zniknie, oczywiście nie wszystko: to i owo, a może i resztki wcale jeszcze piękne wypłyną i przyjaznym wiatrem zaniesione zostaną do cichej zatoki, kędy długo jeszcze na fal powierzchni kołysanymi być mogą. Ale nikt już na tych resztkach po morzu pływać nie będzie...

Po długich ceregielach «przeświecna» Porta znów zdobyła się na odpowiedź Rosji, Francji i Anglii w sprawie ormiańskiej. Jak zwykle w podobnych razach, rząd turecki wykrecą się i mataczy. Oświadczają, iż bezpieczeństwo życia i mienia ormianom zapewni, kurdów z koczowników zbójcekich na spokojnych rolników przerobi, chrześcijan gubernatorami mianuje etc., ale projekt reformacyjny trzech mocarstw w wielu punktach odrzuca pod pretekstem, iż zawiera on w sobie propozycje, nie dające się urzeczywistnić, czy to z braku środków pieniężnych, czy komunikacyj (?!), czy też wskutek niemożliwości pogodzić rzekomo zawarte w nich wymagania z obyczajami i stosunkami miejscowymi. W takim traktowaniu mocarstw tkwi nadzieja, iż gabinety petersburski, paryżki i londyński nie zdołają dojść do porozumienia co do wspólnych kroków przymusowych. Rachuba ta jednak może być arcymylna, bo mrg. Salisbury jest mężem stanu pomysłowym i kto wie, czy nie znajdzie sposobu uzyskania tak w Paryżu, jak i w Petersburgu aprobaty na interwencję czynną.

Deputacja bułgarska i tłumnie i uroczystie spotkana została po powrocie do ojczyzny. W Sofji na dworcu oczekiwało ją ministerstwo *in corpore*, minister spraw zewnętrznych miał do niej przemówienie pozdrawiające, ludność witała ją okrzykami entuzjastycznymi. Prąd rusofilski zda się tak rosnąć w potęgę, iż nie zdziwiłaby nas wiadomość o abdykacji ks. Ferdynanda.

Ex...

Wiadomości polityczne.

Bułgarja. Prezes sobranja bułgarskiego jechał do Karlsbadu do ks. Ferdynanda Koburskiego, a wróciwszy 1 b. m. wyjechał do Sofji. Inni członkowie deputacji opuścili tegoż dnia Wiedeń, wracając do Bułgarji. Wszyscy złożyli wizytę w pałacu Koburgów, gdzie chwilowo bawi księżna Ferdynandowa, która jednakże członków deputacji nie przyjmowała. Książę Ferdynand Koburski przyjmował powracającego z Petersburga prezesa sobranja bułgarskiego, Teodorowa. Audjencja trwała kilka godzin. Teodorow wyjechał przez Wiedeń do Sofji. Śledztwo w sprawie zamachu na Stambolowa trwa dalej. Wbrew rozpowszechnionej pogłosce, jakoby sprawcy umknęli, zapewnia prowadzący śledztwo prokurator trybunału apelacyjnego, że oprócz Bone Georgjewa, który znajduje się w ręku władz od dziesięciu dni i jednego z morderców, udało się uwięzić pewne indywiduum, które na podstawie poważnych poszlak może być również uważane za sprawcę. Indywiduum to miało oświadczyć na parę dni przed zamachem, że głowa Stambolowa spadnie w przeciągu trzech dni. Głównego inicjatora czynu odkryto śledztwo w Halewie, owem zranionem indywiduum, które uszło pogoni służącego Stambolowa, wskutek znanego nieporozumienia. Prowadzący śledztwo jest tego zdania, że Halew ukrywał się w Sofji, gdyż jego rana i środki ostrożności, przedsięwzięte jeszcze zaraz wieczorem po zamachu, uniemożliwiły mu przedostanie się zagranicę.

Anglja. Lord Salisbury polecił posłowi angielskiemu zatęczać od rządu tureckiego bezwarunkowego uwolnienia wszystkich ormian, którzy zostali zamknięci w więzieniu za polityczne przestępstwa bez sądu. Anglja, według doniesienia anglo-ormiańskiego komitetu do Londynu, upewniwszy się co do zgody mocarstw europejskich, zawiadomiła sultana, że mocarstwa zamierzają wysłać do Turcji europejskiego głównego komisarza dla czuwania nad bezpieczeństwem chrześcijan, gdyż Porta okazała swoją bezsilność w tej mierze. «Now. Wr.» nazywa wiadomość tę tendencyjną i wymyloną z widocznym zamiarem przeszkodzenia układom, jakie rozpoczęły z państwem otomańskim Rosja, Anglja i Francja, w celu uzyskania od sultana reform w Armenji. Jeżeli nawet — pisze — przypuścić zgodę w pogłędach pomiędzy komitetem ormiańskim a lordem Salisbury, to w każdym razie przywódca konserwatystów angielskich nigdy nie dopnie «kollektywnego» wysłania noty do Konstantynopola dla tej prostej przyczyny, że ani Rosja, ani też Francja nigdy się na to nie zgodzą, bez ich wszakże udziału lord Salisbury nie będzie mógł działać w imieniu «wszystkich» mocarstw, które podpisały traktat berliński.

Austro-Węgry. Do Ischl przybył król i królowa Rumunji, spotkali na dworcu przez cesarza, cesarżową i hr. Gołuchowskiego. Święte rumuńskiej pary królewskiej składają tylko adiutant króla i dama dworu królowej. Spotkanie się hr. Gołuchowskiego z ks. Hohenhöhe w Ansee zakończyło się pożądaną wymianą myśli; obrady dotyczyły głównie ruchu bułgarsko-macedońskiego. Rozmowa dyplomatów wyjaśniła, że hr. Gołuchowski i kanclerz rzeszy niemieckiej solidaryzują z sobą zupełnie we wszystkich kwestiach politycznych. Ks. Ferdynand Koburski wyjechał 4 b. m. z Karlsbadu na Węgry do dóbr brata swego, księcia Filipa. Książę w tym tygodniu przyjedzie do Ebenthalu, z kąd wyruszy wraz z małżonką i synem Borysem do Sofji. Księżna Maria-Ludwika i książę Borys wyjechali z Scharzanu do Ebenthalu. Przybył do Wiednia z Włoch pułkownik służby rosyjskiej, ks. Ludwik-Napoleon Bonaparte. Książę podróżuje incognito pod nazwiskiem hr. Moncalieri.

Francja. Francuzka ekspedycja do Madagaskaru wolno bardzo postępuje naprzód i ogromne pochtania sumy. Uchwalone przez izbę 63 miliony wydano już do grosza, a rezultaty dotąd są małe. Prasa francuzka jest oburzona na ministrów kolonii i wojny, przypisując im wszelką winę, podczas gdy właściwego powodu wolnego przebiegu wojny należy szukać w stosunkach geograficznych i klimatycznych. W ostatnich czasach zaczęto chorych odstawać do Marsylii, gdzie można ich pielęgnować lepiej, niż na wyspie. Dotąd umarło z nich 6 proc., a dalsze 15 proc., zdaniem lekarzy, jeszcze umrze. Onegdaj zebrało się ministerstwo w Hawrze na naradę, pod przewodnictwem Faure'a. Minister wojny oświadczył, że jen. Duchesne 28 lipca wyruszył z Superbieville do Audjeje i akcja wojenna toczy się zupełnie według nakreślonego z góry planu. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że Francja w tym roku jeszcze opanuje wyspę, ale wojna wiele jeszcze kosztować będzie ludzi i pieniędzy.

Niemcy. Przybyłego do Milicz d. 30 z. m. hr. Szuwałowa powitał jen. Seeckt, w towarzystwie oficerów, hr. Maltzahn i władze. Przed powozem hrabiego jechali dwaj kawalerzyści. Z hr. Szuwałowem jechał jen. von Seeckt. W drugim powozie znajdował się Maltzahn, komendant ułańskiego pułku ces. Aleksandra, za nim w powozie jechali oficerowie. Po obiedzie u hr. Maltzahna był urządzony karuzel i pochód z lampionami, który powiodł się w zupełności. Nazajutrz odbyła się parada wojskowa i bankiet w klubie oficerskim.

Persja. Z Teheranu donoszą, że brak chleba w Taebria spowodował wielkie rozruchy. Wojska rozspędziły lud. Zabito przeszło 20 ludzi. Na skutek żądania ruskiego konsula generalnego, książę perski, piastujący urząd gubernatora, zarządził środki bezpieczeństwa, w celu ochrony osoby konsula, i obiecał przedsięwzięć środki, w celu zniesienia cen chleba. Rozruchy powtarzają się. Tłum żąda odwołania gubernatora. Wojska strzelają do tłumu.

Turecja. Porta weszła w pertraktacje z mocarstwami europejskimi w sprawie ormiańskiej; propozycje jej na wielu punktach zgodne są z żądaniami mocarstw. Turecki rząd obiecuje przedsięwziąć wszelkie środki, w celu usunięcia na przyszłość ucisku i gwałtów. Chrześcijanie mają być równouprawnieni z mahometanami w sferze piastowania najwyższych urzędów w państwie.

Hiszpanja. Na Kubie ruch powstańczy coraz większe przyjmuje rozmiary, mianowicie przesłupanie z zewnątrz, przez posilki, nadchodzące, wbrew zakazom i groźbom Cleavelanda, ze St. Zjedn. Hiszpanja musiałaby całą swą brońną siłę morską postać na Kubę, gdyby chciała odejść ją od reszty świata i ograniczyć powstańców na własne siły. Tego zaś ze względu na inne kolonie nie może.

Włochy. W izbie, podczas obrad nad ustawą o utworzeniu banku kredytowego ziemskiego, wywiązała się gwałtowna kłótnia między dep. Colajannim, a posłami z prowincji południowych. Powód zajęcia był ten, że Colajanni ogłosił artykuł w dziennikach, rzucający podejrzenie na posłów z połudn. prowincyj. Izba została odroczone na czas nieograniczony.

GARASZANIN O BUŁGARJI.

«Solr» ogłasza interview jednego ze swoich współpracowników z serbskim posłem w Paryżu, Garaszaninem. Autokratyczna polityka Stambolowa, mówił Garaszanin, budziła obawę tragicznego zgonu tego męża stanu, którego śmierć jest wielką stratą dla Bułgarji. Mimo błędów, był to człowiek zdolny do rządów, a jego główna cecha — energia, była konieczną, aby kierować ludem, nie przenikniętym jeszcze cywilizacyjnymi ideami. Zachowanie się ks. Ferdynanda, jego nieobecność w takiej chwili, pozwalają uważać jego abdykację za bliską. Jest to zresztą najrozsądniejszy krok, jaki uczynić może. Opór przeciw Rosji był dziełem Stambolowa i, mimo jego śmierci, istnieje antyrosyjska partja w Bułgarji. Deputacja do cesarza i jej przyjęcie dowodzą, że bułgarska polityka weszła na inne tory. Sądzą jednak, że Bułgarja dopiero po abdykacji księcia mogłaby wrócić do łaski cesarza. W każdym razie Bułgarja przechodzi ważne przesilenie.

Kto będzie następcą księcia, rzekł dalej Garaszanin, trudno przewidywać, niewątpliwie jednak tylko *persona grata* w Petersburgu. Nie przypuszczam, aby sytuacja w Bułgarji wywołała w obecnej chwili groźniejsze komplikacje. Rosja jest bardziej zajęta wypadkami na Zachodzie, niż położeniem na Wschodzie. Ukrytym celem pozostanie zawsze Konstantynopol, ale Rosja wie, że turecką stolicę opanować może tylko za cenę europejskiej wojny.

Jakkolwiek przesilenie w Bułgarji — kończył Garaszanin — jest intensywne, nie zakłóci ono pokoju Europy. Wszystkie ludy w początkach swego rozwoju przeżywają takie przewroty; dlatego strata Stambolowa, który umiał rządzić, jest tem dotkliwszą. Stronnictwa w kraju są przejęte najżywszą ku sobie nienawiścią, a zwrot księcia Ferdynanda w jego polityce budzi niechęć wszystkich. Dlatego sytuacja księcia jest niemożliwą, a abdykacji oczekiwać można w najbliższej przyszłości.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Gazeta galicyjska «Dzielo» podaje następujący fakt: «40 lat temu młody izraelita, Weinberg, porzuciwszy na wolę losu żonę i syna we wsi Błotne, powiatu przemyskiego, udał się do Ameryki. Po latach żona i dorastający syn dowiadują się, że głowa ich rodziny stał się w jakimś amerykańskim miasteczku księdzem katolickim, a w następstwie został mianowany biskupem. Wówczas zbudziło się w nim poczucie obowiązku rodzinnych: począł on posyłać żonie i synowi dość znaczną miesięczną pensję. Cała ta rzecz utrzymywana była przez żydów w największej tajemnicy i wykryła się dopiero obecnie z powodu śmierci Weinberga i zjawienia się w charakterze spadkobiercy w Ameryce jego syna — izraelity».

> W r. 1894 w Argentynie założono w prowincji Entre-Rios następujące kolonie żydowskie: Bialec (50 rodzin), Sonensfeld (50 rodzin), Clara nowa i San Vincente (120 rodzin), Primero de Macho (50 rodzin), baron Ginsburg (40 rodzin), Barabiblaso (50 rodzin), Felsberg (50 rodzin). Dotąd na nowych osadach żyje 1000 żydów.

dach mieszka 410 rodzin, złożonych z 3250 osób. Niedawno osiedliło się 41 rodzin z gubernii grodzieńskiej, przeważnie z miasta Rożany, przy osadzie Moses Ville. Nadto przygotowano tam domy i t. d. dla 180 rodzin, które mają przybyć z Grodna. Po przybyciu tej partji, liczba wychodźców żydów w Argentynie wynosić będzie do 1210 rodzin, a 7700 osób, pozostających na dwie kategorie: do pierwszej należy 573 rodzin, które przybyły do Argentyny na koszt własny i osiedliły się tam w r. 1891 i 1892, do drugiej — rodziny, wysłane w r. 1894 i 1895 przez petersburski komitet kolonizacji żydowskiej.

> **Król Humbert** włoski, pragnąc naczynie przekonać się o biedzie ludności, pobawionej taniego kredytu, zwiedził w tych dniach jeden z lombardów rzymskich. Cała salerja biedaków, przychodzących z fantami, rzuciła się przed oczyma króla, który zaważył, iż najwięcej osób przynosiło drobne przedmioty, na które dawano im po 18 liry. Gdy zaś króla objaśniono, iż fantów drobnych, zastawionych za 1 lira, liczy lombard 35,751 sztuk, ofiarował król przed opuszczeniem zakładu 40,000 lirów na wykupno tych fantów, zytając o takich faktach, można zrozumieć, dlaczego król włoski jest tak popularny u ludu.

> **Curiosum.** W statystycznych wiadomościach z jednego z niżegorodzkiego powiatów, rubryce «poganie» postawiono cyfrę 1 (jeden). Władza, zaciekawiona, co to za pogani, zaciągnęła wiadomości na miejscu. Otrzymała odpowiedź następującą: «Z dokumentów widać, że wspomniany pogani — szlachci — go powiatu, jest wyznania rzymsko-katolickiego». Fakt ten cytujemy z gazety «Nostri».

PÓLSŁÓWKA.

Przed burzą...

Ściemnia się naraz dziejów klisza,
Świat złowu sypia niespokojnie...
Jeszcze niedawno trwała cisza,
Nikt się nie ważył śnić o wojnie.

Gazety były takie słodkie,
Jak pensjonarki list miłosny:
Dziewczę, je kręcąc w papilotkę,
Miało na licach blask radosny.

Narody w wonnej atmosferze
Piły z braterskich uczuć zdroju,
A gdy wiązały się w przymierze
Miały na celu — moc pokoju!

Wilhelm otworzył natchnien baczkę,
Szeroko rozwarł swe ramiona
I batystową ślał chusteczkę
Płaczącej żonie Mac-Mahona.

Francuz zapominał o odwecie,
Tonąc w potokach adoracji...
I tylko czasem ślał w sekrecie
Smętny pół-uśmiech ku Alzacji.

Bismark nie zrzędził: on z pogodą
Pod cieniem lipy spijał cheres...
Anglik się cieszył ludów zgodą,
Rzuciwszy na bok swój interes...

Każdy, że ślasy tylko pragnie,
Składał przysięgi wzniosłe, szczerze...
Ludzkosć potulna, niby jagnię,
Zda się, wchodziła w złotą erę.

Aż tu nagle jakieś лихо,
Ze się wywraca świat do góry:
Ten, ów nie chce siedzieć cicho,
Rozważa wojny koniunktury.

Francuzki burzy się filister,
W ucho mu wpada słowo: «wojna»,
Bo oto twierdzi sam minister,
Że teraz doba niespokojna.

Anglik rozstrzyga niepokojna:
«Musiał się Rosja bić z Japonją!»
I już gotuje się — kasztany
Wygarnąć z ognia chęliwą dłońią.

Jakichś podejrzeń strugi tryły,
I rozlewają się dziś wszędzie:
Nieci pożyczka Chin domysły,
Że nie kupony ciąć się będzie.

Gazety wielkim gniewem zawrą,
Ze absyncyk bogobojny
Przyszedł pomodlić się pod Ławrą,
Widząc w tem nowe źródło wojny.

Tam interviewer już nagaba,
Czy sobie bułgar grób wykopie,
Czy macedońska iskra słaba
Rozdmucha pożar w Europie...

Gdzież się podzielił pisma słodkie,
Jak pensjonarki list miłosny?...
Jak chęliwy szczerupak drobną plotkę,
Pożarł je czasem prąd żalony...

L. S.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W piątek, d. 21 lipca, Najjaśniejszy Pan udzielił raczył audjencji pożegnalnej w pałacu Peterhofskim byłemu posłowi perskiemu, Mirzie-Machmudowi Chanowi, który miał honor wręczyć Jego Cesarskiej Mości listy, odwołujące go z dotychczasowego stanowiska. Tegoż dnia Mirza-Machmud Chan miał honor pożegnać i Najjaśniejszą Cesarzową Aleksandrę Teodorównę.

W sobotę, 22 lipca, jako w dzień Imienin Najjaśniejszej Cesarzowej Marii Teodorówny, w cerkwi pałacu letniego Jej Cesarskiej Mości, zwanego «Aleksandrja», w Peterhofie, odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne, w przytomności Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszej Cesarzowej Aleksandry Teodorówny. Przez dzień cały na ulicach miasta powiewały flagi, a wieczorem zapalono iluminację.

Cesarzowa-Matka podobno pozostanie w Danji do miesiąca października.

Hrabianka *Zofja Szwałow* mianowana została frejliną przy Ich Cesarskich Mościach Najjaśniejszych Cesarzowych.

INFORMACJE «KRAJU».

Podług powziętych przez nas informacji, zamierzone obsadzenie posady prezesa komitetu ministrów i wypływające ztąd zmiany w wyższym personelu administracyjnym — zostały odłożone.

W Petersburgu krąży pogłoska, że generał von Wahl, bawiący obecnie na urlopie zagranicą, ma otrzymać inne, wyższe stanowisko. Jako pierwszego kandydata na posadę naczelnika miasta Petersburga wymieniają znanego z energicznej i płodnej działalności oberpoliemajstra warszawskiego jen. Klejgelsa.

Dowiadujemy się, że inż. Poklewski-Koziell, który przed kilku laty prowadził wielkie roboty około osuszania Murgabu, opracował projekt zbudowania na rzece Wielkiej, około Pskowa, fabryki o 108,000 wrzecionach dla przerabiania miliona pudów lnu rocznie. Fabrykę poruszać będzie motor wodny o 12,000 siłach.

Dowiadujemy się, że w dniu 2 października r. b. odbędzie się w Bernie konferencja przedstawicieli rządowych administracji kolejowych dla rozpatrzenia, ważnej i dla naszego kupiectwa, kwestji załatwiania formalności celnych na granicach przez spedytatorów prywatnych.

Dowiadujemy się, że p. Stanisław Koziell-Paklewski, 3 sekretarz kancelarii ministerstwa spraw zagranicznych, mianowany został 2 sekretarzem tejże kancelarii.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Pogłoski.** Według doniesienia «Grażdanina», w mieście wiele rozprawiają o mających nastąpić wielkich zmianach w składzie wyższej administracji. Chodzą pogłoski, że na wakujące stanowisko głównego intendenta ministerstwa wojny mianowany będzie intendent petersb. okręgu wojeunego, jen.-lejt. Hazenkampf, a na miejsce tego ostatniego intendent warszawskiego okręgu wojen., jen.-lejt. Baltz. Mówią, że naczelnik żandarmów warszawskiego okr., jen.-maj. Brock, otrzyma wyższy urząd. Prócz tego, krąży pogłoski o licznych innych zmianach.

× **Z powodu zamianowania członkiem Rady państwa jen.-lejtanta Szebeki, pisze**

«Grażdanin»: «Generał Szebeko, jak to wiadomo powszechnie, był zamianowany towarzyszem ministra spraw wewnętrznych i zarządcą korpusu żandarmerji za czasów hr. Tołstoja. Pozostawał on na tem stanowisku około 8 lat. Niepodobna w losach ludzkości i państwa przypisywać wszystko przyczynom ludzkim; przecie nie można nie zaznaczyć, że od czasu pełnienia obowiązków naczelnika policji przez generała Szebeka aż do chwili obecnej, nie wypadło ani razu wpisać do kronik policyjnych jakiegokolwiek bądź smutnego faktu politycznego. Przeto jen. Szebeko ma zupełne prawo ze spokojnem sumieniem i jasną duszą przestąpić próg Rady państwa i zająć miejsce, stosunkowo spokojne, radcy w wysokim kolegium. Zrozumiałem jest zupełnie, że w pierwszej chwili, gdy usłyszano o ustąpieniu generała Szebeka, wszyscy skwapliwie poczęli rozpytywać: «Któż będzie naznaczony na jego miejsce?» Poczęto nazywać kandydatów, pewnych, mniej pewnych, niepewnych, jak to bywa zawsze w wypadkach, gdy kumoszki mają całą armję kandydatów: nastąpił dzień 22 lipca — i okazało się, że nikt nie został dotąd naznaczony na miejsce jen. Szebeka. Wówczas kumoszki rozbiegły się, aby dowiedzieć się: *was soll das bedeuten?* Jeżeli można dowierzać pogłoskom, to okazuje się, że wogóle dotąd nie jest zamierzonym naznaczenie towarzysza ministra, a dalej wogóle jest kwestja, czy i nadal towarzysz ministra będzie posiadał pełnomocnictwo naczelnika policji.

× **Inspekcja.** Ogłoszone zostało prawo o zmianach i uzupełnieniach w obowiązujących prawach o inspektorskiej części zarządu cywilnego. Między innemi postanowiono: 1) Zmieniając art. 9 Najwyższej pod d. 6 maja r. z. zatwierdzonego rozporządzenia o prowadzeniu interesów inspektorskiej części zarządu cywilnego, zmiany służbowe na posadach pierwszych trzech klas wyłączyć z pod zawiadywania własnej Jego Cesarskiej Mości kancelarii i kopje Najwyższych co do tych posad Ukazów komunikować kancelarii dla wniesienia do ogólnego Najwyższego rozkazu. 2) Przyjąć do stosowania się ustanowiony w art. 9 ustawy z d. 6 maja 1894 r. co do inspektorskiej części zarządu cywilnego porządek obsadzania wyższych posad: a) dla posad 4 klas i b) dla wszystkich niższych posad, które do czasu wprowadzenia w wykonanie praw z d. 6 maja i 4 lipca r. 1894, były obsadzane z zezwolenia Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa. 3) Utrzymać obowiązujący dotychczas porządek, według którego zwierzchność występuje do własnej Jego Cesarskiej Mości kancelarii z przedstawieniami o zmianach służbowych, wyłuszczonej w art. 16 p. 1 z d. 4 lipca przepisów, uzupełniających co do części inspektorskiej zarządu cywilnego na posadach 5 i 6 klas, których zmiany do czasu wprowadzenia w wykonanie praw z d. 5 maja i 4 lipca decydowali ministrowie i głównozarządzający oddzielnymi częściami, z zachowaniem do dyspozycji własnej Jego Cesarskiej Mości kancelarii zmian służbowych co do niektórych posad zarządu cywilnego, wskazanych w punktach 2 i 3 ustawy. Co do pozostałych wypadków dysponować zmiany według dawnego porządku przez właściwą zwierzchność.

× **Zmiany w służbie rządowej.** W Radzie państwa. Mianowani: generał-lejtnant: tow. ministra spraw wewn., senator *Szebeko* i naczelnik zarządu główn. poczt i telegr., *Bezak* — członk. ni Rady państwa, pierwszy z pozostawieniem w godności senatora; członek konsultacji przy min. sprawiedl., zarazem prof. zwyczaj. Cesarskiego uniw. w Petersburgu, *Siergiejewski* — p. o. sekretarza stanu przy Radzie państwa, z pozostawieniem na stanowisku profesora j. w. W min. spraw wewn. Mianowani: dyrektor depart. policji, jen.-major *Pietrow* — naczelnikiem zarządu główn. poczt i telegr.; wice-dyrektor tegoż dep., rzecz. radca stanu *Saburów* — jego dyrektorem. W minist. spraw zagran. Mianowani: sprawujący interesy, zarazem konsul generał

w Korei, rz. r. st. *Weber*—posłem nadzw. i ministrem pełnomoc. przy rządzie meksykańsk. Stanów Zjednocz.; pierwszy sekretarz misji w Teheranie, rad. stanu *Sepeyer*—sprawiającym interesy, zarazem konsulem jenerał. w Korei. W Senacie rządzącym. *Miano* w an y: starszy prezes izby sąd. w Kazaniu, rad. tajny *Semietew*—senatorem. W min. skarbu. *Miano* w an y: zarządzający kasami depozytową, oraz pożyczkową w Petersburgu, zarazem prezes głównej instytucji wykupowej, radca tajny *Dandel*—członkiem rady ministra skarbu. W instytucjach Cesarzowej Marii. U w o l n i o n y: zarządzający instytut. Ksenińskim, opiekun honorowy, ochmistrz Dworu Cesarz. hr. *Lamsdorff*—od zarządzania powyższym instytut.

× **Ułgi dla funduszów ziemskich.** «Zbiór praw» ogłasza Najwyższej zatwierdzonej w dniu 1 czerwca r. b. opinię Rady państwa w przedmiocie opłacania z funduszów skarbowych pewnych wydatków, dotychczas zaspakajanych z funduszów ziemskich. Główną zmianą, jaką wprowadza nowe to prawo, jest zwolnienie ziemstw w 34 guberniach Rosji europejskiej, rządzonych na zasadach ogólnych od ponoszenia wydatków na utrzymanie sądownictwa pokojowego i instytucji do spraw włościańskich; ponosić jedynie one winny rozchody na utrzymanie aresztów. Podobnież w dziesięciu guberniach zachodnich oraz kilku innych, gdzie ziemstwa również nie są wprowadzone, skarb ponosić będzie wspomniane wyżej wydatki, z wyjątkiem tak samo rozchodów na areszty. Zaoszczędzone tym sposobem fundusze ziemskie pozostawać mają nadal w dyspozycji ziemstw gubernialnych, gdzie takowe istnieją, a gdzie ich nie ma—w dyspozycji komitetów gospodarczych i stanowiąc mają w każdej oddzielnej guberni kapitał specjalny, przeznaczony przedewszystkiem na konstrukcję nowych i naprawę już istniejących dróg komunikacyjnych, mających znaczenie dla miejscowych interesów rolniczych, przemysłowych i handlowych. Inne szczegóły tego postanowienia, jako zawierające przepisy przechodnie, pomijamy.

× **Koszta uchylenia się od wojska.** «Warszawski Dn.» podaje następujące obliczenie kosztów, ponoszonych przez skarb z powodu uchylenia się żydów od powinności wojskowej. Według prawa, na każdego z członków rodziny żyda, który uchylił się od powinności wojskowej, nałożoną zostaje kara pieniężna w sumie 300 rubli. Tego rodzaju kary obecnie wynoszą w każdej guberni kilkadziesiąt tysięcy rubli. Z tej sumy uzyskuje skarb najwięcej tysiąc rubli, to jest przychód. Rozchód zaś jest następujący: pisanie papierów przy nałożeniu kary, pisanie papierów o uzyskaniu odpowiedzi o tem, że nie ma z kogo ścigać kary, publikacje o «poszukiwaniach» i pisanie papierów o umorzeniu kary... Na każdą karę najmniej wypada dziesięć papierów. «To jest jasne, powiada «Warsz. Dn.», że urzędnicy po to są urzędnikami, aby zapisywali papier skarbowy; wszakże z tego zapisywania powinny być jakieś owoce».

× **Powszechny spis ludności.** W ostatnim numerze (z d. 24 lipca) «Zbiór Praw» ogłoszone zostały zasady pierwszego powszechnego spisu ludności w Rosji. 1) Spis powszechny ludności ma na celu poznanie liczby, składu i miejscowego zaludnienia państwa. 2) Spisowi podlegają wszyscy mieszkańcy Cesarstwa, obu płci, wszelkiego wieku, stanu, wyznania i plemienia; zarówno poddani ruscy, jak i cudzoziemcy. 3) Spisy ludności będą powtarzały się co pewien czas, na zasadzie rozporządzenia władzy prawodawczej. 4) O przystąpieniu do spisu ludności ogłoszonym będzie ukaz Najwyższy, który wskaże dzień spisu. Na pokrycie odpowiednich wydatków wyasygnowane będą ze skarbu państwa następujące sumy: w r. 1896—1,591 155 rs., w roku 1897—1,580,059 rs. i w roku 1898—795,470 rs.

× **Wymiana na złoto.** Bank państwa podaje do wiadomości, że zagraniczne monety złote według następujących cen wymieniane

będą na kwity depozytowe: 20-frankówki francuskiej, włoskiej, szwajcarskiej i belgijskiej waluty za 5 rubli w złocie; 8 guldenów austriackich za 5 rubli w złocie; 10 niemieckich marek za 3,08 rubli w złocie; 1 angielski funt szterling za 6,30 rubli w złocie; 10 amerykańskich dolarów za 12,95 rubli w złocie, wreszcie 10 austriackich koron za 2,62 ruble w złocie.

× **Żydzi na wsi.** Senat rządzący rozpatrywał skargi żydów na zarządy gubernialne kraju zachodniego, zakazujące żydom nawet czasowych przyjazdów do wsi i wiości. Senat uznał, że prawo z d. 3 maja 1882 r. zakazuje żydom osiedlać się nanowo po za granicami miast i miasteczek, ale nie broni im czasowego przyjazdu do miejscowości wiejskich, w celu załatwienia interesów.

× **Przejrzenie ustawy o rangach cywilnych.** Na sesji jesiennej Rady państwa ma być, jak krąży pogłoski, utworzoną osobną komisją, dla przejrzania ustawy o rangach cywilnych. Ustawa ta bowiem wcale nie licuje z praktyką, wyrobioną przez wymagania życia praktycznego.

× **Pensje gubernatorów.** Na najbliższym posiedzeniu Rady państwa rozpatrywaną być ma kwestja powiększenia pensji gubernatorów i wice-gubernatorów.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Wiadomość o przyjeździe jenerał-feldmarszałka Gurko do Petersburga,** celem wzięcia udziału w posiedzeniach Rady państwa, jest, według informacji «Dn. Warszawskiego», zupełnie przedwczesna. Przy widzeniu się z niektórymi osobami, które witały feldmarszałka w czasie jego przejazdu przez Warszawę, jenerał-feldmarszałek Gurko nie ściśle określonego nie mówił, gdzie i jak przepędzi zimę, gdyż to zależnem jest od stanu jego zdrowia.

= **Z wyścigów.** We wtorek, d. 25 b. m., na gonitwach petersburskich z osmiu koni, ścigających się o nagrodę «Cesarzką», zwyciężyła klacz p. L. Grabowskiego «Aubergine». Drugą nagrodę otrzymała «Satanella» hr. J. Potockiego i czwartą—«Perless» hr. A. Potockiego. «Aubergine» wygrała swemu właścicielowi w dwa sezony 55,000 rubli. Kończąc prawie wyścig, «Liliput»—koń hr. M. Zamoyskiego, złamał nogę i został zastrzelony na torze zaraz. «Liliput» nabyty został przez hrabiego niedawno, podczas licytacji stajni hr. Krasniskiego za 7,000 rs. W przeciągu niedługiej swej kariery «Liliput» zdążył jednak już wygrać 12,956 rs.

= **Licytacja.** W dniu 24 lipca rozpoczęła się licytacja ruchomości, pozostałych po zabitej przez swego lokaja ś. p. Czarneckiej. W mieszkaniu zmarłej (Fontanka 53), znaleziono mnóstwo antyków i cennych zabytków sztuki. Większa część gotowizny, wynoszącej około 7 mil. rubli, przypadnie, na mocy przedstawionych dowodów, p. Pelagji Wolańskiej, pochodzącej ze starszej linii Czarneckich, mieszkance m. Warszawy. Rozstrzygnięcie sporu spadkobierców z ministerstwem dóbr państwa odroczone zostało do września.

= **Filtr elektryczny.** Niejaki p. Golszauer zaproponował radzie miasta Petersburga zastosowanie do oczyszczania wody newskiej filtrów elektrycznych, obecnie przyjętych jedynie w Ameryce. Elektryczny tok, przepuszczony przez wodę, przy pomocy nader prostego mechanizmu (żelazne i aluminiowe blaszki, ułożone w zmiennej kolei) wywołuje procesy chemiczne, zabijające pono w jednej chwili wszystkie mikroorganizmy. Nadmiar wody, oczyszczona w ten sposób, posiada jakoby siłę odporną względem mikrobow w przeciągu dni pięciu przy warunkach najgorzej. Ta okoliczność wzbudziła przypuszczenie, że woda, niedopuszczająca tak długo rozwoju wszelkiego życia, może być wogóle szkodliwą dla zdrowia ludzkiego. Przed odpo-

wiedzią na propozycję p. Golszauera, kwestję tę ma rozstrzygnąć doktor Bażenow, który czyni odpowiednie studia.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 8 sierpnia.

«Zaduzo... kobiet! Co ma robić nadwyżka? Równouprawnienie płci pod względem ekonomicznym. Świecenie niedziel w nowym oświetleniu. Będzie wystawa dzieci. Sprawy higieniczne. Mleko niemowląt i mleko starców. Jakże wino pije Warszawa? Roboty na Wiśle. Szlazaacy!».

+ Według ostatniego spisu ludności, Warszawa posiada mieszkańców stałych 573,000. Nie dzieląc ich tu na kategorie, zaznaczę jednak fakt ważny: spis ujawnia, że w Warszawie znajduje się 25,434 kobiet *wiecej*, niż mężczyzn. Z przewyżką tą trzeba się liczyć. Trzeba się liczyć tem poważniej, że dołączysz do tej cyfry kobiety, do ogólnego rachunku wchodzące, a zmuszone z takich lub innych powodów na siebie pracować, wypadnie, że posiadamy w tej chwili około 50,000 kobiet, które muszą być z konieczności już nie teoretycznymi, lecz praktycznymi—emancypantkami. Pięćdziesiąt tysięcy pracownic, to w ogólnym warsztacie ekonomicznym miasta i społeczeństwa siła niemałego znaczenia i niemałego pożytku—o ile naturalnie uczynić się ją potrafi siłą produkcyjną. Przewyżka żywiołu kobiecego w Warszawie główne źródło ma w tem, że do stolicy przybywa z całego kraju wszystkie niemal kobiety samotne i przez samotność swą zniewolone do pracy zarobkowej. Na różnych polach szukają jej, i, choć z trudem, znajdują. Znajdują najpierw dla słuszności swych żądań i specjalnego uzdolnienia, następnie dla dogodniejszych warunków, jakie pracodawcom stawiają. Praca kobieca niżej jest wynagradzana od takiejże pracy męskiej, okoliczność zaś ta, przez dziwną sprzeczność ekonomiczną, przynosi im zarazem i stratę i korzyść. Obecnie adwokatkę ruchu emancypacyjnego domagają się i pod tym względem zupełnego uprawnienia z mężczyznami. Domaganie się zupełnie słuszne i do równowagi ekonomicznej niezbędne—sądzę też, że pracownicy rodzaju męskiego, we własnym swym interesie przeciwni mu nie będą.

A nie tylko na tym punkcie interesy pracowników i pracownic schodzą się ze sobą. W jednakowym, naprzykład, stopniu obchodzi obie strony wprowadzona obecnie na porządek dzienny sprawa święceni niedziel. O tem święceniu już od lat kilku toczą się dysputy ustne i piśmienne, dotąd jednak nie doprowadziły one do ostatecznego rozwiązania. Co prawda, sprawa nie jest tak prostą, jakby się z pozoru zdawało. Znaczenie ekonomiczne góruje w niej nad religijnem, i pomiędzy pracownikami nie braknie takich, którym idzie nie o to, aby w niedzielę nie pracowali, lecz—aby im za pracę niedzielną płacono. Nie trzeba przytem zapominać, że dzień niedzielny dla większości mieszczan, zwłaszcza z klasy urzędniczej, rzemieślniczej i fabrycznej, jest zwykłym dniem zakupów; zamknąć przed nimi sklepy chrześcijańskie znaczyłoby: rzucić ich na łup konkurencji żydowskiej. Radykalista jakiś wystąpił z wnioskiem, aby współcześnie z chrześcijanami zamykali sklepy swe i żydzi, ale byłoby to niemaszadnionem krzywdzeniem i żydów i publiczności. Wogóle sprawa przedstawia tyle powikłań, że zapewne dużo jeszcze czasu upłynie, zanim miasto przyjdzie z nią do ładu. Dotąd część tylko niewielka właścicieli sklepów, magazynów i kantorów zgodziła się na zupełne zawieszenie czynności w dniu niedzielne; inną część czyni zgodę swą zależną od wielu warunków natury ekonomicznej; reszta zaś na owo *far niente* pod żadnym zgoda warunkiem zgodzić się nie chce.

Do przyszłorocznej wystawy higienicznej czynią się przygotowania na skalę szeroką. Komisje i podkomisje pracują nad rozwinięciem planu ogólnego, a specjaliści starają się wzbogacać ją coraz nowymi pomysłami. Jednym z sensacyjniejszych jest projekt d-ra Tchórznickiego, który zamierza w ramach ogólnej wystawy higienicznej umieścić wystawę dzieci. Projekt ten opiera się na zasadzie zupełnie słusznej, dowodząc, że ważna sprawa fizycznego odrodzenia społeczeństwa zacząć się powinna od podstaw, gdyż łatwiej przyjdzie człowiekowi dojrzałego uchronić od chorób, gdy już jako dziecko będzie on zdrowy.

Wzmocniono w ostatnich czasach nadzór nad targami, a zwłaszcza nad nabiałem, stanowiącym tak ważny artykuł spożywczy. Jednocześnie wszakże dr. Polak w świeżo wydanej broszurze ujawnił (o czym zresztą wcześniej już wiedzieliśmy), że ściślej-szego jeszcze nadzoru domaga się w Warszawie tak zwane «mleko starców» alias wino. Zabiegliwy higienista dowodzi, że z bardzo małym wyjątkiem, pocziwi warszawianie kupują i piją trzy gatunki Bachusowego nektaru, a mianowicie: 1) wino tanie i złe, które sprzedaje się za dobre i drogie; 2) falsyfikaty z małą domieszką wina prawdziwego; 3) falsyfikaty bez najmniejszej domieszki wina.

Mieliśmy upały, dochodzące do + 40° R. Wysuszyły one nietylko źródła wody sodowej (był dzień, że jej zbrakło od południa we wszystkich cukierniach, altanach, aptekach i t. p.), ale i Wisłę. Ponieważ jednak niema tego złego, któreby nie wyszło komuś na dobre, więc i z suszy owej skorzystał zarząd komunikacji, podejmując przerwane czasowo roboty kanalizacyjne, którym niski stan wody jest bardzo na rękę. Podobno brak wody w wodociągach, który przed kilkoma tygodniami rzucił światło tak... dwuznaczne na dzieło p. Lindleya, już się nigdy więcej nie powtórzy. Przedsięwzięto środki zaradcze, usunięto mielizny przy smoku wodociagowym, zwiększono ilość pomp i t. p.

Zwiększone roboty kanalizacyjne, przy których murarze miejscowi mają dobry i stały zarobek, sprawiły, że prywatni przedsiębiorcy budowlani muszą obecnie prowadzić murarzy z zagranicy. W tych dniach właśnie znaczna ich partja przybyła do naszego miasta ze Szlązka. Szlązacy są robotnikami zdolnymi i zgodnymi, kombinacja więc ta odbywa się z obustronnem zadowoleniem.

Mazur.

Warszawa, 4 sierpnia.

[Tryumf «Sprzedanej narzeczonej». Odwet za «Halke». Kobieta komedjopisarka. Uwagi ogólne. «Na lasce losu» pani Bęczkowskiej. Projekt koncertów popularno-dobroczyńnych. Projekt teatru koczującego].

+ Bedrycz Smetana i jego «Sprzedana narzeczonej» święcą od tygodnia tryumf zupełny, a nawet do pewnego stopnia niepodzielny. Przed czeską muzyką, czeskimi tańcami i czeskim ludowym strojem, wszystko na czas pewien zeszło na stronę. Pobratymcy nasi, którzy na tym punkcie wielką czułość ujawniają, powinni być zadowoleni. Ich sztuce i sztuki tej przedstawicielowi Warszawa oddała hołd bez zastrzeżeń. Było to zresztą tylko wypłacenie długu, zaciągniętego dawniej, gdy czesi wprowadzili na scenę swoją naszą nieśmiertelną «Halke».

Wykonanie «Sprzedanej narzeczonej» w Warszawie było bardzo staranne, a pan-na Czornowska, p. Proniewicz, p. Dylński i inni interpretatorzy natchnień muzycznych Smetany, wydali nam się doskonałymi przedstawicielami muzyki czeskiej i czeskiego ludu. Czy byli nimi w samej rzeczy, o tem mogliby zawyrokować tylko — czesi. A spora ich garstka towarzyszy każdemu przedstawieniu opery, są też w tej garstce i tacy, co umyślnie z Czech na uroczystość tę przybyli. O! bo czeski z całego serca milują... Czechów.

Jeden z teatrzyków ogródkowych wystąpił z widowiskiem niezwykle: wystawił komedję oryginalną, napisaną przez kobietę. Kobiety, jak wiadomo, zatapiające swą obrzydliwą produkcją beletrystykę, w dziedzinie komedjopisarstwa zajęły dotąd kącik tak mały, że ich tam prawie nie widać. U nas, prócz pani Zofii Mellerowej, żadna z nich podobno po laury Moliere'a i Fredry nie sięgała. Włęcz też sztuka 4-aktowa, p. t. «Na lasce losu», przez panię Grot-Bęczkowską napisana, nie jednego zaciekawiała. Pani Bęczkowska zupełną nowicjuską nie była, od lat kilku bowiem drukują się po piśmie warszawskich jej powiastki i powieści. W pracach tych nie zaznaczyła się wprawdzie żadna wyraźna indywidualność autorska, była w nich jednak pewna śmiałość w poruszaniu tematów, które konwenans uważa za niedotykalne. Też same wady i taż sama zaleta uwidoczniły się w sztuce scenicznej, która mogłaby równie dobrze nazywać się dramatem, jak komedją. Jest to jakby karta, wyrwana z tajnego archiwum jednej rodziny, która zresztą rodzina wyjątkowa nie jest. Żadnych szczególnych błędów, ani nadzwyczajnych namietności w tem scenicznem opowiadaniu (bo taki właśnie charakter ma sztuka) dopatrzyć się nie można, są tam za to typowe i niejako plennne słabości i namietności, których i diagnozę oddawna postawiono i leczenie wskazano. Zdawanie się na «lasce losu», orjentalne wierze w fatalizm pokrewne, znamionuje nas wszystkich, a dla pospolitości swej zbyt jest blache, aby mogło stać się sprężyną dramatu — scenicznego. Jedna tylko rzecz w sztuce pani Bęczkowskiej jest nie-typową i nie-powzednią: ucieczka panny z domu, który choć nie wzorowy pod względem ładów gospodarskich, był jednak — przyzwoitym. Takie ucieczki, jeśli zdarzają się u nas niekiedy, mają za pobudkę głos serca, za którym rodzice pójść nie pozwalają, a kończą się zawsze małżeństwem. Tu, owo wyrwanie się z pod klauzury domowej posiada charakter zgoła inny, i społeczeństwu naszemu zbyt obcy, aby nie raził sztucznością i nie obudzał wstrętu. «Na lasce losu» jest wogóle robotą niedojrzałą, której nadto brak zupełnie tego, co się nazywa «nerwem dramatycznym». Kobiety po wszystkie czasy były odważne, kobiety zaś dzisiejsze w śmiałości atakowania wszelkich bez wyjątku pozycji społecznych, naukowych i literackich dorównują mitycznym — Amazonkom. Ta śmiałość tłómaczy się też i z namach na dramat, o którym mowa — zamach, na który pióra mężkie, nawet bardzo już wyrobione, zdobywają się nader rzadko, wiedząc, jak trudny on jest i niebezpieczny. Ale właśnie z niewiadomości o niebezpieczeństwie płynie częstokroć — odwaga.

Głód wrażeń artystycznych, przeważnie zaś teatralnych, stał się tak powszechnym, że doświadczają go nawet warszawianie, bawiący na letnich mieszkaniach. Ci niespokojni i nienasycony «letnicy» podnieśli głos zbiorowy, domagający się utworzenia teatru koczującego, któryby objężdżał główne posterunki letnich wyczasów i mieszcuchów, znudzonych sielską idyllą, zabawiał swojokimi i tłómaczonymi konceptami. Podobno głos ten trafił «gdzie należy» i drużyna aktorów bez zajęcia, dotąd garnirująca osobami swemi cukiernie i restauracje warszawskie, wyrusza w ową podróż artystyczno-higieniczną.

Urbanus.

+ Wysolgi konne. Główny zarząd stadnin rządowych, jak donosi «Warsz. Dniwn.», dał pozwolenie warszawskiemu Towarzystwu wysolgow konnych na urządzenie, począwszy od roku bieżącego, 25 wysolgow, zamiast 21. Towarzystwo wysolgow konnych, skorystawszy z tego pozwolenia, dodało do wysolgow wiosennych jeden bieg, a do 9 biegów jesiennych zamiast trzech. Zbliżające się wysolgi jesiennie zapowiadają się bardzo interesująco, zarówno pod względem wysokości nagród, jak i co do liczby i jakości koni, zapisanych

do biegów. Z pośród nagród wyróżniają się: Imienia Cesarzowej Następcy Tronu rs. 5,000, wielka nagroda warszawska rs. 11,200, Janowska rs. 5,000 i wielka warszawska dla dwulatków rs. 4,400. W wysolgach wezmą udział, jak donosi «Warsz. Dniwn.», oprócz koni ze znanych stajni tutejszych, konie sportmenów ruskich, które wzięły nagrody w roku bieżącym na wysolgach moskiewskich i petersburskich. W liczbie koni, zapisanych do biegów wyróżnia się «Mortimer», zwycięzca moskiewskiego «Derby» i petersburskiej nagrody Cesarzowej. «Mortimer», dodajemy, od siebie, nabyty został przez p. Mamontowa na licytacji stadnin hr. Krasnńskiego za 8,010 rs.

+ Koncerty dobroczynne. W wykonaniu projektu p. L. Wrotnowskiego, który, otwierając wystawę metalową, podjął myśl, iż po zamknięciu jej urządzone będzie w gmachu cyrkowym szereg koncertów wielkich na cele dobroczynne, uchwalono obecnie, ażeby po usunięciu okazów wystawowych podłoga w arenie, oraz sala kolumnowa pozostawione zostały do września. W porze tej, gdy zaczyna się powrót z wilegatury, mają być dane trzy wielkie koncerty z udziałem orkiestr połączonych, chórów śpiewackich i solistów, którym bezwzględnie wróżyć należy powodzenie. Dla wyzyskania najlepszych warunków akustyki, wykonawcy zajmować będą miejsca na arenie, a słuchacze znajdą pomieszczenie na trybunach i galerjach.

+ Produkcja Warszawy. Wartość wytworzości wszystkich fabryk warszawskich w r. 1894 wynosiła 36,670,000 rs., a powiększyła się w porównaniu z rokiem zeszłym o 7,451,000 rs. Fabryk czynnych było 306, pracowało zaś w nich 22,129 robotników.

LISTY Z PROWINCJI.

Jekaterynosław, w lipcu.

[Rozwój fabryczny zagłębia donieckiego].

□ Ruch przemysłowy w «Rosji południowej» wzrasta nieustannie, dzięki coraz silniejszemu napływowi kapitałów belgijskich. Zainteresowanie się sfer przemysłowo-handlowych Belgji zagłębiem donieckiem i Jekaterynosławiem jest tak znaczne, że każdy pociąg niemal przywozi nam nowych gości z Zachodu, badających kraj i jego bogactwa naturalne, a świeżo bawił w mieście naszym p. Karol Dietrich syn, dyrektor dziennika «La Boursee de Bruxelles». Nowe fabryki, ze znacznym udziałem kapitałów belgijskich, nie wyłączając jednak kapitalistów krajowych, powstają jedna po drugiej; tak Tow. «Atelier des Constructions de Bruges» nabyło pod Jekaterynosławiem fabrykę mechaniczną Tow. «Esau i S-ka», którego członkowie pozostają wszakże uczestnikami nowej firmy «Acierie du Midi de la Russie»; ma to być fabryka odlewów stalowych, pierwsza na Południu; kapitał zakładowy Tow. wynosi 2 1/2 milj. franków, lecz tylko miljon przeznaczony jest na «Acierie du Midi», reszta ma być użyta do budowy innej fabryki, w zagłębiu donieckiem, której rodzaj trzymany jest do tychczas w tajemnicy. Przy dworcu stacji Niżnie-Dnieprowsk, pod Jekaterynosławiem, buduje się już obecnie fabryka Tow. akcyjnego «Société Metallurgique d'Estampage», a budowę prowadzi inżynier polak, p. Leleweł. Będzie to fabryka wyrobów metalowych prasowanych, przede wszystkim jednak nitów, śrub i haków szynowych. Na budowę i poszerzenie w ruch fabryki Tow. wyasygnowało 800,000 franków. Firma Bariquand w Paryżu buduje w Nikolajewie fabrykę maszyn pomocniczych. Dyrektorem został mianowany pan Jerzy Gorisław, brat dyrektora tutejszej huty Tow. briańskiego.

To są interesy zatwierdzone już i zupełnie ukonstytuowane; ale sporo jest również nowych, w projekcie. Celem zakupu miejsca pod fabrykę, bawi w Jekaterynosławiu p. Oakes, plenipotent znanego fabrykanta kolejek przenośnych, Decauville'a; w Belgji uformowały się dwa niezależne od siebie Towarzystwa dla budowy fabryk szkła i wyrobów szklanych w zagłębiu donieckiem; wysłał Towarzystw

bawili w mieście naszym kilka dni dla zasięgnięcia informacji od dawniej zamieszkających tu ziemaków swoich. Kilka dni temu została podpisana umowa pomiędzy p. Drewickim, właścicielem kopalni węgla, a panem Fryd. Schmatzerem, przedstawicielem grupy finansistów belgijskich, który tu już kilka przedsiębiorstw powołał do życia. Pan Drewicki sprzedał swe kopalnie za półtora miliona rubli; znaliśmy go osobiście: jest to człowiek już bardzo niemłody, włóczęganin miejscowy z pochodzenia, który w dojrzałym wieku zaczawszy się dorabiać, dotychczas pozostał niepiśmiennym; tem większy podziw może obudzać jego energia i umiejętność prowadzenia interesów, tak rozległych przecie.

Co prawda, belgowie szalenie płacą: winą tu jest bardzo spekulacja giełdowa; przyznają to sami: *«c'est la bourse qui nous gâte les affaires»* — powiedział nam otwarcie jeden z poważniejszych przedstawicieli przemysłu belgijskiego. Przyjeżdżając tu, są przekonani, że jadą do kraju bez żadnej kultury i dziwią się niepomnie, że *«c'est tout comme chez nous»*, że fabryki tutejsze nie tak znów bardzo ustępują belgijskim; w jednym wypadku imponujemy im nawet poprostu: zwiedzając w przejeździe fabrykę «Towarzystwa dniewrowskiego» w Kamenskoje, podziwiają panujący w niej ład i porządek i nieklamany swój zachwyt głośno wypowiadają; jak wiadomo, dyrektorem tej fabryki jest p. Jasiukowicz.

Miasto nasze rośnie jak na drożdżach i cywilizuje się stopniowo: mamy otrzymać wkrótce sieć telefonową (dopiero teraz! przy stu tysiącach ludności!) i tramwaj elektryczny; magistrat zawarł już umowę z Towarzystwem tramwajowym belgijskim, którego inżynier, opracowujący projekt, zamieszkał już w Jekaterynosławiu.

M. Ch.

± Z Kowna piszą do nas: Zarząd miejski tutejszy ogłosił budżet na rok 1895. Dochody obliczone są na sumę 206,821 rs., z nich największą pozycję stanowi opłata rządowa za mieszkanie, dostarczone przez miasto dla kwatrującego w Kownie wojska (77,775 rs.); podatki miejskie dają dochodu 60,173 rs., nieruchomości majątki miasta — 52,075 rs. Wydatki wynoszą ogólnie 206,800 rs., z nich największą pozycję stanowią koszty wynajęcia mieszkań wojskowych. Utrzymanie zarządu miejskiego kosztuje 26,898 rs., amortyzacja pożyczek pochłania 18,012 rs., utrzymanie policji 17,552 rs., straży ogniolowej 10,762 rs. Na utrzymanie zaś w porządku placów i ulic miejskich, oraz na oświetlenie miasta zarząd wydaje 10,060 rs., na wypadki nadzwyczajne asygnuje 2,500 rs. Najmniej wydaje Kowno na oświatę ludową (3,358 rs.) i na zapomogi instytucjom dobroczynnym (1,550 rs.). Gubernator N. M. Kligenberg, korzystając z przysługującego mu, na mocy ustawy miejskiej 1892 roku, prawa, poczynił niektóre zmiany w przedstawionym mu do zatwierdzenia budżecie miejskim na rok 1895. Uznawszy niektóre pozycje za wygórowane, pan gubernator zmniejszył je znacznie. Zniżył w ten sposób sumy, asygnowane na prowadzenie spraw miejskich, na pensję inżynierowi miejskiemu oraz na wydatki nadzwyczajne. Pozostała w ten sposób przewyżka dochodów nad wydatkami, w kwocie 4,000 rs., p. gubernator polecił użyć na zwiększenie następujących pozycji: na szkołę rzemieślniczą, gimnazjum żeńskie oraz odczyty dla ludu. Rada miejska nie zgodziła się wszakże na zmiany, zarządzane przez naczelnika guberni, i wniosła skargę do Senatu. Nieporozumienie więc pomiędzy miastem a gubernatorem wkrótce przez Senat wyjaśnionem zostanie. Istną plagą stanowi u nas lombard prywatny, raczej kasa pożyczkowa Somača, pobierającego 48 proc. i wydającego pożyczki jedynie na zastaw wyrobów jubilerskich oraz spełnienie nowej odzieży. Ubrania zaś używanego kasa wcale nie bierze. Wobec tego biedna ludność tutejsza nawet z «taniego» kredytu korzystać nie jest w stanie. Czas jakiś narządził miasto Kowna nosić się z myślą utworzenia lombardu miejskiego, obecnie jednak ten pożądany projekt pozostał w zapomnieniu, ku wielkiej radości właściciela kasy i drobnych lichwiarzy, obciążających niefortunnie ubogą ludność. Wszankowalem już raz na ten miasto,

iz w Kownie ostatnimi czasy ogromnie wzrosła ilość składów aptecznych, których obecnie liczy się tu 10; ten nam objaw daje się zauważyć i co do zakładów fotograficznych, których przed pięć laty było tylko 2; dzisiaj Kowno liczy już 7 fotografii i wkrótce ma się wzbogacić jeszcze jedną, immigrującą do nas z Jarboga. Ten zapal w otwieraniu coraz to nowych zakładów fotograficznych skończy się zapewne bankructwem kilku fotografów, gdyż więcej jest u nas uwieczniających, niż chcących być uwiecznionymi. W tych dniach odbył się tu drugi z kolei pojedynek pomiędzy dwoma oficerami 28 dywizji i tym razem zakończył się nieśczęśliwie, jeden bowiem z pojedykujących się został ciężko ranny. El—Ma.

± Z Kuby, gub. bakidskiej, piszą do nas: Dnia 27 z. m. po północy dało się czuć dość silne trzęsienie ziemi, które miało kierunek falowaty z północy na południe i trwało kilka sekund, nie pociągając za sobą żadnych złych następstw. W tym samym czasie podobne zjawisko miało miejsce w Tyflisie, Baku i kraju Zakaspijskim, jako to: Aschabadzie, Krasnowodsku i Uzun-Ada. W tem ostatnim mieście kilka domów runęło, w innych popękaly ściany, morze zalało kilka ulic i tor kolejowy, nieszczęścia z ludźmi nie było. W dniu 7 lipca Kuba zasnacza inny doniośły fakt. O g. 8 rano, wobec liczego tłumu, został wykonany wyrok sądu wojennego, skazujący ośmiu rozbojników na karę śmierci przez powieszenie. Na górze, za miastem, wzniesiono szubienicę, przywiązano na wozach, okrytych czarną materją, skazanych, odczytano wyrok, i kat przystąpił do spełnienia swej funkcji. Odważnie wstąpił pierwszy na schody szubienicy młody rozbojnik, Dzamał-Addin, prosił otaczających o przebaczenie, następnie modlił się i śmiało złożył głowę w petle. Inni zbroje bronili się, tchórzli, chcieli odwieść straszną chwilę śmierci, ale los wszystkich był jednaki, i za rozboje, podpalanie, wysadzanie domów w powietrze i mordy zapłacili własnem życiem. Obecnie ludność odetchnęła swobodnie po kilkoletnich niepokojach i strachach; za parę dni wyruszy ztąd na Syberję partja więźniów, w ich liczbie znajduje się czterech rozbojników, skazanych na dożywotnie ciężkie roboty. S. L.

± Z Mołodeczna (pow. wilejskiego) piszą do nas: W stronach tutejszych istnieją sklepy chrześcijańskie, oprócz Mołodeczna, w m. Wilejce (gdzie powinien byłby lepiej prosperować), w Radoszkowicach, w Dohlinowie... Obywatelski obowiązek popierania handlu swojskiego zagląda tu, niestety, nałóg używania pośrednictwa absolutnie we wszystkim żydów-faktorów... W Mołodecznie słynne było niegdys gimnazjum, obecnie mieści się tu seminarjum nauczycieli prawosławnych. Ludność (głównie żydowskiej) liczy M. z 1 1/4 tysiąca; rodzin polskich teraz kilka zaledwo. Najbliższe kościoły: w Lebedziewie (o 10 w.) i Oborku. Majętność ze znaczniejszą częścią miasteczka jest własnością hr. Mich. Tyszkiewicza (b. dawno, jak należało M. do książąt Ogińskich). W Uszy wyginęły raki, które epidemicznie pozniakały jakoś z wielu rzek i jezior kraju. Czy nie byłoby to w związku z rabunkowem wyławianiem raków przez przybyszów-arendarzy?... Ryby w Uszy wiele; z powodu koszenia łąk, w pobliskim młynie zdjęto zastawę, ztąd wiele ryb poginęło na łąkach, dużo włościane rękami na nich połapał. Urodzaje tu nieszczególnie, posucha wyjątkowa wiele zaszkodziła, jare zboże jakie takie, łąki nie najgorsze. Pnd żyta podskoczył w cenie z 50 kopiejek na 70. Deszczów wciąż bardzo mało. L—staw.

± Z Odessy piszą do nas: W d. 17 lipca, podczas nabożeństwa w głównej synagodze tutejszej, zgasił nagle gaz i rozległy się krzyki: «pożar!» Modlących się ogarnęła panika, i tyśięczny tłum rzucił się do drzwi. Na chórach, gdzie zwykle mieszoła się kobiety, rozległ się płacz i rozdzierające krzyki. Szczęściem wszystkich skończyło się tylko na strachu i licznych omdleniach. Są podejrzenia, że panika wywołana została umyślnie przez kilku złodziei, którzy chcieli skorzystać z zamieszania. P. naczelnik miasta prowadzi w tej sprawie ścisłe śledztwo. Przedstawiciel pewnej firmy japońskiej, handlującej herbata, p. Kambe, przybył w tych dniach do Odessy i czyni starania w celu zawiasania stosunków z firmami ruskimi. Nadto p. Kambe zamierza wkrótce otworzyć tu ogromny skład herbaty japońskiej. Upały panują u nas ogromne, i dochodzą do 43—45 stopni. To też często zdarzają się wypadki porażenia słonecznego. X.

± Wilno. Komisja ogrodowa, korzystając z pobytu w Wilnie pomologa warszawskiego, p. Kronenberga, zajęła się obględami ogrodów miejskich, z samarzem, na podstawie wra-

sów p. Kronenberga, doprowadzenia ich do należytego porządku. Szczególniejszą uwagę zwróciła komisja na górę Zamkowa, mając zamiar urządzić na niej ogród spacerowy. Inne bowiem ogrody, położone w miejscowościach niskich, odznaczają się wilgocią, która tam wieczorami panuje. Na górze zaś Zamkowej publiczność będzie mogła korzystać zarówno z suchego, czystego powietrza, jak i z pięknego widoku, jaki się z niej na miasto całe i okolice rozciąga.

± Z Mściława, gub. mohylowskiej, piszą do nas: W mściławskim pow. powstało Towarzystwo rolnicze. Zatwierdzenie przez p. ministra rolnictwa uzyskało ono dnia 18 stycznia r. b., a działalność swoją rozpoczęło z końcem lutego. Prezesem wybrany został mareszałk szl. chity, ks. Mieszczerki; wiceprezami: M. Zapolski i A. Szklarewicz; członkami rady: A. Hołyński, J. Czarnuszewicz, L. Lewonowicz i Z. Brodowski; kasjerem I. Korbacki i sekretarzem M. Bartoszewicz. Protokoły z posiedzeń Towarzystwa drukowane są w «Mogil. Gub. Wied.». St. P.

± Moskwa. Dnia 22 lipca zmarł w Moskwie słynny milioner A. G. Kuzniecowa, znany z popierania bractw prawosławnych w kraju nadbałtyckim i zachodnim, oraz z fundacji licznych cerkwi w Rosji. Krążą pogłoski, że zmarły zapisał znaczne kapitały instytucjom Cesarzowej Marii, oraz na uniwersytet moskiewski i żeński instytut farmaceutyczny po 1 mil. rs. Fundusz Kuzniecowa obliczano na 30 mil. rs.

± Odesa. Po pożarze w Brześciu, tamczona ludność żydowska rozsypała się po różnych miastach, wszakże największą jej część powędrowała do Odessy. Pogorzelcy nie mogą znaleźć tu zajęcia, a zaś żydzi miejscowi nie mogą wyżywić swoim kosztem takiego mnóstwa ludzi. Wskutek tego odeski komitet żydowski począł wysyłać z powrotem partje pogorzelców. Powstaje kwestja, co stanie się dalej z tą tłumaczą masą.

± Ze słonimskiego pow. (grodz. gub.) donoszą nam, że d. 18 lipca po nad majątkiem Bendynowszczyzna p. Herubowicza przeszedł straszny huragan, który zniszczył doszczętnie wszystkie budowle w majątku, zabił dwoje ludzi i kilku ciężko ranił. Również z sokołskiego pow. dochodzą nas wieści, że i tam burza z gradem zrzadziła ogromne spustoszenie: wybiła zboże i mnóstwo drzew połamała.

± Kobryński pow. (gub. grodz.) W miasteczku Antonopol powstał niedawno pożar, który zniszczył 83 domy mieszkalne, budynki gospodarskie oraz dobytek 89 obywateli. Straty wynoszą ogólnie 21,910 rs. Budynki były ubezpieczone w sumie 9,268 rs. Powszechnie przypuszczają, że pożar wybuchnął wskutek podpalenia.

± W Sydlowcu, gub. radomskiej, wybuchnął groźny pożar w nocy z d. 28 na 29 lipca. Spłonęło kilkadziesiąt budynków drewnianych i mnóstwo rodzin żydowskich pozostało bez dachu. Suma asekuracyjna spalonych budynków wynosi przeszło 10 1/4 tys. rs.

± Z Czarnieckiej Góry, miejscowości leczniczej w gub. radomskiej, donoszą nam o uroczystem poświęceniu nowourządzanego zakładu leczniczego i sanatorium d-ra Misiewicz. Poświęcenia dokonał ks. biskup Sotkiewicz w asystencji liczego duchowieństwa. L.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny redaktorze!

P. Wittyg, który domaga się (z ironją), abym wskazał mu «niedokładności» jego broszurki numizmatycznej, amusa mię do tego, abym był — nudnym. Numizmatyka, w najmniejszej nawet dozie, sprawić musi zwykłemu czytelnikowi wrażenie emetyku. Niech jednak odpowiedzialność za wrażenie to spada nie na mnie, lecz na autora «Spiru monet rasko-polskich». Otóż niedokładności, jakie w «Spirie» tym dostrzegłem (a których listę błędną numizmatyk pewnieby powiększył) są następujące:

W objaśnieniu znaków na monetach napisało myślenie, że litery ruskis B. M. znaczą «Warszawskij Monetnyj Dwar», gdyż znaczą one «Warszawskaia Moneta» (rosk. Chr. Gill: «Tablicy ruskich monet i t. d.» Petersburg, 1888 r.). Tamte F. H. nie znany Fryderyk Hoffman, lecz Fryderyk Hnager. Pomylił trejchami z r. 1817 i 1818 nie samostojannymi uwagi, że są większe i mniejsze. Dalejże

z r. 1820, która, zwłaszcza w dobrym stanie, należy do rzadkich, oceniono zbyt nisko; toż samo stosuje się i do dziesiątki z roku następnego. Przy groszach «z miedzi krajowej» nie dodano, że są w nich liczne drobne odmiany (w orłach, w cyfrach, w wielkości liter I. B. i t. d.; są też z kropkami po napisie i bez kropek). W trojakach «z miedzi krajowej» z r. 1826 i 1827 nie zamieszczono odmian, bardzo wyraźnych, w trójkach. Grosz z roku 1829 z dużym napisem zaliczony został do monet najpospolitszych, kiedy tymczasem jest on bardzo rzadki i mnie przynajmniej nie zdarzyło się dotąd spotkać drugiego egzemplarza prócz tego, który w zbiorze swym posiadam. Trojaki z r. 1829 i 1830 posiadają bardzo wyraźne odmiany w orłach, o których w «Spisie» niema wzmianki. Prócz tego są trojaki z r. 1830 (lit. E. H.) z rokiem dużym i z rokiem małym. Grosz z r. 1834 (K. G.) został oszacowany niżej od takiegoż grosza z roku 1830, tymczasem oba są równie rzadkie. Przy trojaku «rewolucyjnym» (1831) zapisano jako rzadką odmianę «z łapami u orla prostymi», kiedy właśnie na tej odmianie łapy są krzywe. Przy takiejże dziesiątce nie dodano, że są trzy, bardzo wyraźne jej odmiany, na których opisywanie niema tu miejsca. Dlaczego dziesiątkę (bardzo rzadką, zresztą) oszacowano rs. 52 (!), zgadnąć trudno. Zagadką też jest wymienienie grosza z r. 1835 z literami M. W. «małymi» i bez wieńca. Na rachunek niedbałej korekty zapisać pewnie trzeba omyłkę w groszach z r. 1836, gdzie przy monetach starego bicia napisano «takie jak poprzednia», poprzednia zaś jest—nowobitą. Pod rokiem 1837 zamieszczono dwie monety wcale nieistniejące: grosz z małym rokiem i piątkę z lit. M. W. Autor wymienił grosz z r. 1836 z tarczą na orle szeroką, jako odmianę rzadszą, ale nieznane mu są także same grosze (co prawda o wiele od tamtego rzadsze) z roku 1837 i 1838 (posiadam je w zbiorze). Niepotrzebnie przy złotówce z r. 1841 (litery ruskie) położono znak zapytania jak przy unikacie, gdyż numizmatyce starszej daty twierdzą, że dziesiątki takie (w liczbie mnogiej) sprzedawały się za czasów ś. p. Bajara po rs. 10. Dziesięciotówkę z tegoż roku i z takimże literami posiada pan Sobański. Czterdziestówki z r. 1850 są tylko z literami M. W.; wymieniona odmiana W. M. nie istnieje. Dwiećki z r. 1852 są z rokiem szerokim i ściśnionym, czego nie zapisano, choć odmiana ta wymieniona jest przy połuszkach. Opuszczono bardzo znaczną odmianę dieńki z r. 1855 (bez kropki po roku, zarówno z cyfrą N, jak A). Dwukopiejki z r. 1852 i 1854 bez kropek przy roku nie istnieją. Pod rokiem 1860 zapisano dieńkę z kropką i bez kropki, nie zamieszczono zaś ich pod rokiem 1861, kiedy tymczasem znana jest tylko dieńka bez kropki z r. 1861. Co się tyczy trzykopiejki z r. 1856 z trójką małą, oraz kopiejki z r. 1858 z monogramem szerokim — o tych odmianach p. W. wiedzieć nie mógł, gdyż są one mojem osobistym odkryciem, dotąd przez nikogo nie wymienianem. Jeżeli zaś dyktant numizmatyczny robi nowe odkrycia, to numizmatykowi zawodowemu tembardziej nie wolno o odkryciach dawnych... zapominać.

Urbanus.

Warszawa.

OD REDAKCJI.

W. M. Hr. Oceniamy najzupełniej pobudki, które wywołały list pański, ale jednocześnie zaznaczamy, że, oprócz pańskiego protestu, innych nie otrzymaliśmy. W danym utworze jest w istocie parę strofok natury drastycznej, ale wyznajmy panu otwarcie, nie mieliśmy odwagi ich usunąć. W takiej cenzurze możnaby zająć bardzo daleko i poddać np. operacji wspaniałej i jakby w słońcu południowym kąpiący obraz ucztu Nerona w «*Quo vadis*?». Na ocenę ogólnej wartości literackiej utworu z sz. panem się nie zgadzamy. Jest to rzecz niepośledniego talentu.

W. W. Edw. M. i K. Z Nie możemy skończyć.

RÓŻNE WIEŚCI.

— Znany literat, ukrywający się pod przezwiskiem inicjałami «J. A. S.» podnosi, w obronie Szczawnicy, głos wymowny i gorący; wymieniając szereg zdań, zasługujących na uwagę: «Jeżeli każdy obserwator bezstronny przynajmniej musi, że Szczawnica, chociaż powoli, ale jednak rozwija się, dźwięka i upływa, to czemu wykluczyć, że na-
pływ gości do tego pierwszorzędnego pod

względem warunków leczniczych zdrojowiska albo trzyma się w mierze albo maleje?... Temi lub owemi niemnościami Szczawnicy wytłumaczyć objawy tego niepodobna, boć wiemy, ile posiada stron niemnych Krynica, Rabka, nie mówiąc o Zakopanem, które połowy nawet wygód szczawnickich gościowi dać nie jest w stanie, a przecież te miejscowości są coraz liczniej odwiedzane. Powiadają, że bezprzykładny, pod opieką niebywałej reklamy, wzrost Zakopanego, przysporzył o zastój Szczawnicy. Trudne do wiary, boć modne dzisiaj Zakopane, będące jeszcze w fazie rozwoju bardzo pierwotnej, jest tylko doskonałą wilegaturą dla zdrowych amatorów górskich wycieczek, dla «taterników»; nie może jednak zastąpić chorem Szczawnicy, która okrom przepięknej natury, powietrza łagodniejszego, pogody stałszej, mieszkań dogodniejszych, posiada jeszcze pierwszorzędne źródła lecznicze... Dla Szczawnicy było to nieszczęściem, że się szczerze nikt od śmierci Szalaja nie zajmował, nikt jej losu nie brał do serca. O Zakopane z energią niezmordowaną troszczy się właściciel, hr. Zamoyski, a pomaga mu bardzo gorliwie ustawiczną reklamą cała prasa, która, wielce dla Tatr łaskawa, przepięknie zaś Pieniny lekceważy... A przecież Akademia przy swoich wpływach i stosunkach mogła była w tym względzie dla Szczawnicy działać daleko więcej, niż hr. Zamoyski w Zakopanem. Skoro po latach 18 przyjdzie się znów Akademii objąć zakłady w posiadanie, powinna, jeśli pustkowią dziedziczyć nie chce, już teraz czynić wszelkie starania, żeby cel, osiągnięty przez Zakopane, urzeczywistnić i dla Szczawnicy, to jest wyjednać, jak najspieszniej, przedłużenie do Krosienki i Starego-Sącza tej kolei, która ma już podobno w r. p. połączyć Chabówkę z Nowym-Targiem... Rozwój Szczawnicy i pod względem finansowym nie powinien być Akademii obojętny, boć z czasem mogłaby z tego zdrojowiska mieć duży dochód na swoje cele naukowe. J. A. S.»

— Ciekawe dane o ilości sprzedanych pojedynczych numerów niektórych petersburskich wydawnictw podają dzienniki petersburskie. Dane pochodzą ze źródła urzędowego, a więc na wiary zasługiwać mogą. Największą liczbę egzemplarzy sprzedano w roku ubiegłym gazety «Peterb. Listok», bo aż 3,449,335, następnie dziennika «Now. Wremia» 2,500,196 i «Peterb. Gazeta» 2,118,290. Następne miejsce zajmują: «St. Petersburg. Herald» 385,365; «St. Petersburg. Zeitung» 380,973; «Nowosti» 320,473; «Grażdanin» 117,654; «Syn Otcieczestwa» 90,544; «Swiata» 80,361; «Journ. de St. Petersburg» 28,225; «Russk. Żizn» 24,308; «Birz. Wied.» 21,072; «Ruś» 20,870; «Prawit. Wiestnik» 9,138; «St. Peterb. Wied.» 4,797; «Wied. Gradonaczalstwa i stol. poliejki» 420; «Russkij Inwalid» 105. Tygodniki rozeszły się w sprzedaży cząstkowej w następującej liczbie egzemplarzy: «Oskolki» 10,364; «Niwa» 9,835; «Szint» 8,834; «Strekoza» 5,363; «Budilnik» 5,083; «Wsem. Ilustracja» 955; «Razwleczenie» 677; «Wokrug Swiata» 315 i «Żywopisnoje Obozrenie» 285. W ciągu ubiegłego roku do nadzoru inspektorskiego nadesłano 105 skarg na wydawców gazet i książek o niedotrzymanie zobowiązań wydawniczych względem prenumeratorów i czytelników.

— Z powodu koncertów, jakie rodak nasz, p. Michał Jelski (właściciel dóbr Dudzicz, pow. łhumeńskiego, gub. mińskiej) dawał zagranicą, pisma niemieckie podały bardzo błędne informacje o jego życiu i karierze artystycznej. Niniejszem je prostujemy. P. M. Jelski (brat współpracownika naszego p. Aleksandra Jelskiego) studia naukowe odbywał w uniwersytecie kijowskim i tam już dawał koncerty na biednych studentów. Muzyki p. J. uczył się w Paryżu u Berjota i we Frankfurcie nad Menem u Lochnera i Vienxant'a. P. Jelski pozostawał w stosunkach bliskich ze wszystkimi mistrzami epoki. W koncertach swoich zaśpiewał on głośno jako wykonawca, a nawet zyskał w Niemczech tytuł króla skrzypki, ale też ułożył i wiele kompozycji na skrzypce (wyjdą w Lipsku). Studenci krakowscy przez wdzięczność za dwa koncerty, dane na ich korzyść, ofiarowali p. Jelskiemu pierścionek. Artysta odznacza się nadzwyczajną pamięcią i gra przeszło 160 utworów najtrudniejszych na pamięć.

— Z Londynu otrzymujemy sprawozdanie istniejącego tam «Towarzystwa polskiego» (*The Polish Society, 134 City road London E. C.*) za czas od d. 1 lipca 1894 r. do d. 1 lipca 1895 r. Towarzystwo, rok temu, liczyło członków 30, obecnie liczy 26. Prezesem jest p. W. Raach, sekretarzem p. J. Jomkiewicz, kasjerem p. A. Theisen. Towarzystwo otrzymuje polskie dzienniki galicyjskie i amerykańskie. Biblioteka liczy 164 dzieła i

34 broszury. Rachunek kasowy przedstawia się, jak następuje: dochód zwykły wynosił funt. szt. 104 sz. 16 pens. 11, zebrano z dobrowolnych składek funt. szt. 50, reszta z roku przeszłego funt. szt. 80 szyl. 8—razem f. szt. 185 szyl. 4 pens. 11. Rozchód: f. szt. 180 szyl. 18 pens. 7½. Pozostaje w kasie f. szt. 4 szyl. 6 pens. 8¼. Rozchód był wyjątkowo znaczny, z powodu kary, którą Tow. musiało zapłacić rządowi w skutek nieostrożności jednego z członków zarządu. Wydatek ten zachwiał silnie bytem Towarzystwa.

— Przed dwoma laty w Detroit odbył się zjazd dziennikarzy polskich w Ameryce. Na zjeździe tym zawiano «Stowarzyszenie prasy polsko-amerykańskiej», które za naczelną zasadę przyjęło: poszanowanie osobistych przekonań społecznych i politycznych każdego członka Stowarzyszenia. Za zadanie postawiono sobie czuwanie nad etyczną stroną prasy polsko-amerykańskiej przez usunięcie ze szpalt pism napaści osobistych. Sprawa ta jednak, dobrze zaczęta, poszła powoli w niepamięć. Obecnie poruszył ją p. Bernolak, redaktor «Polonii» w Baltimore. Podobno zjazd ma się odbyć w Buffalo. Pożądaną byłoby rzeczą, ażeby w zjeździe tym wzięło udział jak najwięcej dziennikarzy naszych w Ameryce. Prasa polska w Ameryce, która ostatnimi czasy czyni pewne postępy, zrobiłaby przez to bardzo ważny krok naprzód, prowadzący do zapewnienia jej należytego stanowiska w prasie ogólnopolskiej.

KURJER PRAWNY.

OGÓLNE.

— «Jurjd. gazeta» zwraca uwagę na pewien artykuł w prawie obowiązującym, który, jak miecz Damoklesa, wisi ponad gieldami, klubami i restauracjami. «Zgodnie z prawem obowiązującym, gieldy, kluby i restauracje powinny być zamykane, a co najmniej pociągane do odpowiedzialności w drodze sądowno-administracyjnej w tych wypadkach, gdyby w którymś z tych zakładów prowadzono rozmowy o sprawach politycznych. Jest to nonsense oczywisty, a przeto czy nie należałoby przy nowym wydaniu «Zbioru praw» wykluczyć odnośny przypisek i do art. 108, jako przestarzały obecnie zakaz, oparty na ukazie 27 maja 1788 roku». «Peterb. Wied.» zauważają: «artykuł ten sam przez się jest nieszkodliwy, ponieważ nikomu nie przyjdzie do głowy przerywać dyskusje polityczne o Japonii, Wilhelmie II, markizie Salisbury i t. p. Przecież nie zawadzi go usunąć, skoro jest zbędny».

— Częste w praktyce sądowej kwestie z powodu uchylecia się świadka od składania przysięgi znalazły obecnie rozwiązanie przez kasacyjny departament karny senatu rządzącego. Dotąd tego rodzaju świadków obciążano zazwyczaj karą pieniężną, na zasadzie artykułu 29 ust. karn. o niewypełnieniu przepisów prawa. Obecnie senat ustanowił, że świadek, który wymawia się od złożenia przysięgi, winien być wysłuchany bez przysięgi, oraz, że żadna kara nie powinna nań spadać za uchylenie się od przysięgi, gdyż kodeks karny żadnej kary na ten wypadek nie postanawia.

Z SĄDÓW.

— Dnia 2 maja r. b. Najwyższej zatwierdzona została opinia Rady państwa, która ostatecznie rozstrzygnęła dawną i głośną sprawę miasta Wilna z zarządem inżynierów wojskowych o budynki posapieżynskie. Jeszcze w dawnych instytucjach sądowych miasto wytoczyło zarządowi inżynierów proces o zwrot budynków t. zw. posapieżynskich, zajętych czasowo na użytek lazaretu, a następnie stałego szpitala wojskowego. Sprawa ta następnie rozpoznawana była w Senacie, który, przyznawszy powództwo miastu za słuszne, usnał zarazem za niedogodne wycofanie tych budynków z pod administracji wojskowej i przysądził miastu 40,000 rs., t. j. sumę, za którą w r. 1808 miasto budynki owe nabyło od r. st. Pusłowskiego, wraz z procentami od dnia wytoczenia procesu. Ponieważ jednak nie wszyscy pp. senatorowie byli jednomyślnego zdania w tej kwestii, sprawa przeto przeszła do Rady państwa, która, w myśl 626 artykułu, X t., i cz. kod. pr., orzekła ostatecznie: wypłacić miastu za budynki posapieżynskie 40,000 rs., z procentami od d. 1 maja 1869 roku, t. j. za cały czas, przez który zarząd inżynierów korzystał bezpłatnie z owych budynków.

— «Niedziela» podaje fakt następujący: Jeden z moskiewskich sędziów pokoju rozpatrywał

interesującą sprawę redaktora-wydawcy «Mosk. Wied.». Sprawa dotyczyła się uszkodzenia ręki małoletniego pracownika drukarni «Mosk. Wied.». Przy zarządzonej przez sędziego pokoju oględzinach drukarni, miejscowy inspektor fabryczny skonstatował cały szereg odstępów od przepisów o pracy małoletnich. W drukarni pracowały dzieci młodszego lat 10; małoletni od 12—15 lat, zajmowali się robotami nocnymi wbrew przepisom prawnym, pracowali w niedziele, święta i dni galowe i t. p. Oskarżony nie zjawił się na posiedzenie. Sprawa rozstrzygnięta została zaocznie. Sędzia, godząc się ze zdaniem p. inspektora fabrycznego, że «społeczna pozycja p. Pietrowskiego, jako redaktora-wydawcy wielkiego dziennika, wyklucza przypuszczenie, że nadużycia zjawiały się wskutek nieznajomości odpowiednich praw, lub niepojmowania ich celu», skazał p. Pietrowskiego na karę pieniężną w najwyższym rozmiarze, t. j. na zapłacenie 100 rubli.

♦ W głośnej sprawie Stanisława Rajkowskiego, b. maszynisty kolei nadwiślańskiej, przeciwko Towarzystwu tejże kolei, o uszkodzenie za stracony wzrok, obrońca kolejowy wniosł (po raz trzeci) skargę kasacyjną na wyrok izby sądowej warszawskiej, zasądzający ostatecznie na rzecz Rajkowskiego dożywotnią pensję w ilości rs. 600 rocznie. Jak wiadomo, wyroki izby sądowej już dwukrotnie były uchylane przez senat rządzący.

♦ «Warsz. Dn.» donosi, że prokurator sądu okręgowego zdecydował, że nie może uczynić zażądanie zarządu Towarzystwa opieki nad zwierzętami, co do pociągnięcia do odpowiedzialności uczestników wyścigu stuwiorstwowego.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

♦ Bogaty irlandczyk z Buffalo nadał ostatnimi czasy Papieżowi Leonowi XIII ciekawy i istotnie dar. Darem tym, ofiarowanym z okazji rocznicy niezawisłości Stanów-Zjednoczonych, jest wspaniały egzemplarz deklaracji niezawisłości kolonii amerykańskich. Tekst jest drukowany na białym jedwabiu i ozdobiony ornamentacjami, zdumiewającymi bogactwem kolorów i artyzmem wykonania. Deklaracja przełożona jest na język łaciński. Ofiarodawca złożył ten dar w hołdzie Papieżowi, jako «najznakomitszemu starcowi Europy».

♦ Dnia 18 z. m. przypadła dwudziesto-pięcioletnia rocznica ogłoszenia dogmatu nieomylności Papieża. Z tego powodu Ojciec św. w powyższym dniu otrzymał z różnych stron świata znaczną ilość depeš i adresów, w których wyznawcy Kościoła wyrażają mu swą wierność i najgłębsze przywiązanie.

♦ «Corriere» zapewnia, że Ojciec św. nie pozwoli katolikom uczestniczyć w ustanowionem na d. 20 sierpnia święcie narodowem.

♦ W Rzymie zaprzeczają pogłosce, jakoby sultan wzywał pośrednictwa Papieża w sprawie armeńskiej.

DIECEZJE.

♦ Od ks. kan. Czernichowicza, prezesa komitetu budowy kościoła w Nikolajewie, gub. chersońskiej, otrzymujemy list, że wbrew podanej przez nas wiadomości o bliskim poświęceniu kościoła, jest to jeszcze rzeczą dalszej przyszłości. Co prawda, na zewnątrz nowa świątynia jest już zupełnie ukończona, ale wewnątrz dotąd, z powodu braku funduszy, nie wymalowana, dopiero teraz układa się podłoga, niema jeszcze ani organu, ani obrazów, ani mebli. Żywić należy nadzieję, że przy pomocy Boskiej i ofiarności ludzi dobrej woli zaledwie w roku przyszłym o tyle o ile da się ukończyć świątynię i poświęcić ją.

♦ Z Archangielska piszą do nas: Do budowy nowego kościoła nie możemy jakoś przystąpić, pomimo nagłej potrzeby, gdyż stara chałupa, w której tymczasowo odbywa się nabożeństwo, jest zbyt ciasna i wymaga gwałtownie naprawy. Smutnem zaiste jest położenie katolickiej gminy, rzuconej na dalekim północnym tym kraju. Sami parafianie zbyt są nieliczni, by mogli zaspokoić najbliższe potrzeby kościoła i bliźniejszych współparafian, a nie łatwo odwołać się do ofiarności szerszego ogółu, bo dalekie te nawoływania traktowane są najczęściej — jako po meczasemu. W. M.

♦ W d. 18 lipca JE. ks. Bereśniewica, biskup diecezji kujawsko-kaliskiej, w towarzystwie prałata Waberskiego, wyjechał sagrańnicę na kurację do Woerishofen, w Bawarii.

♦ JE. ks. biskup Symon przybył z Petersburga na czas pewien do Zakopanego.

ZAGRANICZNE.

♦ Karmelici zakładają w Rzymie kolegium międzynarodowe, wstępując pod tym względem w ślady Franciszkanów, którzy zbudowali kościół pod wezwaniem św. Antoniego, i Benedyktynów, którzy wzniesli świątynię pod wezwaniem św. Anzelma na wzgórzu Awentyńskim.

♦ Cesarz austriacki udzielił ze swej prywatnej skatuli konwentowi oo. Bernardynów w Leżajsku zapomogę w kwocie 500 złr.

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

♦ Ogłoszono rozkaz Najwyższy asygnowania od d. 1 stycznia 1896 r. po 3.279,145 rubli rocznie na utrzymanie parafjalnych szkół początkowych. Ogłoszono również przepisy dla inspekcji tych szkół, przepisy o dopełniających klasach pedagogicznych i o przygotowaniu nauczycieli dla szkół gminnych rzymskiego okr. naukowego.

ZAKŁADY NAUKOWE.

♦ Wyszy w d. 20 lipca Nr. 123 «Zbiornik praw i rozporządzeń rządowych» ogłasza ustawę instytutu medycznego dla kobiet, który ma być otwarty w 1897 r. Instytut będzie miał na celu przygotowywanie kobiet przeważnie do leczenia chorób kobiecych i dzieciennych i do czynności akuszerskich. Przy instytucie ustanowiony będzie internat dla słuchaczek, nie mogących zamieszkiwać u rodziców. Słuchaczkami mogą być wyłącznie chrześcijanki; dla przyjęcia do instytutu wymagalnym jest wiek nie niżej lat 20 i najwyżej lat 35. Komplet słuchaczek ustanowi minister oświaty. Osoby, pragnące wstąpić do instytutu, winny podać prośbę na imię dyrektora instytutu, z dodaniem: a) świadectwa metrycznego, stanu i religij; b) świadectwa ukończenia zakładów naukowych, oznaczonych w art. 20; c) świadectwa policji o «błagopodziebnosti»; d) piśmiennego zezwolenia rodziców lub opiekunów, jeżeli rodzice żyją i prosząca nie doszła lat 21, lub piśmiennego zezwolenia męża, jeżeli prosząca jest mężatką; e) innych dokumentów, których wymagać będzie dyrekcja instytutu. Osoby, które ukończyły kurs gimnazjów lub innych zakładów naukowych, równych gimnazjom co do nadawanych przez ukończenie ich praw, powinny zdać egzamin z łaciny w zakresie, ustanowionym dla uniwersytetów. Egzaminy odbywać się będą w gimnazjach męskich, za wskazaniem kuratora okręgu naukowego. Osoby, które otrzymały świadectwo dojrzałości w gimnazjach żeńskich, przyjmowane będą bez egzaminów. Kurs w instytucie trwać będzie lat 5, podzielonych na 10 półroczy. Cztery lata poświęcone będą teoretycznemu wykształceniu, a piąte — praktycznym zajęciom pod okiem doświadczonych lekarzy. Słuchaczki, wychodzące z instytutu ze świadectwem na miano: «kobiety-lekarki», będą posiadały prawo powszechnej praktyki prywatnej, a w charakterze specjalistek w chorobach kobiecych i dzieciennych będą mogły zajmować wszędzie w Cesarstwie (bez prawa na służbę państwową) urzędy lekarzy przy zakładach naukowych dla kobiet, przy gimnazjach, pensjach i szkołach żeńskich, a także przy szpitalach i klinikach dla kobiet i dla dzieci. Przy instytucie będą ustanowione kursy farmaceutyczne dla kobiet, jeżeli nastąpi na to zgoda ministerstw oświaty i spraw wewnętrznych.

♦ Z Łucka piszą do nas: Dzięki energicznemu zabiegom prezesa komisji budowlanej, p. Piotra Złockiego, gmach gimnazjalny już został wykończony: 80 pokoi ma pomieścić w przyszłości 8 klas i kwatery dla dyrektora i inspektora gimnazjum. W tych dniach spodziewany jest z Kijowa nowomianowany inspektor tymczasowego progimnazjum, p. Orda. Prośby o przyjęcie do progimnazjum już od tygodnia petenci wysyłają do Kijowa. A. W.

♦ Z inicjatywy ministra rolnictwa i dóbr państwa na początku zbliżającego się roku szkolnego projektowanem jest otwarcie około 20 nowych szkół rolniczych w różnych punktach Cesarstwa, przewidziane zaś w gub. tawryjskiej i kraju południowo-zachodnim.

♦ W przyszłym roku, według pogłoski, cytowanej przez «Now. Wrem.», grecki język usunięty zostanie z programu wykładowego Cesarskiej szkoły prawoznawstwa i zastąpiony będzie agronomją.

♦ W ministerstwie rolnictwa i dóbr państwa podniesiono kwestję reorganizacji instytutu leśnego.

ZAGRANICZNE.

♦ Otworzono w Nowym-Yorku szkołę, w której nauki wykładane będą w 29 językach, nie licząc narzeczy angielskich i jankesowskich. Zapisało się do tej szkoły 1800 uczniów. Ową szkołę wielojęzyczny może oddać znaczne usługi w kraju, który jest punktem zbornym wszystkich ras i narodowości świata. Oto spis języków wykładowych: francuski, włoski, niemiecki, rosyjski, polski, grecki, galijski, hebrajski, szkocki, irlandzki, chiński, sycylijski, asyryjski, tunetański, jawański, mongolski, indyjski, kubański, norweski, szwedzki, węgierski, hercegowiński, wołoski, moldawski, egipski, duński i armeński. Istna wieża Babel.

♦ Wykłady w wyższej szkole rolniczej w Dublanach pod Lwowem rozpoczynają się w dniu 11 (23) września. Dla wstąpienia do szkoły wymagany jest patent dojrzałości lub odpowiedni egzamin. Prośby, a także niezbędne dokumenty: metrykę, patent dojrzałości, świadectwo zdrowia, oraz świadectwo moralności za czas od wystąpienia ze szkoły, mogą być podawane od pierwszych dni września st. st. Całe utrzymanie, wraz z opłatą szkolną i umundurowaniem, wynosi 655 złr.

♦ Uniwersytet w Liège, na wydziale inżynierji i mechaniki, w r. b. ukończył pp.: Justynian Wojciechowski z Warszawy z odznaczeniem, Ksawery Gnoiński z Petersburga i A. Szur z Grodziska.

♦ Węgierski minister oświaty wydał rozporządzenie, którem, z powodu przeciążenia młodzieży szkolnej, znosi naukę języka niemieckiego w szkołach ludowych.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Borowska Magdalena, lat 83, emerytka — w Warszawie, 27 lipca. Drac Jan, lat 66, emeryt, b. urzędnik b. kom. rząd. przych. i skarbu Król. polsk. — w Warszawie, 29 lipca. Menorata Nejmman, nauczycielka pensji św. Katarzyny w Petersburgu — w Wyborgu, 21 lipca. Hlebicki-Jozefowicz Franciszek, lat 74, ob. ziemski — w Warszawie, 28 lipca. Kopytowski Julian, lat 72, dym. oficer wojsk cesarsko-rosyjskich — w Warszawie, 31 lipca. Mierzanowski Stanisław, emeryt, ostatnio reprezentant radomski Tow. «Pracowności» w Sławucie (na Wołyniu), 24 lipca. Medelewski Władysław, urzędnik Tow. kred. ziemsk. — w Warszawie, 26 lipca. Mroczkowski Stefan, lat 36, urzędnik drogi tel. nadwiślańskiej — w Warszawie, 27 lipca. Ponikowski Stanisław, lat 77, emeryt, ostatnio urzędnik Banku handl. — w Warszawie, 28 lipca. Ruprecht Aleksander, lat 79, b. sędzia, później rejent — w Warszawie, 28 lipca. Sieniawski Eleonora, wdowa po nacelniku kanc. b. wydziału górnictwa w Królestwie polsk., ob. ziemska — w Łowiczu, 24 lipca. Strakacz Tomasz, lat 67, ananys kupiec warszawski i ob. m. Warszawy, założyciel w swoim czasie pierwszego miejscowego magazynu specjalnego przedmiotów do użytku kościelnego służących — w Warszawie, 28 lipca. Wilczyński Filip, najstarszy a brandmajstrów warszawskich, postać znana szanowana — w Warszawie, 31 lipca. Załęcki Julian, lat 74, emeryt — w Warszawie, 29 lipca.

DONIESIENIA.

L. KOCH,

Warszawa, Miodowa № 2.
Marchand-Tailleur de Vienne. (753a)

EKONOMISTA.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

— Najwyżej ustanowiona, pod przewodnictwem r. t. Zwiagincewa, komisja w sprawie uporządkowania ruchu robotników na sarmobki rolne, na pierwszych posiedzeniach wypowiedziała się kategorycznie przeciw mieszaniu się rządu we wzajemne stosunki robotników i pracodawców, celem uregulowania płacy robotniczej i wysunęła projekt urządzenia w głównych centrach wynajmu kantorów strażnicy robotników. Kantory te, według projektu komisji, będą współdziałały prawidłowemu podziałowi rąk robotniczych, będą rejestrowały i

ogłaszali umowy robotników z wyrażającymi ich pracodawcami i tym sposobem do pewnego stopnia wywołają ustalenie średniej płacy, która nie będzie z krzywdą dla żadnej ze stron.

ZBOŻE I HANDEL ZBOŻOWY.

— Agentura zbożowo-eksportowa braci Drejfas i S-ki w Rostowie zawiesiła wypłaty. Przewidywana strata na spekulacjach w Berlinie i Ameryce. «Przegląd Kraj» donosi, iż straty samej tylko filii rostowskiej dochodzą 720.000 rubli; aktywny wynosił przeszło 70.000 rubli. Wierzycielom ofiarowano 30 k. za rubla, ci jednak żądają 50 k.

INSTYTUCJE FINANSOWE.

— Z Mińska donoszą nam, że wkrótce w promieniu drogi żelaznej fastowskiej — w Czerkasach, Perejasławiu i Fastowie mają być utworzone filje mińskiego banku handlowego. Filje powyższe będą się zajmowały przeważnie wydawaniem pożyczek na zboże oraz inne towary. Wobec rozszerzenia swej działalności, bank miński, akcje którego zostały skupione przez p. Polakowa, zwiększa swój kapitał żelazny o 1 mil. rs. Część wydatków, połączonych z utrzymaniem nowych wydziałów banku, ma wziąć na siebie zarząd filii fastowskiej.

— «Warsz. Dm.» donosi, że gra giełdowa, przeniesiona w Warszawie z oddziałem meklerskim do uniwersytetu i na ulicę, zwróciła na siebie uwagę ministerstwa skarbu, które też w projekcie nowej ustawy giełdowej, opracowanej przez p. Ostrowskiego, zamierza wprowadzić także przepisy, któreby regulowały stosunek giełdy do publiczności i zamknęły w pewnych ramach działalność meklersów giełdowych, nadużywających dziś swego stanowiska.

SPRAWY KOLEJOWE.

— «Nowosti» zastanawiają się nad taryfami dyferencyjalnymi, których wprowadzenie na rosyjskich drogach żel. jest od dwóch lat przedmiotem poważnej pracy w ministerstwie skarbu. Wiadomo, że od 1 lipca r. b. cała sieć rosyjskich dróg żel. ulega nowej taryfie kolejowej grup 1 i 2. Taryfa ta zjednoczyła wszystkie taryfy miejscowe, dotychczas obowiązujące. Wyjątki istnieją jedynie dla niektórych towarów specjalnych, jak np. zboża, masy, soli i t. d. oraz dla komunikacji bezpośredniej lądem lub morzem i drogami żel. zagranicznymi. Wreszta w praktyce taryfa linij dwóch pierwszych grup stosuje się z wyjątkiem kilku modyfikacji niewielkiego znaczenia. do komunikacji bezpośredniej z zagranicą. Kraj zakazuje nie należy jeszcze do tej kombinacji, ale jest to tylko czas wem, gdyż już podniesiono kwestję przejrzenia taryfy komunikacji z tą częścią Cesarstwa. Była o tem mowa na zjeździe przedstawicieli dróg żel. w Moskwie, odbytym dnia 20 czerwca r. b., który określił główne podstawy prac przyszłych, zakomunikowawszy swoje konkluzje, komu należy, celem ostatecznej decyzji. Ujednolicenie taryf, pisze sprawozdawca, nie było łatwym. Przed laty dwoma taryfa zjednoczona wprowadzona została sposobem próby. Od tego czasu praktyka dowiodła, że jej zastosowanie jest nie tylko pożyteczne, ale niezbędne, gdyż siedem tysięcy taryf odmiennych, jakie poprzednio obowiązywały na drogach żel., wymagały specjalnych studiów, istnienie zaś ich można wytłumaczyć jedynie brakiem solidarności pomiędzy różnymi liniami, których interesu pogodzić zamierzano. Wprawdzie i obecnie jeszcze taryfa rosyjska jest wielce skomplikowana. Składa się z 15 kategorii taryf i z 44 taryf dyferencyjalnych. Ta wielka rozmałość taryf tłumaczy się uciążliwą potrzebą postawienia różnych promieni przemysłowych w warunkach identycznych tak pod względem importu towarów, jak eksportu produktów miejscowych innych okolic. Różne gąszenie przemysłu rozwija się początkowo w specjalnych punktach centralnych, poczem zaczyna się decentralizować i rozkrzewiać po całym kraju, a wówczas już nie ma potrzeby wprowadzania taryf specjalnych celem normalnej repartycji produktów. Tak w Niemczech, gdzie swrot taki jest już faktem spełnionym, taryfy dyferencyjalne nie istnieją. Co się tyczy Rosji, to znajduje się ona jeszcze w okresie rozwoju przemysłowego; otóż dlatego jej taryfy muszą być różne, odpowiadać punktom centralnym produkcji, a dalsze uproszczenie kosztów transportów osiągnąć może być jedynie w miarę przemysłowego rozwoju kraju.

— Zjazd meklerskich rosyjskich dróg żel. postanowił zachować obecny rozkład jazdy na jesień i zimę z. b. Na wiosnę zaś rozkład ten ma być znacznie powiększony, zwiększając podległość kursów, poczem

nych, pocztowych i pasażerskich. Również w taryfie towarowej projektowane są poważne zmiany.

— Już dawniej zauważono, że po przejściu kolei połudn.-zachodn. na własność skarbu, ruch znacznie się na nich zmniejszył. Świeżo ogłoszone sprawozdania mówią też samo: Dochód za luty r. b. niższy jest od dochodu za luty r. z. o 463.899 rs. za marzec zaś niższy o 680.020 rs.

UBEZPIECZENIA.

— Warszawskie towarzystwa ubezpieczeń i ich przedstawiciele, na których ogromnym ciężarem pada mnogość wypadków pożarów w Królestwie, są zdania, że tak liczne pożary są najwidoczniej skutkiem podpalenia; podejrzenie pada na drobnych agentów wspomnianych towarzystw.

PRZEMYSŁ FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— «Torg. prom. gaz.» donosi, iż na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej z d. 22 lipca r. b. postanowienia komitetu ministrów «Akcyjne Towarzystwo zakładów bawełnianych Karola Szeiblera w Łodzi» otrzymało pozwolenie na wypuszczenie obligacji na sumę rs. 4.500.000.

— Wedle informacji «Gaz. Los.» Tow. fabryki drutu «B. Hanke» powiększa swój kapitał o drugie 500.000 rs., czyli razem kapitał wynosić będzie milion rubli. Fabryka, jak wiadomo, posiada filję w jekaterynosławskiej gubernii, w miejscowości Kamienskoje.

CUKROWNICTWO.

— Od r. b. funkcjonować zaczęła budowane obecnie następujące cukrownie: «Lublin» w gubernii lubelskiej, przetwarzająca dziennie 9.000 centn. (1.900 hekt. 2-pudowych), z produkcją 180.000 pud.; «Klemensów» w gubernii lubelskiej (ordynacji Zamoyckich), z przerobem około 9.000 cent. i produkcją 150.000 pud.; «Gnieźno» w gubernii podolskiej, mająca przerabiać dziennie 4.000 berkowców i produkować 350.000 pud.; «Wendyczany» w gubernii podolskiej, z przerobem 3.000 berk. i produkcją 200.000 pud.; «Mirzec» (Karwiec), w gubernii wołyńskiej, z produkcją około 180.000 pud.; «Bołtino» w gubernii kurskiej, mająca produkować 300.000 pud.; oraz «Sabłino Zsamienska» w gubernii chersońskiej, z produkcją około 250.000 pud.

— Przy rozpatrywaniu sprawy cukrownictwa, wobec kryzysu, jaki przechodzi ta gałąź przemysłu, postawiona została kwestja: czy nie należałoby wogóle na pewien czas ograniczyć powstawanie nowych fabryk cukru. Kwestja ta zajadł się ma wkrótce, jak donosi «Grazd», komisja specjalna, złożona z przedstawicieli ministerstwa rolnictwa i skarbu.

— Udziałowa fabryka cukru «Giechanów» zamknęła ubiegłą kampanję stratą kilkudziesięciu tysięcy rubli, przy kapitale 500 tys. rs. Za przedostatnią kampanję fabryka wydała 8 proc. dywidendy.

KRONIKA GIEŁDOWA.

W kursie waluty ruskiej zagranicą nie mamy dziś nic nowego do zanotowania. Jak przed tygodniem tak i według ostatnich (poniedziałkowych) doniesień z Berlina, placowo tam za 100 rubli 210 marek 25 pf., w ciągu zaś tygodnia upłynającego mało tylko zauważyć się dały falowania.

— Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 24 lipca. Przejmła premie: I em. 133,50, II em. 133,50. Listy promisywne banku rosyjskiego: 110. — (kurs bankowy) dyktantowy 810, międzynarodowy 680, ruskiego 514, wileńskiego ziemskiego 645, kijowskiego ziemskiego 630, bezrabako-tauryskiego ziem. — nie not. — (kurs zastawny) 3-procentowe: wileńskie — 100,25, kijowskie — 101,00, charkowskie — 100,25, podtawskie — 100,12, moskiewskie — 101,00, bezrabako-tauryskie — 100,00. Giełda warszawska dnia 3 sierpnia. Listy zastawne ziemskie seria I lit. A — 101,30, miasta Warszawy: seria I — 101,00, seria II (nie notowane), seria III (nie notowane). Akcje banku handlowego — 57,00. Monety: Funct sterling — 9 rs. 33 kop., marka — 45,43 kop., frank — 36,30 kop., gulden — 77,12 kop., półimperjal nowego stempla — 1 rs. 43 kop., rubel w slocie (nie notowany), rubel kredytowy (nie notowany).

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MASA. Jakkolwiek sprząty obió dopiero jedynie w Węgrzech i Francji, nieco więcej się posunęły, wskazuje już mniej więcej wyraźnie się zarysowały tendencje tegorocznych plonów. W Ameryce zapowiadają bardzo łagodną zrychłość, pochodząca z wprowadzenia w życie z obuw o niedopiętym zbiorze, ale przewiduje się, iż ona będzie w nadmiarze, co doprowadzi do wzrostu cen na rynku prasy farmacji. Tendencja ta przemala i na rynku europejskiego kontynentu, tak, że wkrótce może się dać. Wskazuje w Europie tendencja powolnego, ale bynajmniej, z przewidywanym zmniejszeniem, gdyż zintensyfikowane w handlu obrotowym strony trzymają się wycofujące. Z polskimi krajami wymieniamy, iż w Niemczech dotychczasowy sprząty obió przewiduje się, co spowoduje pewne obniżenie cen, co do tego czasu, które jednak po za stosunki między

we nie wynika, i na ogólny stan międzynarodowego handlu zbożowego powstrzyma bez najmniejszego wpływu. Cechami temy sprząty obió możemy dowiedzieć się z Rosji. Na rynkach europejskich, według ostatnich wiadomości, placowo: w Lipsku-Karlsruhe: pszenicę 87; w Londynie: pszenicę ruską 81 — 82, indyjską 80 — 81, mącznicę 77 — 80, owsie ruski 74 — 75, jęczmień ruski 64, d. najski 62 — 63, mącznicę 53 — 64; w Hamburgu: pszenicę ruską 78, mącznicę 127, owsie ruski 67, jęczmień ruski 64; w Berlinie: pszenicę 104 — 112, żyto 84 — 92, owsie 93 — 114, jęczmień 82 — 117; w Krolewcu: pszenicę ruską 70, żyto ruskie 82 — 83, owsie ruski 50, jęczmień ruski 62 — 64; w Gdańsku: pszenicę ruską 82, mącznicę 107, żyto ruskie 63, mącznicę 80.

Rynek krajowy mało był ożywiony; nigdzie znacznych zakupów ani na pszenicę wewnętrzną, ani na owsie nie robiono; mącznicę mało negocjowano pszenicę i to prawie wyłącznie w portach południowych. Szczegółowe najwięcej popytu dochodził owsie, którego cenę najniższą się trzymały, trawę i inne artykuły zaś tendencję lekko zrychłą prawie wszędzie taryfowały. Owsie szedł głównie ku portom bałtyckim i z ich najbliższej granicy jądowej; w Królestwie polskim też go dużo zakupiono. Żyto sprzedawano jedynie na potrzeby wewnętrzne i to w niewielkich tylko ilościach, których prawie wyłącznie nabywcami byli młynarze, nie posiadający już dostatecznych zapasów młyna. Stary handel, we spodziewając się dużego popytu eksportowego, tym nadziejom przypisać można wycofanie się strony właścicieli ziarna, jakie było nateraz bardzo wyraźne. Z pszenicęgółowych okolic indziej się nie wyróżniała, z cieniem podsem zanotowania. Na rynku warszawskim — według słów miejscowej «Gazety Handlowej» — dowiadujemy się, iż ostatecznie nie znaczny; na targu już się dało widzieć, że owsie nowego sprząty, wskazuje jeszcze w handlu nie przeważało. Pszenica dochodziła trudności w transakcjach, z powodu wygórowanych cen, stawianych przez sprzedawców; uposobienie jednak dla niej było dobrem, wskazuje na to kilka i to drobnych, stosunkowo, zawarto transakcji. Na rynku właścicieli indziej, usłyszeliśmy, że cenę, rzadko się sprzedawca zala swawie, cenę jednak spadły o kop. 10 na korcie. Tamże, w handlu, mąka nowa nastąpiła zmniejszenie, spowodowane tymczasem małym popytem, popytem. Pszenica straciła we wszystkich gatunkach po kop. 25, a żytnia po kop. 10 na worku pięciopudowym. Placowo w Petersburgu mąka żytnia 82 — 87; w Warszawie (za korcie) żyto wyborowe 247 — 275, owsie 240 — 305, pszenicę wyborową ani jęczmień nie było wcale w obrocie; w Lublinie: żyto 57, owsie 54 — 70, jęczmień 54 — 55, mącznicę laianę (87,50 proc.) 111, stepowe 114; w Odessie: pszenicę 59 — 70, żyto 59 — 70, owsie 45 — 60, jęczmień 44 — 52; w Kijowie: pszenicę 47 — 55, żyto 30 — 35, owsie 34 — 50, jęczmień 33 — 34; w Witebsku: żyto 57, owsie 40, jęczmień 50; w Oranji (gub. mohylewska): pszenicę 61, żyto 54, owsie 34, jęczmień 40; a Kijowski wiadomości nie posiadamy.

NEKROLOGJA.

W d. 21 b. m., na 80-letnim wieku życia katolickim, złożone zostały na wiecny spoczynek zwłoki



WALERJI Z ROZAŃSKICH SOTKIEWICZ,

żony b. nauczniczki rachunkowości dróg południowo-zachodnich.

Bodzą się ludzie, dla których pierwszą zasadą jest, wedle słów poety, «miłość serce i patrzeć w serce»; miłość i ofiara jest dla nich potrzebą życia, a szczególnie drugich — ich własnym szczęściem. Taką była s. p. Walerja. Wychowana w przechowywującym stare tradycje domu babki swojej, wyniosła z niej poważne pojęcie o podniesieniu powołania matki rodziny i z namaszczaniem stosowała je w życiu całym. Istna kapłanka domowego ogniska — metowi była wierna towarzyszką życia, a w chwilach ciężkich aniołem pocieszenia, dzieciom — przywiązaną i troskliwą opiekunką, krzewiącą w ich sercach cnoty, któremi sama świeciła: poczucie obowiązku, poświęcenie i tę wielką miłość, jaką z pierści własnej matki wyczuła. Z sercem i dłońmi, otwartą dla cierpiącej braci, szła przez życie, ciężką skarby miłości, których pełnia była jej dumą. (3130)

Po ciężkich trudach życia i długich cierpieniach, które z rezygnacją chrześcijańską znosiła, zgasiła cicho, otoczona czcią i uznaniem, ponostawiając zał głęboki i nieustający pamięć w sercach tych, którzy bliżej znali jej szczerą duszę. Rękoch spocynęła w pokoju. W.

s. † p.

Honorata Neyman,

nauczycielka pensji katol. w Petersburgu, zakończyła życie d. 21 lipca r. b., w Wyborgu. Zwłoki zostały pochowane na cmentarzu katol. w Petersburgu, d. 25 b. m.

Cześć jej pamięci.

(8128)

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na pogorzelców Brześcia: N. N. rs. 1; E. Karski rs. 1; L. C. rs. 15; dr. Szuberla rs. 8; Sawicki rs. 2; Marja Julska rs. 1; Wład. Kostewicz rs. 1 kop. 50; Wład. Wasilewski rs. 2; razem rs. 26 kop. 50.

Na pogorzelców Kobrynia: N. N. rs. 1; L. C. rs. 10; dr. Szuberla rs. 2; Sawicki rs. 2; Marja Julska rs. 1; Wład. Kostewicz kop. 50; razem rs. 16 kop. 50.

Na pogorzelców Rożan: N. N. rs. 1; L. C. rs. 10; M. Kościakowska rs. 10; dr. Szuberla rs. 2; Sawicki rs. 1; Marja Julska rs. 1; Zaleski rs. 1; Julja Romanowska rs. 4; razem rs. 30. Ogółem, łącznie z ogłoszonymi w N-rze 25 rs. 688 k. 10—rs. 711 k. 10.

Na Macierz Szkolną: H. Królikowski i H. Zaborowska rs. 8 k. 10.

SPROSTOWANIE.

W N-rze 29, w studjum o Mironie, należy poprawić następujące omyłki: na str. 9, w ssp.

2, wierszu 8 od dołu, zamiast «pomógł się», ma być «pomógł się»; na tejże stronnicy, w ssp. 3, wierszu 17 od góry, zamiast «przeciw sobie wzbierającemu», ma być «przeciw wzbierającemu»; na str. 11, w ssp. 1, w. 8 od góry, zamiast «Maurycyego», ma być «Cesarjusa»; w tejże szpalcie, w w. 11, zam. «Maurycy», ma być «Cesarjusz».

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 30 (wraz z okładką).

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

Cena ogłoszeń za wiersz petitu na stronnicy «Odesa» w dziale zwyczajnym: 15 kop.; w «Przewodniku» 20 kop. Reklamy w tekturze 1 rs. Prenumerata «Kraju» wynosi: 3 rs. kwart., 6 rs. półr., 12 rs. rocznie. Pojedyncze egzempl. 25 k.

ODESA

Prenumeratę przyjmują i pojed. egzempl. sprzedają główn. księgarnie w Odesie. Kanter ogłoszeń «Kraju» znajduje się przy reprezentacji domu handlowego p. f. Zamarajew i Słotwiński, który załatwia wszelk. interesy administr. «Kraju».

HOTEL VICTORIA,

w Odesie, ul. Chersońska.

Numery od 75 k. do 8 rs. na dobę. Kuchnia polska i francuska. Z uszanowaniem K. Kulakowski. (178-8)

CUKIERNIA

FANGONI

w Odesie, ul. Katarzyny.

Nanowo elegancko urządzona. Salon dla dam. Gazety wszystkich krajów. Ośm bilardów. Oświetlenie elektryczne.

Przyjmuje się obstalunki na bale, wesela itd. z własnymi serwisami. Sprzedaje się własna kawa na funty. (160-25)

Wyrobiam osobom, zamieszkającym, w Cesarstwie i Królestwie wszelkie dokumenty heraldyczne i legitymacyjne, dotyczące stanu szlacheckiego i przywilejów stanu kupieckiego. Wynagrodz. po ukończ. interesu. Odesa, ul. Jamska, № 63, Antoni Makowiecki. (280-52)

PIERWSZA W ODESIE
FABRYKA REKAWICZEK
M. TALIKOWSKIEGO,

ul. Lanżeronowska, vis-à-vis Palais-Royal'u.

Poleca w wielkim wyborze: rękawiczki w najlepszym gatunku po cenach fabrycznych, a także: krawaty, szelki, spinki i inne towary galanteryjne.

Zamówienia piśmienne wypełniają się jaknajakuratniej za zaliczeniem pocztowem. (181-50)

ORYGINALNE WĘDLINY LITEWSKIE
wilejskiego przygotowania.

MASŁO kuchenne i stołowe. MLEKO, śmietanka, śmietana i twaróg. SERA litewskie, różne produkty wilejskie poleca handel SPOŻYWCZY. Derybasowska № 19, dom Żuljewa, w dziedzińcu. (184-8-6)

Największa Parowa Fabryka Korków

ED. ARPS I C^o

w Odesie ul. Bałkowska, d. własny, 18

Firma egzystuje od roku 1878. Korespondencja w językach: ruskim, polskim, niemieckim, francuskim i angielskim. (211-25)

PARFUMERIE

Française et Anglaise.

Articles de toilette. Brosses à dents o ongles, Flacons Boocara. «Odol». Eau et Poudre Dentifrice. Articles pour le voyage. Prix-courant franco.

R. AUDERSKI (fils).

RUE RICHELIEU, M. BRODSKY № 10. (219-5-2)

PAMIĘĆ

(osób każdego wieku)
wzmocnienia w 10 lekcjach profesor mnemoniki

S. FEJNSZTEIN.

Zamiejscowym wykładu zaocznie
Warunki wysyła za markę 7 k. Odesa, Hawanna № 6. Vide № 21123 «Kraju». (222-3-2)

SPECJALNA LECZNICA

d-ra CIENOWSKIEGO

chorób syfilitycznych, moczopłucnych i skórnych, ze stałymi lekami (192-24)

Jamska (róg Gulewej) № 76.

WARSZAWSKA

Specjalna Pracownia Gorsetów
Józ. Skrzyńskiej,

Odesa, ul. Lanżeronowska, vis-à-vis hotelu «Sewajcarja».

Wykonuje wszelkie zamówienia w zakresie gorsetarstwa wchodzącego. Ceny przystępne. (180)

KSIĘGARNIA I CZYTELNA

A. ZWIERBOWICZA
w Odesie ul. Katarzyny, obok Kościoła, № 87. Zaspokaja się stale w najświeższe nowości. (162-18-7)

Dom Handlowo-Komisowy.

ADRIAN OBORIN & C^o.

w ODESIE.

Herbata własnych transportów z Chin, przez Kiachtę i Suez. Otrzymano świeżą herbatę z parostatków «Floty Dobrowolnej», przybyłą wprost z Chańkou.

Magazyny mieszczą się: 1) róg Hawannej i Derybasowskiej, d. Isakowicza; 2) Nowy Bazar, ulica Targowa, d. Sancenbachera; 3) Stary Bazar, róg W. Arnautekiej i Aleksandrowskiej, d. Warszawskiej.

Kanter na Hawannej, dom Isakowicza.

Reprezentacja win Tokmakowa i Mołotkowa w Atuszcio.

Magazyn w Odesie, na ul. Hawannej d. Isakowicza.

Reprezentacja Herbaty prasowanej Tokmakowa, Mołotkowa & C^o w Chańkou.

Wielkiego rodzaju komisji dla dalekiego Wschodu.

Stosunki handlowe, zawiazane przez załoścyciela naszej firmy w czasie jego długoletniego przebywania w Chinach, dają nam możność otrzymywać herbatę bezpośrednio z pierwotnych rąk, dzięki czemu możemy sprzedawać takową po cenach najumiarkowańszych. (222-10-1)

Porucznik Arcybaszew

przygotowuje do wszystkich średnich zakładów naukowych, na ochotników I i II stopnia, a także do egzaminu oficerskiego. Zdali egzamina w 1894 r.: w gimnazjum klas. Etlinger II kl., w Korpusie kadetkim—Miszenko III kl., ochotnicy II stopnia Timofiejew, Pisarenko, Folland, Paraskiewa Borisow, Kaszaki, Bener i inni; z ukończenia szkoły junkierskiej — Studentow. W 1895 r. z ukończenia korp. kadet. Niebołsin, na ochotnika II stopnia Timofiejew, Czepin, Mielkieszin i inni; z ukończenia szkoły junkierskiej Mileant. Przyjmuje na mieszkanie. Za postępy ręczę. Za 2 marki 7 k. wysyłam warunki. Odesa, róg Pocztowej i Karantinniej, d. d-ra Rabinowicza, № 15. (228-8-2)



Rybniewska № 40, róg Gulewej. (222-12-2)

Cena ogłoszeń za pierwszą petita na stronie «Kijów» w «Przewodniku» 10 kop. Reklamy w tekście 1 rs. Prenumerata «Kraju» wynosi: 3 rs. kwart., 6 rs. półr. i 12 rs. rocznie. Pojedyncze egzempl. 25 k.

• KIJÓW •

Prenumeratę «Kraju» przyjmują i pędzą: egzempl. sprzed. wszystk. główna księg. w Kijowie. Kantor ogłoszeń «Kraju» znajduje się przy Domu handl.-przem. p. f. J. Zamarajew i W. Słotwiński, Proreznia, który też sadziwa wszelkie interesy administracyjne «Kraju».

KURJEREK KIJOWSKI.

— Projekt oświetlenia Kijowa elektrycznością wchodzi w fazę urzeczywistnienia. Kijowskie Tow. gazowe porozumiewa się z firmą «Allgemeine Elektrizität Gesellschaft», która oświetla Berlin, i firma ta przysłała już do nas swego agenta, celem zrobienia planu miasta i oznaczenia sieci oświetlenia. Stacja centralna będzie nie tylko oświetlała miasto, lecz i dostarczała siły na potrzeby fabryk i zakładów przemysłowych. Stacja centralna ma stanąć na Padole, a jeśli się to nie da przeprowadzić — na Kreszczatiku. Według przybliżonych obliczeń, koszt urządzenia stacji centralnej i całej sieci oświetlenia wyniesie milion rs. Część tej sumy wspomniana firma przyjmie w akcjach, które będą przez miasto wypuszczone.

— Kanalizacja kijowska. Kanalizacja miejska w Kijowie, prowadzona podług systemu angielskiego inżyniera Shone'a, którego wyłączną reprezentację na całą Rosję posiada p. K. Baikin, jak donosiliśmy, została już wykonaną. Kanalizacja kijowska wogóle wyszła nieźle i funkcjonuje dość prawidłowo, choć warunki budowy, jak np. na ul. Żyłańskiej, a także i warunki kontraktu z miastem, nie były dla przedsiębiorcy najlepsze. Kanalizacji naszej nie można porównywać z kanalizacją warszawską, a to dlatego, że tam w tym celu znaczenie większe sumy poświęcono. Nie możemy atoli zamilczeć o jednym wielkim grzechu kanalizacji Kijowa, a tym jest zbyt małe zwrócenie uwagi na wentylację sieci ulicznej, co niejednokrotnie wywołało i wywołuje niezadowolenie wśród mieszkańców... Jak słyszeliśmy, pan Baikin zawiązał już przedwstępny umowę z Kamieńcem-Podolskim co do skanalizowania tego miasta, obecnie zaś bawi podobno w Teodozji, gdzie również pertraktuje w sprawie kanalizacji.

— Zarząd miasta zwrócił się do władzy wyższej, prosząc o połączenie drogą żelazną Kijowa ze stacją Łozowa kolei łozowo-sewastopolskiej. Połączenie Kijowa z pomienioną stacją nie tylko jest pożądane, ale staje się poniekąd koniecznym, albowiem projektowana linja, przerywając gub. połtawską w najżyźniejszej i najwięcej zaludnionej jej części, połączy Kijów z basenem węglowym donieckim, a po części z Krymem i Kaukazem.

— Tramwaje elektryczne w Kijowie mają być podobno zamienione tramwajami parowymi i konnymi, a to dlatego, że tramwajowe druty elektryczne nieustannie psują telefony miejskie.

— Nowy przewodnik. Wydawca kijowski, p. M. Radomski, wydał nowy «Przewodnik po miejscach kąpielowych», wyborne ułożony i masą źródłowych informacji odznaczający się.

— P. Stan. Kenopczyński, inżynier, prosi nas o sprostowanie wiadomości w N-rze 29, iż nie był w kanalizacji kijowskiej «jednym z głównych inżynierów», lecz inżynierem oddziałowym. Inżynierem głównym był inż. R. Sablin.

— P. A. Strebl, fabrykant kijowski, wystawił w Odesie na wystawie budownictwa ośm sztuk swoich instrumentów, mianowicie: dwa fortepiany, cztery pianina i fisharmonjum.

— Hotel «Belle-vue» został na nowo otwarty. Nabył go właściciel «Ermitażu», p. A. Kulczycki.

— Upały niebywale panowały w Kijowie między d. 15 a 25 lipca; termometr dochodził w słońcu do 46° R. Miasto opustoszało.

DOM HANDLOWY J. ZAMARAJEW I W. SŁOTWIŃSKI Kijów, Proreznia 16. WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

na kraj południowo-zachodni:

Towarzystwa przemysł. dla handlu chemicznego w Gzichowie pod Sosnowicami.

Fabryki nawozów mineralnych Ludwik Spiess i Syn w Tarchominie pod Warszawą.

Fabryki wyrobów szmirglowych Juljusz Kopff i S-ka w Warszawie.

Fabryki «The National Cash Register Company, Dayton, Ohio». (Aparaty amerykańskie systemu Tilla do kontrolowania wszelkich wpływów i wypłat kasowych w handlach detalicznych).

Fabryki wyrobów blaszanych niklowanych, oraz drucianych braci Arndt w Quedlinburgu.

Polecają:

Aparaty systemu A. Löwy do fabrykowania wody sodowej za pomocą kwasu węglowego w stanie płynnym.

Hacele stalowe do podków.

Pakunek «Celluloid» fabryki «Natalin» L. Hassfelda w Poraju. Pakunek ten, podług wielu świadectw pierwszorzędných powag przemysłowych, jest najodpowiedniejszym, najtrwałszym, najłatwiejszym w użyciu i najtańszym pakunkiem do uszczelniania złączeń. (231-2-2)

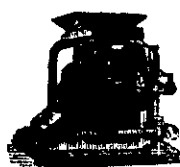


Olszewicz i Kern



Oświetlenia elektr., przenoszenie siły, telefony etc. Do 1895 r. urządzono 280 elektr. instalacji.

Dostawa relsów, wagonetek etc. do przenoszenia dróg żel.



Parowe maszyny, kotły Armatury do maszyn i koł i pompy wszelkich systemów i wielkości. tówfabr. Schaeffer & Budenberg i Langensiepen & Co. Autom. wagi do ważenia zboża, buraków etc.

H. SMITH & C^o.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych.
● Kijów, Instytucka 4. ●

Jeneralna Reprezentacja Lokomobil i Młocarni

FABRYKI

MARSHALL'A SYNÓW & C^o

w Gainsborough (Anglia).

ZNIWIARKI, KOSIARKI I SNOPOWIAZANKI

fabryki Walter A. Wood w New-Yorku.

(261)

NOWE KSIĄZKI,

znajdujące się do nabycia w księgarni

Bolesława Koreywy

w Kijowie i Odesie:

Federowicz K. 40 dni na morzu. Lwów, 1895, 1 rs.

Garnston. Fata Morgana. Kijów, 1895, 1 rs. 20 k.

— Lamparcie życie. Kijów, 1895, 1 rs. 80 k.

Giżowski J. Rodzina wyklętych. Lwów, 1894, 1 rs. 80 k.

Graybner S. Mamin Synek, powieść. Lwów, 1894, 1 rs. 80 k.

— Na Warszawskim bruku. Lwów, 1894, 1 rs. 80 k.

Hagenowa. Pani Choryńska. Lwów, 1895, 2 rs.

— Szalone serca. Lwów, 1895, 1 rs. 80 k.

Heimburg W. Jedyny brat, powieść. Lwów, 1895, 1 rs. 50 k.

Jęz T. T. Zusia, powieść współczesna. Lwów, 1895, rs. 2.

Kasprowicz J. Miłość. Lwów, 1895, 1 rs. 50 k.

Krzyżanowski Anatol. Za cudze winy, powieść. Lwów, 1895, 2 rs.

Łada. Pastela. Lwów 1895, 1 rs. 80 k.

Łód W. hr. Swat. Lwów, 1895 1 rs. 80 k.

Redziwiczówna M. Z głąsi, obrázky. Kraków, 1895, 1 rs. 45 k.

Rojan K. Maska, powieść współczesna. Lwów, 1895, 1 rs. 80 k.

— Tymko Medjer, powieść. Lwów, 1895.

Rossowski S. Etiudy. Lwów, 1895, 1 rs. 50 k.

Starkel J. W kniei i wśród ludzi. Nowele. Lwów 1894 1 rs. 50 k.

Szreniawa R. Indie wschodnie. Lwów, 1894, 1 rs.

— Wspomnienia z podróży po Australji. Lwów, 1893, 1 rs.

Wysocki S. Bajki i Satyry. Kijów, 1895, 1 rs.

— Bocian. Kijów, 1895, 50 k.

— Laszka, wyd. 8. Kijów, 1895, 50 k.

Zorjan E. Wroclzy sąsiedzi, powieść historyczna z XIV wieku, Gdańsk, 1895, 30 k. (214)

— W walce z pohańcami, powieść historyczna, Gdańsk, 1895, 20 k.

PETERSBURSKA

FABRYKA

BIELIZNY

KRAWATÓW.

Specjalność

wszelkich przedmiotów
tualety męskiej.

Przyjmują się

OBSTALUNKI.

Kijów,

Proreznia № 6.

(220-52)

Cena ogłoszeń za wiersz petitu na stronie «Kijów» w dziale swyczącym: 15 kop.; w «Przewodniku» 20 kop. Reklamy w tekście 1 rs. Prenumerata «Kraju» wynosi: 3 rs. kwart., 6 rs. półr. i 12 rs. rocznie. Pojedyncze egzempl. 25 k.

• KIJÓW •

Prezumeratę «Kraju» przyjmują i pająd. egzempl. sprzed. wosytik. główn. kająd. w Kijowie. Kantor ogłoszeń «Kraju» znajduje się przy Domu handl.-przem. p. f. J. Samarajew & W. Słotwiński. Prosienna 16, który też załatwia wszelkie interesy administracyjne «Kraju».

CUKIERNIA B. SEMADENI

w Kijowie, Kreszczatik 15, vis-à-vis Dumy.

Przeróżne torty, ciasta, ciastka, kremy, lody i napoje ochładzające.

● WINA I LIKIERY ZAGRANICZNE. ●

Przyjmują się obstalunki na wesela, bale itd. z własnymi serwisami, po cenach b. przystępnych.

— Wielki wybór bombonierek paryzkich. —

♦♦ Cukierki i konfitury kijowskie suche. ♦♦

Wszystkie obstalunki wysyłają się w **artystycznym obrobieniu**, według opisu lub rysunku.

Przy cukierni: bufet z przekąskami; śniadania, kolacje i obiady. Sala bilardowa.

Fabryka karmelków «Ketty Boss» z ziół dla kaszlących. Skład główny u A. Wenzel w Petersburgu. (2818-26)

RURY

żelazne ogniowe
1 1/2" 1 3/4" 2" 2 1/4" 2 1/2" 2 3/4" 3" 3 1/4" 3 1/2" 3 3/4" 4" 5" 6"
żelazne gazowo-wodociągowe.
1/4" 3/8" 1/2" 3/4" 1" 1 1/4" 1 1/2" 2" 2 1/2" 3"

RURY OŁOWIANE I MIEDZIANE,

RZEMIENIE angielskie skórzane, amerykańskie skórzane, z szerści wielbłądziej, gumowe, lnlane.

Breżenty, Tokarnie, Pompy, Pilniki, Stal, Armatury, Kiszki, Azbest, Ołów.

Wyroby gumowe Tow. Rosyjsko-Amerykańskiej Manufaktury gumowej i inne przedmioty techniczne dla fabryk, ofiarowuje na składzie

I. G. de Lipford-Eisenmeier

Kijów, Kreszczatik № 39, vis à vis Funduklejowskiej.

Adres dla telegramów: «Eisenmeier-Kijów». (206)

DOM HANDLOWY

M. & J. MANDL

Gotowe Męskie, Damskie, Dziecinne i Uniformowe Ubrania.

KIJÓW, 1-szy Magazyn: Kreszczatik Nr. 50.
2-gi » Kreszczatik, d. Grand-Hôtelu.

Składy stale zaopatrzone w ostatnie sezonowe nowości, paryzkich, wiedeńskich i londyńskich modeli.

● Przyjmują się obstalunki. ● (196-80)

WŁ. MENCEL

Odlewnia i Fabryka

MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

w Białej-Cerkwi

(egzystująca od 1850 r.).

Polaca pp. dyrektorom fabryk cukru wszelkie odlewy w najlepszym gatunku z nowo ulepszonego pieca «Grolmora». Fabryka posiada specjalny herbank do oceny tytułów i t. p. Znane ze swej dobroci Siewniki burakowe «TRIUMPH» i rantowe «SOLIDA». Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (114-50)

WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, d. Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLN.

Wyłączna reprezentacja fabryk:

RUSTON, PROCTOR et Comp. w Lincoln.

RUD. SACK w Plagwitz.

MAK-KORMIK w Chicago.

ADOLF TROETZER w Warszawie.

HOFHERR & SCHRANTZ w Wiedniu.

K. BEERMANN w Berlinie i innych. (101-27)

GŁÓWNA REPREZENTACJA DLA ROSJI I KRÓL. POLSKIEGO

królewsko-węgierskiej rządowej fabryki

VIELWERTH I DEDINA W KIJOWIE,

Kreszczatik 31, naprzeciwko hotelu «Belle-Vue»,

POLECAJĄ

PAROWE MŁOCARNIE I LOKOMOBILE

wyrobu król.-węgierskiej rządowej fabryki

Podług licznych świadectw naszych kupców młocarnie parowe i lokomobile naszej fabryki są **najdoskonalszym wyrobem tego czasu**. Młocarnie dają **zupełnie oczyszczone zboże i strata ziarna w słomie i plewach zupełnie usunięta**, Lokomobile zaś pracują **ekonomicznie i regularnie**. (216-8-1)

TELEGRAM

Odeskiego Towarzystwa Welocypedystów z dnia 17 czerwca r. b.

Na torze odeskim p. Kiseli (Ksidias) pobił **record wszechrosyjski** 50ciolworstowy, przeszedłszy 50 wiorst w godzinę 25 minut i 35 1/2 sek. (poprzedni record p. Poturzańskiego w Kijowie 1 godz. 28 minut. 44 3/4 sek.) na welocypedzie

„WITTHORTH”,

który nie ma konkurentów pod względem lekkości chodu i silnej konstrukcji

Wyłączni reprezentanci dla połud.-zach. kraju welocypedów „Swift“, „Wittworth“, i „Premjer“, Dom Handlowy

Lange, Bourk & S-ka

KIJÓW, ul. Funduklejowska № 10 (209-6-5)

Nasiona ogrodowe, polne, traw. Nawozy sztuczne. Maszyny rolnicze i narzędzia. Wszelkie przedmioty w gospodarstwie niezbędne—ofiarowuje

SKŁAD KIJOWSKI

POŁUDN.-RUSK. TOW. POPIER. ROLN. I PRZEM. ROLN.

(Syndykat rolniczy).

(151-50)

Kijów, Bulwarsa № 9.

BIELIZNA

DAMSKA, MĘSKA I DZIECINNA.

WYPRAWY GOTOWE i na obstalunek własnej fabryki moskiewskiej. PŁOTNA białofieldskie, holenderskie i ruskie. Chustki, skarpetki i normalna hygieniczna bielizna prof. d-ra Jaegera i wyroby z prawdziwej wełny sosnowej. SEEWIOT na damskie i męskie kostjomy kijowskiej fabryki sukna H. STAMMA. Przy magazynie doświadczony kroyer (francuz) dla przyjmowania zamówień na bieliznę. (2625)

MAGAZYN BIELIZNY I PŁOCIEN

MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO

BRACI A. i L. ALSCHWANG,

Kijów, Kreszczatik, Grand-Hôtel.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

WAZNE DLA PRZEMYSŁOWCÓW!

Cena ogłoszeń za wiersz pełny na stronie «Kijów» w dziale zwiastującym: 16 kop.; w «Przewodniku» 20 kop. Reklamy w tekście 1 rs. Prenumerata «Kraju» wynosi: 3 rs. kwart., 4 rs. półr. i 12 rs. rocznie. Pojedyncze egzempl. 25 k

• KIJÓW •

Prenumeratę «Kraju» przyjmują i pojed. egzempl. sprzed. wszystk. głów. księg. w Kijowie. Kantor ogłoszeń «Kraju» znajduje się przy Domu handl. przem. p. f. J. Zamarajew i W. Słotwiński, Proseka 16, który też załatwia wszelkie interesy administracyjne «Kraju».

DLA PP. WŁAŚCICIELI DOMÓW. BIURO TECHNICZNE DOMU HANDLOWEGO I. ZAMARAJEW i W. SŁOTWIŃSKI, Kijów, Proseka № 16.

Przyjm. i wykonywa wszelkie urządzenia kanalizacji domowej i wodociągów, pod kierunkiem inżyniera-specjalisty, b. współpracownika kanalizacji warszawskiej.
Ceny bardzo umiarkowane. (236-4 1)

S. BROSSMAN w ZMERYNCIE, stacja poł.-zach. dróg żelaznych.

SKŁAD MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH.

Poleca na bieżący sezon z najbardziej renomowanych fabryk na świecie:

specjalne amerykańskie młocarnie koniczynowe, wydające od razu czyste ziarno.

Bukowniki koniczynowe, młocarnie zbożowe, maneże, wialnie, młynki, tryery, sortyrówki i wszelkie inne maszyny, narzędzia i zapasowe części, znajdujące zastosowanie w gospodarstwie rolnem. (237-52)

A. BUKOWIŃSKI i I. ŚLASKI. Biuro Techniczne w Kijowie, № 29 Kreszczatik № 29.

Reprezentacja zakładów selekcyjnych nasion buraczanych hr. B. Tyszkiewicz, oraz p. Gustawa Głuskiego. Oczyszczanie wód odpływowych fabrycznych. Skład przyrządów dla kontroli chemicznej i technicznej w cukrowniach. Urządzanie całkowitych pracowni chemicznych. Reprezentacja fabryki «Now» w Borowiczach, wyrób rur ceramicznych glazuranych dla odprowadzania wód, kanalizacji i wodociągów. Dostawa wszelkich przyrządów, armatur, maszyn i materiałów, wchodzących w zakres cukrownictwa. (121-26)

Najlepszy i najtańszy NOWOROSYJSKI PORTLAND-CEMENT

ofiarowuje na składzie i z dostawą na wszystkie stacje kolei żelaznych

E. KRASICKI.

Wyłączny Reprezentant dla północno- i południowo-zachodniego kraju.

Kijów, Kreszczatik № 29.
(195-18-8)

Nieporozumienie. — Czy widział pan kiedykolwiek Apollona Belwederskiego? — Nie mam przyjemności i nie chcę mieć... znajomości z tą słotą młodzieżą — zaraz pociąga prośbę o pożytek. (Piet. Gaz.).

PIERWSZA i NAJOB SZERNIEJSZA w połudn.-zachodnim kraju FABRYKA

fortepianów, pianin i fisharmonij

A. STROBL

w Kijowie, ul. Żyłańska, dom własny, № 25. Filja w Odesie, róg Ryszajewskiej i Poliojskiej. Szczegół. cenniki wysył. się bezpłatnie (135)

Grawersko-artystyczna Pracownia i Drukarnia pospieszna

L. GOZDZIEJEWSKIEGO

Kijów, Kreszczatik № 5.
(220-12-2)

Pracownia tapicerska A. Krasicki i kawa przyjmują obrot. na małe i reparaacje, a także opakowanie mebli i luster. Fundulejowska № 17, vis à vis teatru miejskiego. (221-12-8)

Skład i magazyn wyrobów granitowych

ZE ZŁOMNIC GNIWAŃSKICH

(gub. Podolskiej).

Sukcesorów J. JAROSZYŃSKIEGO.

w Kijowie Kreszczatik № 12, d. K. Jaroszyńskiej.

Manzolea, pomniki, balustrady, schody, kominki, kolumny, fontanny, cokole, płyty trotuarowe, kamień granitowy dla bruków, drobne kamyczki dla szos, przyściki, galanteria granitowa i inne. Rysunki i kosztorysy wysyłają się bezpłatnie. Przyjmują się obstalunki. (189-15)

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI,

Kijów, Fundulejowska № 4.

poleca okulary, binokle, lornety teatralne, polowe i morskie, barometry, termometry i t. p., urządza telefony, dzwonki elektryczne po niskich cenach. (183-25)

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

Lek. USPIEŃSKIEGO

Kijów, Besakowska № 10.

Otwarty przez cały rok. Wanny wszystkich typów hydropatji. Natrysk wysokiego ciśnienia (Charcot). Elektroterapia. Masaż. Djeta. Przy zakładzie pomieszczenia dla stałych chorych. (224-26)

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty № 16.

Zaszczycony medalami na wystawach rolniczo-przemysłowych: we Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie. (100-24)

Upraszamy nasz. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», jak wogóle korzystając z dzieł ogłoszeniowych, pamięli powoływać się na «Kraju», jako na źródło, skąd informacja swoje zaszczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozmnożenie ogłoszeń «Kraju».

MAGAZYN CHIRURGICZNY N. FAHLBERG w KIJOWIE

Kreszczatik № 40.

Przedmioty dla chorych: bandaż, krawki, bidety, pulweryzatory, ceratka (klejonka) nieprzemakalna, kółka maciczne etc. etc. Parzytki artykuły akuszerskie. Zapotrzebowania miejscowe wykonywają się odwrotną pocztą.

Ceny bardzo umiarkowane. (227-52-8)

Jedyna w kraju południowo-zachodnim

FABRYKA

jubilera JÓZEFA MARSZAK,

Istnieje od 1878 r. KIJÓW, KRESZCZATIK 4. Istnieje od r. 1878.

Nagrodzony medalami na wystawach wszechświatowych w Chicago 1893 r. i Antwerpii 1894 r.

Zawsze wielki wybór złotych, brylantowych i srebrnych przedmiotów, wyłącznie własnego wyrobu. (238-10-1)

INSTRUMENTY MUZYCZNE

Struny i wszelkie przybory

FISHARMONJE i HARMONJE

najdogodniej nabywać w magazynie

J. I. JINDŘIŠEK

w Kijowie, Kreszczatik 56. (120-50)

Cenniki ilustrowane na śądanie wysyłają się bezpłatnie.

Fabryka atramentów rozmaitego gatunku, laku, kleju w płynie, papieru «ferro prusslate» do kopjowania planów, kopert, ksiąg rachunkowych i t. d.

Skład i przedstawicielstwo papierni „SOCZEWKA”. Skład cerat meblowych i podłogowych, chodników i wycieraczek kosowych.

Materiały i przybory piśmienne zagraniczne i krajowe. Szanownym Paniom poleca się wielki wybór eleganckich papierów listowych, oraz maszynki i przybory do robienia sztucznych kwiatów. Bilety wizytowe. (158-25)

JAN MACH w Kijowie

ul. KRESZCZATIK, dom Nr. 41.

CUKIERNIA FRANÇOIS w Kijowie.

Fabryka cukrów deserowych po 50 k., po 80 k. i po 1 rs. za funt.

FRUKTY MARSYLŚKIE

(własnej fabryki).

Zwraca się szczególniejszą uwagę na

KASZTANY (Marony)

w cukrze smażone, po 1 rs. 20 k. funt.

● Zaręcza za trwałość i dobroć. ●

Zamówienia z prowincji od 5 funtów wysyła własnym kosztem. (104)

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23 na przeciw poczty.

Wielki wybór Perfum, kosmetyków i przyrządów toaletowych. Towary apteczne, szklane wyroby toaletowe Baccarat i szaszki jedwabne. Nowości: Perfumy: Ambre royal, Tzarewna Violette russe, Extra violette. (154-50)

OBICIA

papierowe. Największy wybór po fabrycznej cenie we własnym składzie.

Braci Tarnopol w Kijowie, Kreszczatik № 7. (191-26)

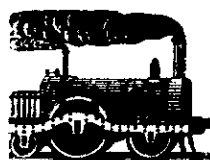
POŃCZOCHY najtrwalsze bez koloru i smaku w pracowni Piotra Eltona w Kijowie, Fundulejowska ul. № 12. Katalizatory dla cyklistów, nadbramki podłazek i t. p. (157-50)

Cena ogłoszeń za wiersz petitu na stronie «Kijów»: w dziale swyrczym: 15 kop.; w «Przewodniku» 30 kop. Reklamy w tekście 1 rs. Prenumerata «Kraju» wynosi: 3 rs. kwart., 6 rs. półr. i 12 rs. rocznie. Pojedyncze egzempl. 25 k.

• KIJÓW •

Prenumeratę «Kraju» przyjmują i pojed. egzempl. sprzed. wypożycz. w Kijowie. Kantor ogłoszeń «Kraju» znajduje się przy Domu handl.-przem. p. f. J. Zamarajew i W. Słotwiński, Prokieszna, 10, który też załatwia wszelkie interesy administracyjne «Kraju».

Zatwierdzony przez ministerstwo dróg i komunikacji



KANTOR OGŁOSZEŃ

M. RADOMSKIEGO.

Zarząd główny: Kijów, ul. Fundulejowska № 31, Telefon № 490. Oddział w Warszawie przy ul. Warelkiej № 10.

Posiada wyłączne prawo przyjmowania ogłoszeń dla wywieszania na stacjach i w wagonach kolei żelaznych, a także w wagonach kijowskiej kolei elektrycznej.

Wydaje «Przewodnik kolejowy po Rosji», umieszczony w wagonach kolei żelaznych, między innymi w wagonach kolei Moskiewsko-Niżnienowogrodzkiej, jedynej arterji komunikacyjnej Niżnienogrodu. (218-52)

A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘZKI,

Kijów, Wielka Wasilkowska № 7.

(128)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuskich i krajowych. Wzorowa i wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

GRAND HÔTEL

W KIJOWIE. — 120 numerów od 75 kop. do 12 rs. Winda. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia pod zarządem p. Visconti. (142-50)

HOTEL „ORION”

Kijów, W. Wasilkowska № 1.

(174-52)

Nanowo z komfortem urządzone, numery od 75 k. do 5 rs. Wyborowa kuchnia. Gabinety, bilardy, wanny etc. Powozy na kolej i do parostatków. Komisarzerzy. Ceny przystępne.

HOTEL „BELLE-VUE”

Kijów, środek Kreszczatka.

Elegancko urządzone numery od 75 k. do 10 rs. Oświetlenie elektryczne. Telefon. Omnibusy. Komisarzerzy. A. Kulczycki. (239-18)

Jeneralna Reprezentacja i skład na całą Rosję

WODOMIARÓW.

THOMSON, METER C°

Kijów, Kreszczatik № 10. (215-10-4)

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Götze'go. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych fabryk pierwszorzędnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (146-50)

Upraszamy szan. czytelników, aby samawijając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraju», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Cena ogłoszeń za wiersz petitu na stronie «Odesa»: w dziale swyrczym: 15 kop.; w «Przewodniku» 30 kop. Reklamy w tekście 1 rs. Prenumerata «Kraju» wynosi: 3 rs. kwart., 6 rs. półr. i 12 rs. rocznie. Pojedyncze egzempl. 25 k.

• ODESA •

Prenumeratę przyjmują i pojed. egzempl. sprzedają w Odesie. Kantor ogłoszeń «Kraju» znajduje się przy reprezentacji domu handlowego p. f. J. Zamarajew i W. Słotwiński, który załatwia wszelkie interesy administracyjne «Kraju».

Porucznik Arcybaszew

przygotowuje do wszystkich średnich zakładów naukowych, na ochotników I i II stopnia, a także do egzaminu oficerskiego. Zdali egzamina w 1894 r.: w gimnazjum klas. Etlinger II kl., w Korpusie kadeckim — Miszczenko III kl., ochotnicy II stopnia Timofiejew, Pisarenko, Folland, Paraskiewa Borisow, Kaczaki, Bajer i inni; z ukończenia szkoły junkierskiej — Studentow. W 1895 r. z ukończenia korp. kadet. Niebelsin, na ochotnika II stopnia Timofiejew, Czepin, Mickieszin i inni; z ukończenia szkoły junkierskiej Mileant. Przyjmuje na mieszkanie. Za postępy ręczę. Za 2 marki 7 k. wysyłam warunki. Odesa, róg Pocztowej i Karantynnej, d. d-ra Rabinowicza, № 15. (223-8-3)

Zakład artystyczny stolarsko-tapicerski

BR. W. i K. WORUSZYŁO,
Odesa, Troicka Nr. 11.

Wykonują według najnowszych zagranicznych żurnali wszelkie zamówienia. Rysunki na żądanie wysyła bezpłatnie. (204-14)

Wyrabiam osobom, zamieszkałym w Cesarstwie i Królestwie, wszelkie dokumenty heraldyczne i legitymacyjne, dotyczące stanu szlacheckiego i przywilejów stanu kupieckiego. Wynagrodz. po ukoncz. interesu. Odesa, ul. Jamska, № 68, Antoni Makowiecki. (200-52)

Artystyczne «malow.». — Pięć pamił, tam w powiecie jedyną moją córeczkę i bratnią! — Czy są już szubienicy! — On — ja, ona — jeszcze nie. (Piot. Gae.)

**ANGIELSKIE I FRANCUSKIE
PERFUMY, MYDŁA I PUDRY**

Kosmetyki, perfumerja, articles-de toilette, grzebienie, szczoteczki do zębów, specjalnie modne żelazka do fryzowania, lusterka, flakony Boccara «Odol» eliksir do zębów.

Cenniki wysyłam na żądanie

R. Auderski (syn),

Riszelewska d. Brodzkiego № 10. (219-5-2)

**PIERWSZA W ODESIE
FABRYKA RĘKAWICZEK
M. TALIKOWSKIEGO,**

ul. Lanżeronowska, vis-à-vis Palais-Royal'u.

Poleca w wielkim wyborze: rękawiczki w najlepszym gatunku po cenach fabrycznych, a także: krawaty, szelki, spinki i inne towary galanterijne.

Zamówienia piśmienne wypełniają się jaknajakuratniej za zaliczeniem pocztowem. (161-50)

A. SCHEITZ,
Kantor i Skład.

Riszelewska Nr. 43.

Reprezentacja i sprzedaż surowcu akcyjnego Towarz. rud żelaznych w Krzywym-Rogu, cementu «Grodziec», wodomiarów Mejecke, gliny i cegły ogniotrwałej, oraz sprzedaż węgla kamiennego kopalń dąbrowskiej i donieckiej. (167-10-5)

Nasza służba. — Jan zachorował, czy możesz panna podjąć się na kilka dni jego roboty? — A jakże, proszę pana, tylko wierszycieli wyganiać będzie mi ciężko. (Kur. Por.)

Skład wyrobów platerowanych i z białego metalu
fabryki

JÓZEFA FRAGITA

w Odesie, Derybasowska № 13. (203-6-5)

SPECJALNA LECZNICA

d-ra **CIEŃKOWSKIEGO**

chorób syfilitycznych, moczopłucowych i skórnych, ze stałymi łóżkami (192-24)

Jamska (róg Gulewoj) № 76.

ODESA, plac Soborny 6. Zakład leczniczy dla chorych na oczy d-ra med. I. Przybylskiego (2880-12)

PAMIĘĆ

(osób każdego wieku)

wzmocnienia w 10 lekach profesor masoniki

S. FEJNSZTEIN.

Zamiejscowym wykładu zaocznie. Warunki wysyła na markę 7 k. Odesa, Hawanna № 6. Vide № 21123 «Kraju». (222-8-3)



Skład hurtowy i detaliczny naturalnych win winogronowych **Winiarstwa F. F. Flazera** Odesa, ulica Razumowska, dom własny Nr. 15. (282-25)



Ryszelewska, róg Uspiejskiej. (228-12-8)

nowość

Konieczne i pożyteczne «**CLAMPOWAR — ECONOMIE**» do gotowania na każdej lampie pokojowej herbaty, mleka, kawy i t. d. Cena 45 k., przesyłka i upakowanie na koszt kupującego. Wysyłają się po otrzymaniu należności najmniej za 3 sztuki. Adres: ODESA, S. F. RYWLIN. Korespondencja po rosyjsku. (284-8-1) *Tanioból! Ekonomja!*

Recepta. — A po co to Wojciech wali białą postronkiem! Przecież i rękę wystarczy. — Jeszcze czego! Nie chce jej pisać. (Kur. Por.)

• KIJOW •

Przeważająca większość głoszących i podję-
cia ogólnego strajku, została zrealizowana
w Kijowie. Komitet ogólny strajku
zostałby przy Biurowo Kijowskim, p.f.
J. Zamiaty, w i W. Szumakowa, Pre-
siera 16, który też miałby posiadać in-
formację administracyjną Kijowa.

(151-50)

100

Had Wiedz. — Antek, ty śmiejesz się
trybra, od czego ci tak gęsto śmiech?
— Doj mna wiedz śmiejesz się, widzia,
to od tego mna wiedz śmiech, to jest do-
wał koncert w orkiestrze, to mna tak mowa
«brawa billa».

Kilday, Edwin 30 0

Cena ogłoszeń za wiersz petitiu na stronie „Kijów” w dziale swyrcyjnym: 14 kop.; w „Przewodniku” 20 kop. Reklamy w tekście 1 rs. Prenumerata „Kraju” wynosi: 3 rs. kwart., 6 rs. półr. i 12 rs. rocznie. Pojedyncze egzempl. 20 k.

• KIJÓW •

Prenumerata „Kraju” przyjmuję i pojed. egzempl. sprzed. wszystk. głowa. kasy. w Kijowie. Kantor ogłoszeń „Kraju” znajduje się przy Domu handl. przem. p. f. J. Namarajew i W. Stępiński, Proszna 18, który też załatwia wszelkie interesy administracyjne „Kraju”.

HOTEL „ERMITAGE”,
Kijów, środek Kreszczatka. (240-18)

Elegancko urządzone numery od 75 k. do 10 rs. Oświetlenie elektryczne. Telefon. Omnibusy. Komisarjony. A. KULOWYCKI.

STEFAN DUBIŃSKI.
APARATY FOTOGRAFICZNE.

Kijów, Proszna № 12.

Specjalny skład i wielki wybór najlepszych przyborów i materiałów do fotografii. Hurtowa i detaliczna sprzedaż. Ceny niższe. Cenniki ilustr. z przewodnikami do fotografii wysyła się za 50 kop. markami. (210)

A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘZKI,

Kijów, Wielka Wasilkowska № 7. (128)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuskich i krajowych. Wzorowa i wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

GRAND HÔTEL

W KIJOWIE. — 120 numerów od 75 kop. do 12 rs. Winda. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia pod zarządem p. Viscenti. (142-50)

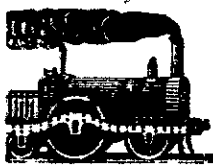
HOTEL „ORION”

Kijów, W. Wasilkowska № 1. (174-52)

Nanowo z komfortem urządzone, numery od 75 k. do 5 rs. Wyborowa kuchnia. Gabinety, bilardy, wanny etc. Powozy na kolej i do parostatków. Komisarjony. Ceny przystępne.

Zatwierdzony przez ministerstwo dróg i komunikacji

KANTOR OGŁOSZEŃ



M. RADOMIŃSKIEGO.

Zarząd główny: Kijów, ul. Fundulejowska № 31, Telefon № 490. Oddział w Warszawie przy ul. Wareckiej № 10.

Posiada wyłączne prawo przyjmowania ogłoszeń dla wywieszania na stacjach i w wagonach kolei żelaznych, a także w wagonach kijowskiej kolei elektrycznej.

Wydaje „Przewodnik kolejowy po Rosji”, umieszczony w wagonach kolei żelaznych, między innymi w wagonach kolei Moskiewsko-Niżnienowogrodzkiej, jedynej arterji komunikacyjnej Niżniego Nowogrodu. (218-52)

Kijowskie przedsiębiorstwo asfaltowe

FABRYKA TEKUR I BETONÓW

S. SUSKI,

Kijów, Kreszczatik № 43.

Podjeżdżają się wykonania wszelkiego rodzaju robót asfaltowych, krycia dachów tekturą ogniotrwałą, przyjmowanych do asekuracji narówni z kryciem żelazem, izolacji fundamentów i tynkowania ścian przeciw wilgoci, ułożenia i sprzedaży mozaikowo-cementowych płytek, wyrabia rury betonowe, schody i sedesy po cenach umiarkowanych. (176-27)

Odwaga. — Marysiu... co to znaczy? tydzień jesteś w służbie i codziennie inny strażak w kuchni?
— Co to znaczy, proszę pani, na pięć oddziałów straży i tylu strażaków... (Kolce).

Ulubione tańce

na fortepian na 2 ręce

W. LEWANDOWSKIEGO.

- „Enfant gaté”, polka-mazurka, cena 50 k.
- „Je pense à toi”, valse, cena 60 k.
- „Kochajmy się”, mazur, cena 40 k.
- „Kac:yl-Monstr”, cena 75 k.
- „Premier bal”, valse, cena 60 k.
- „Succés des bals”, polka, cena 40 k.
- „Lesouviens tu?”, valse, cena 60 k.
- „Wyrwi dusza”, mazur, cena 40 k.
- „L'honneur aux dames”, marche, cena 40 k. (241-3-1)

DO NABYCIA

w księgarni i składzie nut

L. LDZIKOWSKIEGO
w Kijowie.

PONCZOCHY najtwardsze bez szwów w pracowni Florenty Ellem w Kijowie, Fundulejowska ul. № 19. Kończymy dla cyklistów, nadrabiamy podszewki i t. p. (187-40)

Na odpłatność. — Porażaj, listosłona obo. mam nadzieję...
— Nie wiem nie wiem...
— Mam i...
— Tak!... No, to może to 10 kop. (Mucha).

Największa parowa

fabryka

KORKÓW.

Odesa, ul. Batkowska, dom własny.

ED. ARPS & C.

Firma egzystuje od roku 1878. Korespondencja w językach: ruskim, polskim, niemieckim, francuskim i angielskim. (211-25)

RURY

żelazne ogniowe 1 1/2" 1 3/4" 2" 2 1/4" 2 1/2" 2 3/4" 3" 3 1/4" 3 1/2" 3 3/4" 4" 5" 6"
żelazne gazowo-wodociągowe. 1 1/4" 3/8" 1 1/2" 3/4" 1" 1 1/4" 1 1/2" 2" 2 1/4" 3"

RURY OŁOWIANE I MIEDZIANE,

RZEMIENIE

angielskie skórzane, amerykańskie skórzane, z szerści wielbłądziej, gumowe, linalne.

Brezynty, Tokarnie, Pompy, Pilniki, Stal, Armatury, Kiszki, Azbest, Ołów.

Wyroby gumowe Tow. Rosyjsko-Amerykańskiej Manufaktury gumowej i inne przedmioty techniczne dla fabryk, ofiarowuje na składzie

I. G. de Lipford-Eisenmeier

Kijów, Kreszczatik № 39, vis à vis Fundulejowskiej.

Adres dla telegramów: „Ejsenmeier-Kijów”. (206)

DOM HANDLOWY

M. & J. MANDL.

Gotowe Męskie, Damskie, Dziecinne i Uniformowe Ubrania.

KIJÓW, 1-szy Magazyn: Kreszczatik Nr. 50. 2-gi Kreszczatik, d. Grand-Hôtelu.

Składy stale zaopatrzone w ostatnie sezonowe nowości, paryżskich, wiedeńskich i londyńskich modeli.

Przyjmują się obśtalunki. (196-80)

SKŁAD FORTEPIANÓW KUHE

w Kijowie, ul. Fundulejowska 16.

Wielki wybór wyłącznie nowych

Fortepianów i Pianin.

JENERALNE REPRESENTACJE FIRM

BLÜTHNERA, BECHSTEINA

i innych pierwszorzędných zagranicznych i krajowych fabryk. (116)

Pewien sędzia rozstrzygał w sprawie szkodnicy, który, broniąc się, twierdził, iż przestępstwo z ednion zostało bezwiednie, pod wpływem sugestji. Sędzia, pomimo takiego argumentu, skazał go na dziesięć lat więzienia, pozwalając jednak weswad lat samego hypnotyzera i kazał mu odebrać sobie świadomość na czas kary.
— Ta sama siła — rzekł — która cię popchnęła do spełnienia zbrodni bezwiednie, powinna teraz przyjść ci w pomoc, tak, abyś odcisnął w więzieniu i spełniał ciężkie roboty, nie zdając sobie z tego sprawy. (Przebieg).

Najlepszy i najtańszy

NOWOROSYJSKI

PORTLAND-CEMENT

ofiarowuje na składzie i z dostawą na wszystkie stacje kolei żelaznych

E. KRASICKI.

Wyłączny Reprezentant dla północno- i południowo-zachodniego kraju.

Kijów, Kreszczatik № 29. (195-18-9)

Na patelni. Ite (witając się z Zetą, siedzącym w gronie pięknych dam). Sfu-chaj — wracam ze stacji, widziałem żonę twoją — przyjechała.

Zet (srywa się przerażony). Ta-a-ak... wiesz co... dziękuję ci... ale... żeby cię wszyscy diabli wzięli za tę nowinę... zegnaj panie! (Mucha).

PIERWSZA I NAJOBSZERNIEJSZA
w połudn.-zachodnim kraju

FABRYKA

fortepianów, pianin i fisharmenij

A. STROBL

w Kijowie, ul. Żyłańska, dom własny, № 34. Filja w Odesie, róg Rynek-Jewski i Policajskiej. Szczeność cen-niki wysyła się bezpłatnie (135)

Cena ogłoszeń i za wiersz petitu na stronie «Kijów» w dziale swyrczajnym: 15 kop.; w «Przewodniku» 20 kop. Reklamy w tabelce 1 rs. Prenumerata «Kraja» wynosi: 3 rs. kwart., 6 rs. półr. i 12 rs. rocznie. Půjedyńcze egzempl. 25 k.

• KIJÓW •

Prenumerata «Kraja» porymowa i pójed. egzempl. sprzed. wszędy. Główny magazyn w Kijowie. Kantor ogłoszeń «Kraja» znajduje się przy Dnieprze, w domu J. J. Zamarajew i W. Stawicki, Prochowa 16, który też załatwia wszelkie interesy administracyjne «Kraja».



Jenerałna Reprezentacja i skład na całą Rosję

WODOMIARÓW.

THOMSON, METER C^o

Kijów, Kreszczatik № 10. (215-10-5)

I. KERNTOPF, SYN,

Kijów, Kreszczatik 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Götze'go. Wielki wybór fortepianów Beckera, Julinaza Blüthnera, Steinwaya i innych fabryk pierwszorzędnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (146-50)

Skład i magazyn wyrobów granitowych

ZE ZŁOMNIC GNIWAŃSKICH

(gub. Podolskiej).

Sukcesorów J. JAROSZYŃSKIEGO.

w Kijowie Kreszczatik № 12, d. K. Jaroszyńskiej.

Mauzolea, pomniki, balustrady, schody, kominki, kolumny, fontanny, cokole, płyty trotuarowe, kamień granitowy dla bruków, drobne kamyczki dla szos, przyciski, galanteria granitowa i inne. Rysunki i kosztorysy wysyłają się bezpłatnie. Przyjmują się obstalunki. (189-15)

W. J. JOZEWSKI.

Kijów, Kreszczatik № 14, dom Biska.

Najdawniej istniejące w Kijowie Biuro techniczne dla budowy różnorodnych młynów, ze składem maszyn i artykułów młynarskich. Przyjmuje budowę nowych i przeróbkę starych młynów, według najnowszych wymagań techniki, z zastosowaniem turbin, kół wodnych, motorów parowych i wietrznych. Wyłączna sprzedaż na Rosję krupowiejski pod nazwą «REFORMA», syst. H. Seck w Dreźnie, przewyższającej w dobroci wszelkie inne. Katalogi i kosztorysy na żądanie bezpłatnie. (2558-27)

BIELIZNA
DAMSKA, MĘZKA i DZIECIENNA.

WYPRAWY GOTOWE i na obstalunek własnej fabryki moskiewskiej. PŁÓTNA bielefeldzkie, holenderskie i ruskie. Chustki, skarpetki i normalna higieniczna bielizna prof. d-ra Jaegera i wyroby z prawdziwej wełny sosnowej. SZEWIOT na damskie i męskie kostjomy kijowskiej fabryki sukna H. STAMMA. Przy magazynie doświadczony krojczy (francuz) dla przyjmowania zamówień na bieliznę. (2625)

MAGAZYN BIELIZNY I PŁÓCIEN

MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO

BRACI A. i I. ALSCHWANG,

Kijów, Kreszczatik, Grand-Hôtel.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

Przy zwiedzaniu zamku. — Podobno w tym starożytnym zamku jest jakiś rzadki antyk... Czy nie możnaby zobaczyć? — Nie, proszę pana, bo właśnie pani hrabina wyszła na przechadzkę... (Mucha).

SKŁAD APTECZNY
i KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23 naprzeciw poczty.

Wielki wybór Parfem, kosmetyków i przyrządów toaletowych. Towary apteczne, szklane wyroby toaletowe Baccarat i szaszetki jedwabne. Nowości Parfemy: Ambre royal, Tzarewna Violette russe, Extra violette. (154-50)

Pracownia tapiejska A. Krasinowa przyjmuje obstal. na meble i reperacje, a także opskowanie mebli i luster. Fundukiejowska № 17, vis à vis teatru miejskiego. (221-12-4)

WŁ. MENCEL.

Odlewnia i Fabryka

MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

w Białej-Cerkwi

(egzystująca od 1850 r.).

Poleca pp. dyrektorom fabryk cukru wszelkie odlewy w najlepszym gatunku z nowonalepszonego płocza «Circinera». Fabryka posiada specjalny herbark do toczenia cylindrów i t. p. Znane ze swej dobroci Siewniki burakowe «TRIUMPH» i rzutowe «ROCK». Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (118-50)

Elektro-techniczny magazyn

N. FAHLBERG w KIJOWIE,

Kreszczatik Nr. 40.

Mikro-telefony, najlepsze z egzystujących pod względem czystości głosu.

Piorunochrony, dawonki elektryczne i zapasowe części do nich. Przeprowadzamy w Kijowie i na prowincji. Cenniki i kosztorysy na żądanie wysyłamy. Ceny niskie. (227)

STAN. PASZKOWSKI, HYDROTECHNIK.

Kijów, Nowo-Jelizawietyńska ulica № 27, róg Bulwaru.

Wykonuje roboty hydrauliczne.

1) Studnie artesyjskie i otwory świdrowe; 2) Studnie drewniane i kamienne; 3) Roboty drenarskie (drenaż); 4) Roboty kanalizacyjne; 5) Skierowywanie i oczyszczanie rzek i stawów, budowa tam, szluz i t. p.; 6) Osuszanie błot. Wogóle wszelkie roboty, dotyczące się wody. (102-27)

WYNAJMUJĄ SIĘ POMPY.

Adres dla telegramów: KIJÓW, HYDROTECHNIK PASZKOWSKI.

INSTRUMENTY MUZYCZNE

Struny i wszelkie przybory

FISHARMONJE i HARMONJE

najdogodniej nabywać w magazynie

J. I. JINDŘIŠEK

w Kijowie, Kreszczatik 58.

(120-50)

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

BRACIA BRABEC

w Kijowie 44, ul. Kreszczatik 44.

Fabryka i skład rozmaitych wyrobów nożowniczych, jako to: szczyrzyków, nożów kieszonkowych, podrózných, myśliwskich, stołowych, kuchennych, ogrodniczych, nożywek dla robót damskich, do pasnokiei, nożywek ogrodniczych i t. d. Bratwry w najlepszym gatunkach, oraz wszelkie przyrządy do golenia. Kłódki i zamki. Wyżymacski i magle do bielizny najnowszej konstrukcji. Separatory do mleka. Wszystkie narzędzia ogrodnicze. Platerowane wyroby Fragnetowskie. Znane welocypedy angielskie Humbert & Co. Nowe szczegółowe cenniki ilustrowane na żądanie wysyłają się gratis i franko. (205-26)

OPTYK-MECHANIK

P. SYDŁOWSKI,

Kijów, Fundukiejowska № 4.

poleca okulary, binokle, lornety teatralne, polowe i morskie, barometry, termometry i t. p., urządza telefony, dawonki elektryczne po niskich cenach. (188-25)

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

Lek. USPIEŃSKIEGO

Kijów, Besakowska № 10.

Otwarty przez cały rok. Wanny wszystkich typów hydropatii. Natryski wysokiego ciśnienia (Charcot). Elektroterapia. Masaż. Djeta. Przy zakładzie pomieszczenia dla stałych chorych. (224-26)

CUKIERNIA

FRANÇOIS w Kijowie.

Fabryka cukrów deserowych po 50 k., po 80 k. i po 1 rs. za funt.

FRUKTY MARSYLSCIE

(własnej fabryki).

Zwraca się szczególnieją uwagę na

KASZTANY (Marony)

w cukrze smażone, po 1 rs. 20 k. funt.

● Zaręcza za trwałość i dobroć. ● Zamówienia z prowincji od 5 funtów wysyła własnym kosztem. (104)

— KAZIMIERZ NIEZBRZYCKI, stroliel fortepianów i pianin w Kijowie. Zamów. z miasta i z prowincji wysyła się przesyłką do księgarni Bol. Korsywy, Kreszczatik 86. (106)

— «PIESNI UKRAŃSKIE», różnych autorów, do śpiewu i na fortepian, u B. Korsywy w Kijowie. (147)

Cena ogłoszeń za wiersz petitu na stronie: «Odesa»: w dziale swytczajnym: 15 kop.; w «Przewodniku» 20 kop. Reklamy w tekście 1 rs. Prenumerata «Kraju» wynosi: 3 rs. kwart., 6 rs. półr. i 12 rs. rocznie. Pojedyncze egz. 25 k.

ODESA

Pracownicy biurowi i polski, emigr. sprzątnięcie domu - kłopoty w Odesie. Kuchnia polska i francuska. Z uszanowaniem K. Kułakowski. (178-8)

HOTEL VICTORIA,

w Odesie, ul. Chersonska. Numery od 75 k. do 8 rs. na dobę. Kuchnia polska i francuska. Z uszanowaniem K. Kułakowski. (178-8)

PIERWSZA W ODESIE FABRYKA REKAWICZEK M. TALIKOWSKIEGO,

ul. Lanżeronowska, vis-à-vis Palais-Royal'u.

Poleca w wielkim wyborze: rękawiczki w najlepszym gatunku po cenach fabrycznych, a także: krawaty, szelki, spinki i inne towary galanterijne.

Zamówienia piśmienne wypełniają się jaknajakuratniej za zaliczeniem pocztowem. (161-50)

ORYGINALNE WĘDLINY LITEWSKIE

wiejskiego przygotowania. (184-8-7)

MASŁO kuchenne i stołowe. MLEKO, śmietanka, śmietana i twaróg. SERV litewskie, różne produkty wiejskie poleca handel SPOŻYWCZY. Derybasowska № 19, dom Zuljena, w dziedzińcu.

KSIEGARNIA I CZYTELNIJA
A. ZWIEROWICZA
w Odesie ul. Katarzyny, obok Kościoła, № 37. Zaopatruje się stale w najświeższe nowości. (162-18-8)

W restauracji. — Garson, smięj się, już pół godziny czekam na tę jedną porcję!
— Szkoła, że pan nie przyszedł pół godziny później, toby pan nie potrzebował wcale czekać. (Kur. Por.)

CUKIERNIA FANGONI

w Odesie, ul. Katarzyny.

Nanowo elegancko urządzona. Salon dla dam. Gazety wszystkich krajów. Ośm bilardów. Oświetlenie elektryczne.

Przyjmuje się obstalunki na bale, wesela itd. z własnymi serwisami. Sprzedaje się własna kawa na funty. (160-25)

Porucznik Arcybaszew

przygotowuje do wszystkich średnich zakładów naukowych, na ochotników I i II stopnia, a także do egzaminu oficerskiego. Zdali egzamina w 1894 r.: w gimnazjum klas. Etlinger II kl., w Korpusie kadeckim — Miszczenko III kl., ochotnicy II stopnia Timofiejew, Pisarenko, Folland, Paraskiewa Borisow, Kaczaki, Bener i inni; z ukończenia szkoły junkierskiej — Studencow. W 1895 r. z ukończenia korp. kadet. Niebolsin, na ochotnika II stopnia Timofiejew, Czepin, Miekieszin i inni; z ukończenia szkoły junkierskiej Mileant. Przyjmuje na mieszkanie. Za postępy ręczę. Za 2 marki 7 k. wysyłam warunki. Odesa, róg Pocztowej i Karantynnej, d. d-ra Rabinowicza, № 15. (223-8-4)

NOWOŚĆ

Konieczne i pożyteczne «LAMPOWAR — ECONOMIE», do gotowania na każdej lampie pokojowej herbaty, mleka, kawy i t. d. Cena 45 k., przesyłka i opakowanie na koszt kupującego. Wysyłają się po otrzymaniu należności najmniej za 3 sztuki. Adres: ODESA, S. F. RYWLIN. Korespondencja po rosyjsku. (234-3-2)
Taniść! Ekonomja!

SPECJALNA LECZNICA

d-ra CIENOWSKIEGO
chorób syfilitycznych, moczopłucowych i skórnych, ze stałymi lekami (192-24)
Jamska (róg Gulewoj) № 76.

Dom Handlowo-Komisowy.

ADRIAN OBORIN & C^o

w ODESIE.

Herbata własnych transportów z Chin, przez Kiachtę i Suez. Otrzymano świeżą herbatę z parostatków «Floty Dobrowolnej», przybyłą wprost z Chańkou.

Magazyny mieszczą się: 1) róg Hawannej i Derybasowskiej, d. Isakowicza; 2) Nowy Bazar, ulica Targowa, d. Sancenbachera; 3) Stary Bazar, róg W. Arnautekiej i Aleksandrowskiej, d. Warszawskiego.

Kantor na Hawannej, dom Isakowicza.

Reprezentacja win Tokmakowa i Mołotkowa w Ałuscie.

Magazyn w Odesie, na ul. Hawannej d. Isakowicza.

Reprezentacja Herbaty prasowanej Tokmakowa, Mołotkowa & C^o w Chańkou.

Wszelkiego rodzaju komisji dla dalekiego Wschodu.

Stosunki handlowe, zawiazane przez założyciela naszej firmy w czasie jego długoletniego przebywania w Chinach, dają nam możność otrzymywać herbatę bezpośrednio z pierwszych rąk, dzięki czemu możemy sprzedawać takową po cenach najumiarkowanych. (229-10-2)

PARFUMERIE

Française et Anglaise.

Articles de toilette. Brosses à dents o ongles, Flacons Boccara. «Odol». Eau et Poudre Dentifrice. Articles pour le voyage. Prix-courant franco.

R. AUDERSKI (fils).

RUE RICHELIEU, M. BRODSKY № 10. (219-5-3)



Główny skład Ferdynanda FISZERA belgijskich i warszawskich szyb, oraz wybór szyb matowych, kolorowych, desenlowych różnych wymiarów. Wielki wybór djamentów. Odesa, ul. Grecka № 19. (223)



Ryszewska № 41, róg Uszpenskiej. (228-12-4)

WARSZAWSKA

Specjalna Pracownia Gorsetów Józ. Skrzyńskiej,

Odesa, ul. Lanżeronowska, vis-à-vis hotelu «Szwajcarska». Wykonywa wszelkie zamówienia w zakresie gorsetarstwa wchodzące. Ceny przystępne. (180)

Wyrabiam osobom, zamieszkałym w Cesarstwie i Królestwie, wszelkie dokumenty heraldyczne i legitymacyjne, dotyczące stanu szlacheckiego i przywilejów stanu kupieckiego. Wynagrodz. po ukoncz. interesu. Odesa, ul. Jamska, № 63, Antoni Makowiecki. (230-52)

Skąpiec. Zużył się skąpiec X., mierzając surdut u krawca, wstrzymując z cafe, siły oddech.
— Czemu pan to robił — pyta go następny przyjaciel.
— Żeby wyszło mniej materiału. (Kur. Por.)

PETERSBURG:
Newski pr. № 30.
WARSZAWA:
Leczno № 1.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOW.

BROCARD ET C^{OMP.}

Poleca udoskonalone „Mydło glicerynowe“.

MOSKWA:
Skład główny
Ilijinka.

BIURO MLYNO-BUDOWNICTWA INŻYNIER ST. MAŁYSZCZYCKI I S^{KA},

Warszawa, Szpitalna 5. (772-52)

Skład maszyn młynarskich z reprezentowanej fabryki G. Luthera w Brunawiku. Budowa Młynów z zastosowaniem pyli płaskich. Budowa Krupniarni, Ryzarni, Olejarni, Młynów kostnych i Fabryk cementu. Turbiny i Maszyny Parowe. Katalogi ilustrowane gratis i franco.

HOSPITAL CHIRURGICZNY I GINEKOLOGICZNY lek. Solmana, Warszawa, al. Szuca 9. Pobyt i leczenie w oddzielnych pokojach ra. 2 do 4, w alach wspóln. ra. 1 k. 60 dziennie. (715-52)

— Pani jest w teatrze. A w jakich rolach?
— Spodni pan...
— Hm, to ładnie, jednak jednak po nie przystało, nie musi pani być... (Kuch.)

W VI-klasowym zakładzie naukowym żeńskim

ANIELI HOENE,

przy ul. Mławieckiej № 4 w Warszawie,

zapisz się na rok szkolny 1895—96 rozpocznie się d. 31 sierpnia. Kurs nauk 5 wnetnia. Egzamin nowowstępujących d. 3 i 4. (204-3-1)

Potrzebny pokójumeblowany z stołowanem od 15 sierpnia. Listownie: Szwaborg, Korotkiewics. (8141)

Pomieszczenie dla uczni młodzieży w domu lub w szkołach prywatnych. Konwersację francuską i niemiecką. Egoda 4, m. 8. (966)

SPRAWOZDANIE PETERSBURSKIEGO PRYWATNEGO BANKU HANDLOWEGO za rok 1894.

PRZYCHÓD.

Pozostało na rok 1894	741 15	
Rachunek komisji:		
Z conto-courrentów	115,661 24	
, towarów	14,990 26	
		130,651 50
Rachunek procentów:		
1. Procenty od inkasa wekeli	331,789 67	
po potrąceniu przeniesionych na rok 1894	50,044 35	
		281,745 32
2. Procenty od pożyczek:		
a) terminowych	17,148 37	
po potrąceniu przeniesionych na rok 1895	940 82	
	16,207 55	
b) na żądanie «on call»	128,464 97	
		144,672 52
3. Procenty różne:		
a) od wekeli zagranicznych	6,652 —	
b) od papierów procentowych, stanowiących własn. banku	86,457 22	
c) procenty od pożyczek na towary	80,983 93	
d) z rachunków z korespondentami	282,422 89	
		406,466 04
		832,863 88
Odliczeniu wypłaconych przez bank:		
4. Procentów z rachunków bieżących	86,193 03	
5. Procentów z rachunków różnych	120,934 33	
6. Procentów od wkładów terminowych	35,504 65	
7. Procentów od zapasowego kapitału	32,387 17	
		275,019 19
		557,864 69
Rachunek operacji kursowych	87,555 24	
, papierów procentowych	318,442 19	
Niewypłacona dywidenda za r. 1887	1,565 —	
		1,096,919 77

ROZCHÓD.

Pensje i nagrody dyrektorowi i urzędnikom	175,629 89	
Na kasę oszczędności dla urzędników	5,495 74	
Pensje, nagrody i rozjazdy oficjalistom	22,989 76	
Oplaty gildyjne i świadectwa komisantów	3,772 85	
Opał i światło	1,705 60	
Książki i kancelaryjne materiały	4,320 90	
Ogłoszenia i roboty drukarskie	9,245 81	
Notarialne, pocztowe i telegraficzne rozchody	5,799 97	
Rozchody różne	10,714 55	
, na lokal	6,577 92	
		246,252 99
Odliczono wątpliw. wpływów:	101,962 —	
50% podatek państwowy	87,400 87	
Rozchód na wynagrodzenie członków zarządu i deputatów	29,333 32	
Zapomoga wdowie po E. E. Brandcie	3,000 —	
		417,949 18
		678,970 59
Czysty zysk		
który, na mocy § 60, rozdziela się jak następuje:		
a) akcjonariuszom 10% od kapitału zakładowego	500,000 —	
b) na kapitał zapasowy 10%	67,822 94	
		567,822 94
		111,147 65
z których, na zasadzie § 60, odlicza się		
c) gratyfikacje:		
członkom zarządu 12 1/2%	18,898 45	
dyrektorowi 6 1/2%	6,946 78	
pracującym 6 1/2%	6,946 78	
		27,786 90
zostaje do rozporządzenia pp. akcjonariuszów	88,360 75	
z których wypada dywidenda dodatków po rs. 2 k. 50. na akcję	50,000 —	
		38,360 75
którą proponuje się, z zezwolenia pp. akcjonariuszów, przenieść na dywidendę zapasową na rok 1895.		

BILANS

31 grudnia 1894 r.

STAN CZYNNY.

Rachunek kasy (oddz. I dod.):		
Gotówka	402,268 77	
Na rachunku bieżącym w banku państwa	114,895 69	
		517,164 46
Rachunek wekeli ruskich (oddz. VII dod.):		
Inkasowanych	2,924,991 82	
Otrzymanych w komis	229,854 25	
		3,154,846 07
Rachunek pożyczek termin. (oddz. IV dod.):		
Na zastaw pap. procent. gwarantowanych	57,160 —	
, , , niegwarantowanych	70,730 —	
		127,890 —
Rachunek pożyczek na żądanie «on call»:		
Zabezpieczonych papierami procentowymi (oddz. V dod.):		
Gwarantowanemi	260,550 —	
Niegwarantowanemi	1,897,568 77	
		1,658,118 77
Rachunek pap. proc. (oddz. VIII dod.):		
Gwarantowanych	1,125,178 —	
Niegwarantowanych	423,315 —	
Różnych inkas. i wylosow. papierów proc. i kup.	16,487 68	
Skład pap. proc. z rach. asekuracji biletów prem.	24,279 79	
		1,589,260 45
Rach. operacji kursow. (oddz. IX dod.):		
Wekeli zagranicznych	171,891 72	
Ruskiego złota i srebra	38,429 63	
Zagran. monet i biletów kredytowych	1,162 48	
		211,483 83
Rach. korespond. banku (oddz. X dod.):		
Na ich rachunkach (loro-conti)	7,857,118 85	
Na rachunkach banku (nostro-conti)	833,185 66	
		8,190,304 51
Rachunek bieżących wydatków na rok 1895		1,046 02
Rachunek wekeli, wysłanych dla otrzymania wypłaty		498,726 40
Rachunek wydatków do zwrotu:		
Papier wekslowy i marki		7,910 25
Rachunek majątku nieruchomego		150,000 —
, , , B		90,000 —
		16,241,495 60

STAN BIERNY.

Rachunek kapitału:		
20,000 akcji po rs. 250	5,000,000 —	
Rachunek kapitału zapasowego (oddz. XIII dod.)	1,179,782 69	
Rachunek wkładów terminowych (oddz. III dod.)	225,000 —	
Rachunek wkładów na rach. bieżące (oddz. II dod.)	2,992,278 89	
Rachunek strat akceptowanych (oddz. VI dod.)	281,525 62	
Rachunek korespondentów banku (oddz. X dod.):		
Z ich rachunków (loro-conti)	2,703,897 25	
Z rachunków banku (nostro-conti)	3,086,097 90	
		5,789,995 15
Rachunek dywidendy za r. 1889—91 i 1893:		
Niewypłacona dywidenda na akcje	6,165 —	
Rachunek procentów z rach. bieżących (oddz. II dod.)	78,681 01	
Rachunek procentów od wkładów termin. (oddz. III dod.)	14,804 65	
Rachunek procentów, należnych za r. 1894:		
Od pożyczek na zastaw (oddz. IV dod.)	940 82	
Od inkasa wekeli (oddz. VII dod.)	50,044 35	
		50,985 17
Rachunek podatku państwowego:		
a) od wkładów różnych	484 77	
b) od rachunk. specjalnych (on call)	1,041 03	
c) 50% podatek państwowy	37,400 87	
		38,926 67
Rachunek dywidendy za r. 1893:		
Przenosi się na 1 stycznia 1894 r.	550,000 —	
Rachunek zysków i strat:		
Przenosi się na 1 stycznia 1894 r.	23,260 75	
(3186)		16,241,495 60

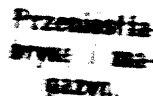
Prezylujacy członk zarządu: A. Frochorow.
Członkowie zarządu: A. Frochorow.
F. San-Galli.
F. Oshibajew.
W. Brudawick.
A. Sankow.

Członek zarządu i dyrektor: A. Muraniyi.
Buchalter: August Hipp.

po sklepach A...



1. **Имя:** Иван Иванович
 2. **Адрес:** г. Москва, ул. Пушкина, д. 10
 3. **Телефон:** 123-45-67
 4. **Дата:** 15.05.2024

[illegible]

WELLS

Премьер-министр и министр во-
ровоск. Бюджетный и Рыно-
ский и н. Депутат в Мос-
ковском 1944, 1945, 1946, 1947, 1948, 1949, 1950, 1951, 1952, 1953, 1954, 1955, 1956, 1957, 1958, 1959, 1960, 1961, 1962, 1963, 1964, 1965, 1966, 1967, 1968, 1969, 1970, 1971, 1972, 1973, 1974, 1975, 1976, 1977, 1978, 1979, 1980, 1981, 1982, 1983, 1984, 1985, 1986, 1987, 1988, 1989, 1990, 1991, 1992, 1993, 1994, 1995, 1996, 1997, 1998, 1999, 2000, 2001, 2002, 2003, 2004, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2015, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2021, 2022, 2023, 2024, 2025, 2026, 2027, 2028, 2029, 2030, 2031, 2032, 2033, 2034, 2035, 2036, 2037, 2038, 2039, 2040, 2041, 2042, 2043, 2044, 2045, 2046, 2047, 2048, 2049, 2050, 2051, 2052, 2053, 2054, 2055, 2056, 2057, 2058, 2059, 2060, 2061, 2062, 2063, 2064, 2065, 2066, 2067, 2068, 2069, 2070, 2071, 2072, 2073, 2074, 2075, 2076, 2077, 2078, 2079, 2080, 2081, 2082, 2083, 2084, 2085, 2086, 2087, 2088, 2089, 2090, 2091, 2092, 2093, 2094, 2095, 2096, 2097, 2098, 2099, 2100, 2101, 2102, 2103, 2104, 2105, 2106, 2107, 2108, 2109, 2110, 2111, 2112, 2113, 2114, 2115, 2116, 2117, 2118, 2119, 2120, 2121, 2122, 2123, 2124, 2125, 2126, 2127, 2128, 2129, 2130, 2131, 2132, 2133, 2134, 2135, 2136, 2137, 2138, 2139, 2140, 2141, 2142, 2143, 2144, 2145, 2146, 2147, 2148, 2149, 2150, 2151, 2152, 2153, 2154, 2155, 2156, 2157, 2158, 2159, 2160, 2161, 2162, 2163, 2164, 2165, 2166, 2167, 2168, 2169, 2170, 2171, 2172, 2173, 2174, 2175, 2176, 2177, 2178, 2179, 2180, 2181, 2182, 2183, 2184, 2185, 2186, 2187, 2188, 2189, 2190, 2191, 2192, 2193, 2194, 2195, 2196, 2197, 2198, 2199, 2200, 2201, 2202, 2203, 2204, 2205, 2206, 2207, 2208, 2209, 2210, 2211, 2212, 2213, 2214, 2215, 2216, 2217, 2218, 2219, 2220, 2221, 2222, 2223, 2224, 2225, 2226, 2227, 2228, 2229, 2230, 2231, 2232, 2233, 2234, 2235, 2236, 2237, 2238, 2239, 2240, 2241, 2242, 2243, 2244, 2245, 2246, 2247, 2248, 2249, 2250, 2251, 2252, 2253, 2254, 2255, 2256, 2257, 2258, 2259, 2260, 2261, 2262, 2263, 2264, 2265, 2266, 2267, 2268, 2269, 2270, 2271, 2272, 2273, 2274, 2275, 2276, 2277, 2278, 2279, 2280, 2281, 2282, 2283, 2284, 2285, 2286, 2287, 2288, 2289, 2290, 2291, 2292, 2293, 2294, 2295, 2296, 2297, 2298, 2299, 2300, 2301, 2302, 2303, 2304, 2305, 2306, 2307, 2308, 2309, 2310, 2311, 2312, 2313, 2314, 2315, 2316, 2317, 2318, 2319, 2320, 2321, 2322, 2323, 2324, 2325, 2326, 2327, 2328, 2329, 2330, 2331, 2332, 2333, 2334, 2335, 2336, 2337, 2338, 2339, 2340, 2341, 2342, 2343, 2344, 2345, 2346, 2347, 2348, 2349, 2350, 2351, 2352, 2353, 2354, 2355, 2356, 2357, 2358, 2359, 2360, 2361, 2362, 2363, 2364, 2365, 2366, 2367, 2368, 2369, 2370, 2371, 2372, 2373, 2374, 2375, 2376, 2377, 2378, 2379, 2380, 2381, 2382, 2383, 2384, 2385, 2386, 2387, 2388, 2389, 2390, 2391, 2392, 2393, 2394, 2395, 2396, 2397, 2398, 2399, 2400, 2401, 2402, 2403, 2404, 2405, 2406, 2407, 2408, 2409, 2410, 2411, 2412, 2413, 2414, 2415, 2416, 2417, 2418, 2419, 2420, 2421, 2422, 2423, 2424, 2425, 2426, 2427, 2428, 2429, 2430, 2431, 2432, 2433, 2434, 2435, 2436, 2437, 2438, 2439, 2440, 2441, 2442, 2443, 2444, 2445, 2446, 2447, 2448, 2449, 2450, 2451, 2452, 2453, 2454, 2455, 2456, 2457, 2458, 2459, 2460, 2461, 2462, 2463, 2464, 2465, 2466, 2467, 2468, 2469, 2470, 2471, 2472, 2473, 2474, 2475, 2476, 2477, 2478, 2479, 2480, 2481, 2482, 2483, 2484, 2485, 2486, 2487, 2488, 2489, 2490, 2491, 2492, 2493, 2494, 2495, 2496, 2497, 2498, 2499, 2500, 2501, 2502, 2503, 2504, 2505, 2506, 2507, 2508, 2509, 2510, 2511, 2512, 2513, 2514, 2515, 2516, 2517, 2518, 2519, 2520, 2521, 2522, 2523, 2524, 2525, 2526, 2527, 2528, 2529, 2530, 2531, 2532, 2533, 2534, 2535, 2536, 2537, 2538, 2539, 2540, 2541, 2542, 2543, 2544, 2545, 2546, 2547, 2548, 2549, 2550, 2551, 2552, 2553, 2554, 2555, 2556, 2557, 2558, 2559, 2560, 2561, 2562, 2563, 2564, 2565, 2566, 2567, 2568, 2569, 2570, 2571, 2572, 2573, 2574, 2575, 2576, 2577, 2578, 2579, 2580, 2581, 2582, 2583, 2584, 2585, 2586, 2587, 2588, 2589, 2590, 2591, 2592, 2593, 2594, 2595, 2596, 2597, 2598, 2599, 2600, 2601, 2602, 2603, 2604, 2605, 2606, 2607, 2608, 2609, 2610, 2611, 2612, 2613, 2614, 2615, 2616, 2617, 2618,

Comité: OFFICE DE TRAVAIL DE LA

NAUWYKE ZATWIERDZENI TOU PAROWE PABRYK
STENALAD, CIAMERKON, HERMINKON

W MOSKWI

NEW! Outdoors! Great Herbivores! 12 1/2" x 12 1/2"

INCL. THREE W. WASHINGTON AIRMAIL LOWDOWN KALAMAZOO
UNRECORDED 1960-2

DO UMARZANIA DŁUGOWE

WYKONAWCZYCH DZIAŁACH I SYSTEMIE 1897 r. pod wyjątkowa-
 24. zą ogólną potrzebą od dnia 1 października 1897 r.
 w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odessie, War-
 szawie i Rydze przez kancję Banku państwa i w Wi-
 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100. 101. 102. 103. 104. 105. 106. 107. 108. 109. 110. 111. 112. 113. 114. 115. 116. 117. 118. 119. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 128. 129. 130. 131. 132. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 140. 141. 142. 143. 144. 145. 146. 147. 148. 149. 150. 151. 152. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163. 164. 165. 166. 167. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 174. 175. 176. 177. 178. 179. 180. 181. 182. 183. 184. 185. 186. 187. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 200. 201. 202. 203. 204. 205. 206. 207. 208. 209. 210. 211. 212. 213. 214. 215. 216. 217. 218. 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 229. 230. 231. 232. 233. 234. 235. 236. 237. 238. 239. 240. 241. 242. 243. 244. 245. 246. 247. 248. 249. 250. 251. 252. 253. 254. 255. 256. 257. 258. 259. 260. 261. 262. 263. 264. 265. 266. 267. 268. 269. 270. 271. 272. 273. 274. 275. 276. 277. 278. 279. 280. 281. 282. 283. 284. 285. 286. 287. 288. 289. 290. 291. 292. 293. 294. 295. 296. 297. 298. 299. 300. 301. 302. 303. 304. 305. 306. 307. 308. 309. 310. 311. 312. 313. 314. 315. 316. 317. 318. 319. 320. 321. 322. 323. 324. 325. 326. 327. 328. 329. 330. 331. 332. 333. 334. 335. 336. 337. 338. 339. 340. 341. 342. 343. 344. 345. 346. 347. 348. 349. 350. 351. 352. 353. 354. 355. 356. 357. 358. 359. 360. 361. 362. 363. 364. 365. 366. 367. 368. 369. 370. 371. 372. 373. 374. 375. 376. 377. 378. 379. 380. 381. 382. 383. 384. 385. 386. 387. 388. 389. 390. 391. 392. 393. 394. 395. 396. 397. 398. 399. 400. 401. 402. 403. 404. 405. 406. 407. 408. 409. 410. 411. 412. 413. 414. 415. 416. 417. 418. 419. 420. 421. 422. 423. 424. 425. 426. 427. 428. 429. 430. 431. 432. 433. 434. 435. 436. 437. 438. 439. 440. 441. 442. 443. 444. 445. 446. 447. 448. 449. 450. 451. 452. 453. 454. 455. 456. 457. 458. 459. 460. 461. 462. 463. 464. 465. 466. 467. 468. 469. 470. 471. 472. 473. 474. 475. 476. 477. 478. 479. 480. 481. 482. 483. 484. 485. 486. 487. 488. 489. 490. 491. 492. 493. 494. 495. 496. 497. 498. 499. 500. 501. 502. 503. 504. 505. 506. 507. 508. 509. 510. 511. 512. 513. 514. 515. 516. 517. 518. 519. 520. 521. 522. 523. 524. 525. 526. 527. 528. 529. 530. 531. 532. 533. 534. 535. 536. 537. 538. 539. 540. 541. 542. 543. 544. 545. 546. 547. 548. 549. 550. 551. 552. 553. 554. 555. 556. 557. 558. 559. 560. 561. 562. 563. 564. 565. 566. 567. 568. 569. 570. 571. 572. 573. 574. 575. 576. 577. 578. 579. 580. 581. 582. 583. 584. 585. 586. 587. 588. 589. 590. 591. 592. 593. 594. 595. 596. 597. 598. 599. 600. 601. 602. 603. 604. 605. 606. 607. 608. 609. 610. 611. 612. 613. 614. 615. 616. 617. 618. 619. 620. 621. 622. 623. 624. 625. 626. 627. 628. 629. 630. 631. 632. 633. 634. 635. 636. 637. 638. 639. 640. 641. 642. 643. 644. 645. 646. 647. 648. 649. 650. 651. 652. 653. 654. 655. 656. 657. 658. 659. 660. 661. 662. 663. 664. 665. 666. 667. 668. 669. 670. 671. 672. 673. 674. 675. 676. 677. 678. 679. 680. 681. 682. 683. 684. 685. 686. 687. 688. 689. 690. 691. 692. 693. 694. 695. 696. 697. 698. 699. 700. 701. 702. 703. 704. 705. 706. 707. 708. 709. 710. 711. 712. 713. 714. 715. 716. 717. 718. 719. 720. 721. 722. 723. 724. 725. 726. 727. 728. 729. 730. 731. 732. 733. 734. 735. 736. 737. 738. 739. 740. 741. 742. 743. 744. 745. 746. 747. 748. 749. 750. 751. 752. 753. 754. 755. 756. 757. 758. 759. 760. 761. 762. 763. 764. 765. 766. 767. 768. 769. 770. 771. 772. 773. 774. 775. 776. 777. 778. 779. 780. 781. 782. 783. 784. 785. 786. 787. 788. 789. 790. 791. 792. 793. 794. 795. 796. 797. 798. 799. 800. 801. 802. 803. 804. 805. 806. 807. 808. 809. 810. 811. 812. 813. 814. 815. 816. 817. 818. 819. 820. 821. 822. 823. 824. 825. 826. 827. 828. 829. 830. 831. 832. 833. 834. 835. 836. 83

Po sto rubli kred	NA 2000	2000	2000
20450	2750	3044	4240
51061	51061	62061	73061
60321	60340	6170	6244
123740	145821	14924	14924
161460	16816	1616	1616
16356	16390	16390	16390

[illegible]

Numer 574 Kredytowy obłąpany, Pomnikowo-Zachodni str. zażyczył mu wylosowany z nie przedstawionym do opłaty przed 1 sierpnia 1981 r. od terminu wskazanego w nawiasie. Obłąpany to nie podawa. An-
stodow.

18181—18200 (I kwiecień 1894, 26281—26280,
2441—2470 (I kwiecień 1895, 44241—44250 (I kwiecień
1895, 63881—63900 (I październik 1895, 69161—69200,
73701—73720 (I kwiecień 1895, 82061—82080 (I kwie-
sień 1894, 85701—85720 (I październik 1894, 94601—
94620 (I październik 1894, 117481—117500 (I kwiecień
1895, 127321—127340, 130251—130260 (I październik
1894, 139821—139840, 142741—142760 (I kwiecień 1895,
144721—144740 (I kwiecień 1894, 145801—145820,
146821—146840, 147801—147820 (I kwiecień 1895,
150291—150300 (I październik 1892, 152781—152800
(I kwiecień 1895), 194254, 194255 (I październik 1891,
194701—194720 (I kwiecień 1895), 195841—195847,
195852, 195854—195855 (I październik 1899, 200571—
200573, 200578, 200579 (I październik 1892, 201577
(I październik 1891, (3136-4-1).

[illegible]

SECRET

W Warszawie, Krak. - Przem. 15
 Skład Troskaczy nieopierający się
 na wszelkie wyzwyty w zakresie po-
 siadania własności. Na swoim
 obywat. Różne pomysłach: nie
 polik. pomysłach: twórci i daw-
 cy. 15 de Przem.

Federal Reserve Bank of New York

Towary na rynek wolny

PIYUWAP 2020-2021

Stolz - Hauptwerk

2. POSITIONALITY

SECRET

Krakow Golems 13 13 13

LEAD: BUREAU: EL PASO 1-20-41 — 50
STREET OF 11 11000 EASTERN
1 WIRELESS. NARRATIVE: 1-20-41
11 WIRELESS 1-20-41

Warszawa. Niedowa, 4

WALK

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

POLECAJA

[illegible]

oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

Cenniki na żąd wysyłamy.



PERFUME ROYAL-BALLET

1968-1969

~~Insert name and address~~

1998, 1999, 2000, 2001, 2002, 2003, 2004, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2015, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2021, 2022, 2023, 2024, 2025, 2026, 2027, 2028, 2029, 2030, 2031, 2032, 2033, 2034, 2035, 2036, 2037, 2038, 2039, 2040, 2041, 2042, 2043, 2044, 2045, 2046, 2047, 2048, 2049, 2050, 2051, 2052, 2053, 2054, 2055, 2056, 2057, 2058, 2059, 2060, 2061, 2062, 2063, 2064, 2065, 2066, 2067, 2068, 2069, 2070, 2071, 2072, 2073, 2074, 2075, 2076, 2077, 2078, 2079, 2080, 2081, 2082, 2083, 2084, 2085, 2086, 2087, 2088, 2089, 2090, 2091, 2092, 2093, 2094, 2095, 2096, 2097, 2098, 2099, 2100, 2101, 2102, 2103, 2104, 2105, 2106, 2107, 2108, 2109, 2110, 2111, 2112, 2113, 2114, 2115, 2116, 2117, 2118, 2119, 2120, 2121, 2122, 2123, 2124, 2125, 2126, 2127, 2128, 2129, 2130, 2131, 2132, 2133, 2134, 2135, 2136, 2137, 2138, 2139, 2140, 2141, 2142, 2143, 2144, 2145, 2146, 2147, 2148, 2149, 2150, 2151, 2152, 2153, 2154, 2155, 2156, 2157, 2158, 2159, 2160, 2161, 2162, 2163, 2164, 2165, 2166, 2167, 2168, 2169, 2170, 2171, 2172, 2173, 2174, 2175, 2176, 2177, 2178, 2179, 2180, 2181, 2182, 2183, 2184, 2185, 2186, 2187, 2188, 2189, 2190, 2191, 2192, 2193, 2194, 2195, 2196, 2197, 2198, 2199, 2200, 2201, 2202, 2203, 2204, 2205, 2206, 2207, 2208, 2209, 2210, 2211, 2212, 2213, 2214, 2215, 2216, 2217, 2218, 2219, 2220, 2221, 2222, 2223, 2224, 2225, 2226, 2227, 2228, 2229, 2230, 2231, 2232, 2233, 2234, 2235, 2236, 2237, 2238, 2239, 2240, 2241, 2242, 2243, 2244, 2245, 2246, 2247, 2248, 2249, 2250, 2251, 2252, 2253, 2254, 2255, 2256, 2257, 2258, 2259, 2260, 2261, 2262, 2263, 2264, 2265, 2266, 2267, 2268, 2269, 2270, 2271, 2272, 2273, 2274, 2275, 2276, 2277, 2278, 2279, 2280, 2281, 2282, 2283, 2284, 2285, 2286, 2287, 2288, 2289, 2290, 2291, 2292, 2293, 2294, 2295, 2296, 2297, 2298, 2299, 2300, 2301, 2302, 2303, 2304, 2305, 2306, 2307, 2308, 2309, 2310, 2311, 2312, 2313, 2314, 2315, 2316, 2317, 2318, 2319, 2320, 2321, 2322, 2323, 2324, 2325, 2326, 2327, 2328, 2329, 2330, 2331, 2332, 2333, 2334, 2335, 2336, 2337, 2338, 2339, 2340, 2341, 2342, 2343, 2344, 2345, 2346, 2347, 2348, 2349, 2350, 2351, 2352, 2353, 2354, 2355, 2356, 2357, 2358, 2359, 2360, 2361, 2362, 2363, 2364, 2365, 2366, 2367, 2368, 2369, 2370, 2371, 2372, 2373, 2374, 2375, 2376, 2377, 2378, 2379, 2380, 2381, 2382, 2383, 2384, 2385, 2386, 2387, 2388, 2389, 2390, 2391, 2392, 2393, 2394, 2395, 2396, 2397, 2398, 2399, 2400, 2401, 2402, 2403, 2404, 2405, 2406, 2407, 2408, 2409, 2410, 2411, 2412, 2413, 2414, 2415, 2416, 2417, 2418, 2419, 2420, 2421, 2422, 2423, 2424, 2425, 2426, 2427, 2428, 2429, 2430, 2431, 2432, 2433, 2434, 2435, 2436, 2437, 2438, 2439, 2440, 2441, 2442, 2443, 2444, 2445, 2446, 2447, 2448, 2449, 2450, 2451, 2452, 2453, 2454, 2455, 2456, 2457, 2458, 2459, 2460, 2461, 2462, 2463, 2464, 2465, 2466, 2467, 2468, 2469, 2470, 2471, 2472, 2473, 2474, 2475, 2476, 2477, 2478, 2479, 2480, 2481, 2482, 2483, 2484, 2485, 2486, 2487, 2488, 2489, 2490, 2491, 2492, 2493, 2494, 2495, 2496, 2497, 2498, 2499, 2500, 2501, 2502, 2503, 2504, 2505, 2506, 2507, 2508, 2509, 2510, 2511, 2512, 2513, 2514, 2515, 2516, 2517, 2518, 2519, 2520, 2521, 2522, 2523, 2524, 2525, 2526, 2527, 2528, 2529, 2530, 2531, 2532, 2533, 2534, 2535, 2536, 2537, 2538, 2539, 2540, 2541, 2542, 2543, 2544, 2545, 2546, 2547, 2548, 2549, 2550, 2551, 2552, 2553, 2554, 2555, 2556, 2557, 2558, 2559, 2560, 2561, 2562, 2563, 2564, 2565, 2566, 2567, 2568, 2569, 2570, 2571, 2572, 2573, 2574, 2575, 2576, 2577, 2578, 2579, 2580, 2581, 2582, 2583, 2584, 2585, 2586, 2587, 2588, 2589, 2590, 2591, 2592, 2593, 2594, 2595, 2596, 2597, 2598, 2599, 2600, 2601, 2602, 2603, 2604, 2605, 2606, 2607, 2608, 2609, 2610, 2611, 2612, 2613, 2614, 2615, 2616, 2617, 2618, 2619, 2620, 2621, 2622, 2623, 2624, 2625, 2626, 2627, 2628, 2629, 2630, 2631, 2632, 2633, 2634, 2635, 2636, 2637, 2638, 2639, 2640, 2641, 2642, 2643, 2644, 2645, 2646, 2647, 2648, 2649, 2650, 2651, 2652, 2653, 2654, 2655, 2656, 2657, 2658, 2659, 2660, 2661, 2662, 2663, 2664, 2665, 2666, 2667, 2668, 2669, 2670, 2671, 2672, 2673, 2674, 2675, 2676, 2677, 2678, 2679, 26

Exposure: this vegetation, dry seasonally but during wetting not
 removed or changed. All types of vegetation: a dense grassy, small
 trees and shrubs, some as tall as 10m, and some as small as 1m. The
 trees are mostly deciduous or semi-deciduous.